

Włodzimierz Lenin

Państwo a rewolucja

**Nauka marksizmu o państwie i zadania
proletariatu w Rewolucji.**

Pracownicza Demokracja

Marksizm kontra stalinizm

Spis treści

Przedmowa do wydania pierwszego	3
Przedmowa do wydania drugiego.....	4
Posłowie do wydania pierwszego	4
Rozdział I Społeczeństwo klasowe a państwo.....	4
I. Państwo jako nieprzejdany twór przeciwieństw klasowych.....	4
II. Specjalne oddziały ludzi uzbrojonych, więzienia itp.....	6
III. Państwo - narzędziem wyzysku klasy uciskanej.....	8
IV. „Obumieranie” państwa a rewolucja dokonywana przemocą.....	11
Rozdział II Państwo a rewolucja. Doświadczenie lat 1848 — 1851.	15
I. W przededniu rewolucji.....	15
II. Wyniki rewolucji	17
III. Postawienie kwestii przez Marksa w roku 1852 *	21
Rozdział III Państwo a rewolucja. Doświadczenie Komuny Paryskiej 1871 roku.	
Analiza Marksa.....	23
I. Na czym polega bohaterstwo usiłowań komunardów?.....	23
II. Czym zastąpić zdruzgotaną maszynę państwową?	26
III. Unicestwienie parlamentaryzmu	28
IV. Organizacja jedności narodu.....	32
V. Unicestwienie pasożyta-państwa.....	34
Rozdział IV Ciąg dalszy. Uzupełniające wyjaśnienia Engelsa.....	36
I. „Kwestia mieszkaniowa”	36
II. Polemika z anarchistami.....	38
III. List do Bebla.....	40
IV. Krytyka projektu Programu Erfurckiego	42
V. Przedmowa z roku 1891 do „Wojny domowej” Marksa.....	47
VI. Engels o przewyżczeniu demokracji.....	50
Rozdział V Ekonomiczne podstawy obumierania państwa	52
I. Postawienie kwestii przez Marksa	52
II. Przejście od kapitalizmu do komunizmu.....	54
III. Pierwsza faza społeczeństwa komunistycznego	57
IV. Wyższa faza społeczeństwa komunistycznego	60
Rozdział VI Zwulgaryzowanie marksizmu przez oportunistów	64
I. Polemika Plechanowa z anarchistami.....	65
II. Polemika Kautsky'ego z oportunistami.....	65
III. Polemika Kautsky'ego z Pannekoekiem.....	70
Pracownicza Demokracja - kim jesteśmy?	76

Przedmowa do wydania pierwszego

Zagadnienie państwa nabiera obecnie szczególnej wagi zarówno pod względem teoretycznym, jak i praktyczno-politycznym. Wojna imperialistyczna niezwykle przyspieszyła i zaostrzyła proces przeistaczania się kapitalizmu monopolistycznego w kapitalizm państwowo-monopolistyczny. Państwo, coraz ściślej zespalające się z wszechpotężnymi związkami kapitalistów, potwornie uciska masy pracujące i ucisk ten staje się coraz potworniejszy. Kraje przodujące - mamy na myśli ich „tyły» - zamieniają się w wojskowe więzienia katorżnicze dla robotników.

Niesłychane okropności i klęski przewlekającej się wojny czynią sytuację mas nie do zniesienia, potęgują ich wzburzenie. Wyraźnie dojrzeła międzynarodowa rewolucja proletariacka. Kwestia jej stosunku do państwa nabiera znaczenia praktycznego.

Elementy oportunistu, które nagromadziły się w ciągu dziesiątków lat względnie pokojowego rozwoju, stworzyły panujący w oficjalnych partiach socjalistycznych całego świata prąd socjalszowinizmu. Prąd ten (Plechanow, Potresow, Breszkowska, Rubanowicz, następnie w postaci nieco zamaskowanej pp. Cereteli, Czernow i Ska w Rosji; Scheidemann, Legien, David i inni w Niemczech; Renaudel, Guesde, Vandervelde we Francji i Belgii; Hyndman i fabiańczycy w Anglii itd. itd.) - socjalizm w słowach, szowinizm w czynach - odznacza się podłym lokajskim przystosowaniem się „wodzów» „socjalizmu» do interesów nie tylko „własnej» narodowej burżuazji, lecz właśnie do „własne-go» państwa, większość bowiem tzw. wielkich mocarstw od dawna wyzyskuje i ujarzmia cały szereg drobnych i słabych narodowości. A wojna imperialistyczna jest właśnie wojną o podział i zmianę istniejącego podziału tego rodzaju łupu. Walka o wyrwanie mas pracujących spod wpływu burżuazji w ogóle, a imperialistycznej burżuazji w szczególności, jest niemożliwa bez walki z oportunistycznymi przesadami dotyczącymi „państwa”.

Z początku rozpatrujemy naukę Marksa i Engelsa o państwie, zatrzymując się najbardziej szczegółowo na zapomnianych lub wypaczonych przez oportunistów twierdzeniach tej nauki. Następnie zajmujemy się specjalnie głównym przedstawicielem tych wypaczeń, Karolem Kautskim, najbardziej znanym przywódcą Drugiej Międzynarodówki (1889-1914), która w czasie obecnej wojny tak nędznie zbankrutowała. Wyciągniemy wreszcie główne nauki z doświadczenia rewolucji rosyjskich roku 1905, a zwłaszcza roku 1917. Obecnie (początek sierpnia 1917 roku), jak się zdaje, dobiega końca pierwsza faza rozwoju tej ostatniej, ale cała ta rewolucja w ogóle może być zrozumiana jedynie jako jedno z ogniw w łańcuchu socjalistycznych rewolucji proletariackich, wywoływanych przez wojnę imperialistyczną. Kwestia stosunku rewolucji socjalistycznej proletariatu do państwa nabiera zatem nie tylko znaczenia praktyczno-politycznego, ale także znaczenia jak najbardziej aktualnego, jako kwestia wyjaśnienia masom tego, co będą musiały czynić w najbliższej przyszłości w celu wyzwolenia się spod jarzma kapitału.

Sierpień 1917 r.

Autor.

Przedmowa do wydania drugiego

Niniejsze, drugie wydanie drukujemy prawie bez zmian. Dodany został jedynie paragraf 3 do rozdziału II.

Autor. Moskwa. 17 grudnia 1918 roku.

Posłowie do wydania pierwszego

Niniejsza broszura została napisana w sierpniu i wrześniu 1917 roku. Miałem już ułożony plan następnego, siódmego rozdziału: „Doświadczenie rewolucji rosyjskich 1905 i 1917 roku”. Ale, prócz tytułu, nie zdążyłem napisać ani jednego wiersza tego rozdziału: „przeszkodził” kryzys polityczny, zwiastun Rewolucji Październikowej 1917 roku. Z takiej „przeszkody” można się tylko cieszyć. Ale drugą część broszury (poświęconą doświadczeniu rewolucji rosyjskich 1905 i 1917 roku) wypadnie odłożyć bodaj że na długo; przyjemniej i pożyteczniej przeprowadzać „doświadczenie rewolucji” niż o nim pisać.

Autor. Piotrogród 30 listopada 1917 roku.

Rozdział I Społeczeństwo klasowe a państwo

I. Państwo jako nieprzejednany twór przeciwieństw klasowych

Z nauką Marksa dzieje się obecnie to, co już nieraz w historii zdarzało się z naukami rewolucyjnych myślicieli i wodzów klas uciskanych w ich walce wyzwolenczej. Klasy uciskające nieustannie prześladowały wielkich rewolucjonistów za ich życia, na nauki ich odpowiadały dziką wściekłością, szaloną nienawiścią, niepohamowaną powodzią kłamstw i oszczerstw. Po ich zgonie usiłuje się z nich uczynić nieszkodliwe obrazy święte, kanonizować ich niejako, otoczyć pewną sławą ich imię w celu „pocieszenia” i ogłupienia klas uciskanych, wyjaławiając treść rewolucyjnej teorii, przytępiając jej ostrze rewolucyjne, trywializując ją. Burżuazja i oportuniści znajdują obecnie wspólny język wewnątrz ruchu robotniczego na gruncie takiego „obrobienia” marksizmu. Przeoczą, zacierają, wypaczają rewolucyjną stronę nauki, jej ducha rewolucyjnego. Wysuwają na plan pierwszy i sławią to, co możliwe jest do przyjęcia lub wydaje się, że jest możliwe do przyjęcia dla burżuazji. Wszyscy socjalszowiniści są dziś „marksistami” - bez żartów! I coraz częściej niemieccy uczeni burżuazyjni, wczorajsi specjaliści od unicestwienia marksizmu, rozwodzą się na temat „narodowo-niemieckiego” Marksa, który jakoby wychował związki robotnicze, tak wspaniale zorganizowane dla prowadzenia wojny grabieżczej!

Wobec takiego stanu rzeczy, wobec niesłychanie rozpowszechnionych wypaczeń marksizmu, zadanie nasze polega przede wszystkim na przywróceniu prawdziwej nauki

Marksa o państwie. W tym celu niezbędne jest przytoczenie całego szeregu dłuższych cytatów z własnych dzieł Marksa i Engelsa. Takie dłuższe cytaty uczynią, oczywiście, wykład przeładowanym i bynajmniej nie będą sprzyjały jego popularności. Nie podobna wszakże obejść się bez nich. Wszystkie, lub przynajmniej wszystkie rozstrzygające ustępy z dzieł Marksa i Engelsa, dotyczące zagadnienia państwa, muszą koniecznie być przytoczone w możliwie pełnej postaci, aby czytelnik mógł sobie wyrobić samodzielne zdanie o całokształcie poglądów twórców naukowego socjalizmu oraz o rozwoju tych poglądów, jak również, aby ich wypaczenie przez panujący obecnie „kautskizm” udowodnione zostało dokumentalnie i przedstawione naocznie.

Zacznijmy od najbardziej rozpowszechnionej pracy F. Engelsa: „Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa”, która to praca już w 1894 r. ukazała się w Stuttgarcie w 6 wydaniu. Będziemy zmuszeni tłumaczyć cytaty z oryginałów niemieckich, ponieważ przekłady rosyjskie, mimo że było ich wiele, w większości wypadków są albo niekompletne, albo też zrobione wysoce niezadowolająco. *„Państwo - mówi Engels, sumując wyniki swej historycznej analizy - nie stanowi w żadnym razie siły, narzuconej społeczeństwu z zewnątrz. Państwo nie jest również 'rzeczywistością idei moralnej', „obrazem i rzeczywistością rozumu”, jak twierdzi Hegel. Państwo jest wytworem społeczeństwa na określonym szczeblu rozwoju; państwo jest przyznaniem, że społeczeństwo to zaplątało się w nierozwiązalnej sprzeczności z samym sobą, rozszarpało się na nieprzejezdne przeciwieństwa, dla których pozbycia się nie posiada siły. Aby te przeciwieństwa, aby klasy o sprzecznych interesach ekonomicznych nie pożarły wzajemnie siebie i społeczeństwa w bezpłodnej walce, stała się niezbędną siłą, stojąca pozornie ponad społeczeństwem, siłą, która by łagodziła starcia, utrzymując je w granicach 'porządku'. Tą siłą, pochodzącą ze społeczeństwa, lecz wywyższającą się ponad społeczeństwo, coraz to bardziej siebie z niego wyodrębniającą - jest państwo”* (&tr. 177-178 szóstego wydania niemieckiego).

Z całą jasnością wyrażona jest tu podstawowa idea marksizmu w sprawie roli historycznej i znaczenia państwa. Państwo jest wytworem i objawem nieprzejezdnych przeciwieństw klasowych. Państwo powstaje tam, wtedy i o tyle, gdzie, kiedy i o ile przeciwieństwa klasowe obiektywnie nie mogą być pogodzone. I odwrotnie: istnienie państwa jest dowodem, że przeciwieństwa klasowe nie dają się pogodzić.

W tym właśnie najważniejszym i kardynalnym punkcie zaczyna się wypaczenie marksizmu, idące w dwóch głównych kierunkach.

Z jednej strony, burżuazyjni, a zwłaszcza drobnomieszczańscy ideologowie, zmuszeni pod naciskiem bezspornych faktów historycznych do przyznania, że państwo istnieje tylko tam, gdzie istnieją przeciwieństwa klasowe i walka klas - „korygują” Marksa w taki sposób, iż państwo ukazuje się jako organ pojednania klas. Według Marksa, państwo nie mogłoby ani powstać, ani się utrzymać, gdyby pojednanie klas było możliwe. A według mieszczańskich i filisterskich profesorów i publicystów okazuje się - przy ustawicznych życzliwych powoływaniach się na Marksa! - że właśnie państwo godzi klasy. Według Marksa, państwo jest organem panowania klasowego, organem ucisku jednej klasy przez drugą, jest stworzeniem „ładu”, który legalizuje i utrwała ten ucisk, łagodząc starcia klas. Zdaniem polityków drobnomieszczańskich porządek jest właśnie

pogodzeniem klas, a nie uciskiem jednej klasy przez drugą; łagodzić starcia - znaczy godzić, a nie pozbawiać klasy uciskane określonych środków i sposobów walki o obalenie ciemieżców.

Na przykład, podczas rewolucji 1917 roku -kiedy zagadnienie znaczenia i roli państwa stanęło właśnie w całej swej doniosłości, stanęło jako zagadnienie praktyczne, jako sprawa natychmiastowego działania i to działania w skali masowej - wszyscy eserowcy (socjaliści-rewolucjoniści) i mieńszewicy stoczyli się od razu i całkowicie do drobnomieszczańskiej teorii „pogodzenia” klas przez „państwo”. Niezliczone rezolucje i artykuły polityków obu tych partii są na wskroś przepojone tą mieszczańską i filisterską teorią „pogodzenia”. Że państwo jest organem panowania określonej klasy, której nie można pogodzić ze swoim antypodą (z przeciwstawną jej klasą) -tego drobnomieszczańska demokracja nigdy nie jest w stanie pojąć. Stosunek do państwa jest jednym z najdobitniejszych przejawów tego, że nasi eserowcy i mieńszewicy nie są zgoła socjalistami (czego my, bolszewicy, dowodziliśmy zawsze), lecz drobnomieszczańskimi demokratami, o prawie-socjalistycznej frazeologii.

Z drugiej strony „kautskistowskie” wypaczanie marksizmu jest o wiele bardziej wyrafinowane. „Teoretycznie” nie neguje się ani tego, że państwo jest organem panowania klasowego, ani też tego, że przeciwieństwa, klasowe są nieprzejednane. Pomija się natomiast lub zaciera rzecz następującą: jeżeli państwo jest wytworem nieprzejednanych przeciwieństw klasowych, jeżeli jest siłą, stojącą ponad społeczeństwem i „coraz to bardziej wyodrębniającą siebie ze społeczeństwa”, to rzecz jasna, że wyzwolenie klasy uciskanej niemożliwe jest nie tylko bez rewolucji, opartej na przemocy, ale i bez zniszczenia tego aparatu władzy państwowej, który stworzony został przez klasę panującą i w którym to „wyodrębnienie się” zostało wcielone. Wniosek ten, jasny sam przez się teoretycznie, został wyprowadzony przez Marksa, jak to zobaczymy poniżej, w sposób najzupełniej określony na podstawie konkretnej historycznej analizy zadań rewolucji. O tym to właśnie wniosku Kautsky... „zapomniał” i wypaczył go, jak to wykażemy szczegółowo w dalszym wykładzie.

II. Specjalne oddziały ludzi uzbrojonych, więzienia itp.

„W porównaniu z dawną plemienną (rodową lub klanową) organizacją - mówi dalej Engels - państwo odznacza się, po pierwsze, podziałem poddanych państwa według zasady terytorialnej”.. . Nam ten podział wydaje się „naturalnymi”, jest on jednak następstwem długiej walki ze starą organizacją według pokoleń lub rodów.

...”Drugą cechą charakterystyczną państwa jest ustanowienie władzy publicznej, która nie pokrywa się już bezpośrednio z ludnością, organizującą samą siebie jako siłę zbrojną. Ta odrębna władza publiczna jest potrzebna, ponieważ samodzielnie działająca zbrojna organizacja ludności stała się niemożliwa z chwilą rozpadnięcia się społeczeństwa na klasy... Ta władza publiczna istnieje w każdym państwie; składa się ona nie tylko z ludzi

uzbrojonych, ale także z akcesoriów materialnych, więzień i wszelkiego rodzaju urządzeń przymusowych, które były nieznane rodowemu (klanowemu) ustrojowi społeczeństwa”...

Engels rozwija pojęcie tej „siły”, która nazywa się państwem, siły, która wyrosła ze społeczeństwa, która wywyższa się jednak ponad społeczeństwo i coraz bardziej wyodrębnia się z niego. Na czym głównie polega ta siła? Na specjalnych oddziałach ludzi uzbrojonych, mających w swym rozporządzeniu więzienia itp.

Mamy prawo mówić o specjalnych oddziałach ludzi uzbrojonych, ponieważ właściwa każdemu państwu władza publiczna „nie pokrywa się bezpośrednio” z uzbrojoną ludnością, z jej „samodzielnie działającą zbrojną organizacją”.

Jak wszyscy wielcy myśliciele rewolucyjni, Engels stara się zwrócić uwagę uświadomionych robotników właśnie na to, co panującej opinii filisterskiej wydaje się najmniej godne uwagi, najzwyczajniejsze, uświęcone przez przesady nie tylko trwałe, lecz, rzec można, skamieniałe. Stałe wojsko i policja są to główne narzędzia siły władzy państwowej, ale - czyż może być inaczej?

Z punktu widzenia olbrzymiej większości Europejczyków z końca XIX stulecia, do których zwraca się Engels i którzy nie przeżyli, nie obserwowali z bliska ani jednej wielkiej rewolucji, nie może być inaczej. Jest dla nich rzeczą zupełnie niezrozumiałą, co to takiego (samodzielnie działająca zbrojna organizacja ludności”? Na pytanie, dlaczego stały się potrzebne specjalne, stojące ponad społeczeństwem, wyodrębniające siebie ze społeczeństwa oddziały ludzi uzbrojonych (policja, armia stała), zachodnio-europejski i rosyjski filister gotów jest odpowiedzieć kilku frazesami, zapożyczonymi od Spencera lub Michajłowskiego, powołaniem się na złożoność życia społecznego, zróżniczkowanie funkcji itp.

Takie powoływanie wydaje się „naukowe” i doskonale usypia mieszcza, zaciemniając rzecz główną i podstawową: rozłam społeczeństwa na nieprzejeźdźne wrocie klasy.

Gdyby nie ten rozłam, „samodzielnie działająca zbrojna organizacja ludności” różniłaby się swoim skomplikowanym charakterem, poziomem swej techniki itd. od prymitywnej organizacji stada małp, chwytających pałki, lub od ludzi pierwotnych, albo od ludzi zjednoczonych w społeczeństwa klanowe, lecz taka organizacja byłaby możliwa.

Jest ona niemożliwa dlatego, że społeczeństwo cywilizowane rozszczerpione jest na wrocie i przy tym nieprzejeźdźne wrocie klasy, których „samodziałające” uzbrojenie doprowadziłoby do zbrojnej walki między nimi. Formuje się państwo, powstaje specjalna siła, specjalne oddziały uzbrojonych ludzi, i każda rewolucja, burząc aparat państwowy, pokazuje nam naocznie, jak klasa panująca dąży do odbudowy służących jej specjalnych oddziałów ludzi uzbrojonych, jak klasa uciskana dąży do stworzenia nowej organizacji tego rodzaju, zdolnej do służenia nie wyzyskiwaczom, lecz wyzyskiwanym.

W przytoczonym rozumowaniu Engels rozpatruje teoretycznie tę samą kwestię, którą praktycznie, w sposób poglądowy i przy tym w skali akcji masowej stawia przed nami każda wielka rewolucja, mianowicie kwestię wzajemnego stosunku „specjalnych” oddziałów ludzi uzbrojonych i „samodzielnie działającej zbrojnej organizacji ludności”. Zobaczmy, jak doświadczenie rewolucji europejskich i rosyjskich ilustruje konkretnie tę sprawę.

Wróćmy jednak do wywodów Engelsa.

Wskazuje on, że niekiedy, na przykład gdzieś w Ameryce Północnej, ta władza publiczna jest słaba (mowa tu o rzadkim dla społeczeństwa kapitalistycznego wyjątku i o tych częściach Ameryki Północnej w jej okresie przedimperialistycznym, gdzie przeważał wolny kolonista), lecz że na ogół wzmacnia się ona:

.. „Władza publiczna wzmacnia się w miarę zaostrzania się przeciwieństw klasowych wewnątrz państwa i w miarę, jak sąsiadujące ze sobą państwa stają się większe i bardziej zaludnione. Dość spojrzeć choćby na współczesną Europę, gdzie walka klasowa i rywalizacja w podbojach podniosły władzę publiczną do takiej wysokości, że zagraża ona pochłonięciem całego społeczeństwa, a nawet państwa”...

Było to napisane nie później niż na początku ostatniego dziesięciolecia zeszłego wieku. Ostatnia przedmowa Engelsa datowana jest 16 czerwca 1891 roku. Wówczas zwrot ku imperializmowi - i w sensie całkowitej władzy trustów, i w sensie wszechwładzy wielkich banków, i w sensie polityki kolonialnej na olbrzymią skalę itd. - dopiero co zaczynał się we Francji, słabszy był jeszcze w Ameryce Północnej i w Niemczech. Od tego czasu „rywalizacja w podbojach” uczyniła olbrzymi krok naprzód, tym bardziej, że kula ziemską na początku drugiego dziesięciolecia XX wieku okazała się ostatecznie podzielona między tymi „rywalizującymi zdobywcami”, tj. wielkimi grabieżczymi mocarstwami. Zbrojenia lądowe i morskie wzrosły od tego czasu niesłychanie i wojna grabieżcza roku 1914-1917 o panowanie nad światem Anglii lub Niemiec, o podział łupów, przybliżyła moment „pochłonięcia” wszystkich sił społeczeństwa przez drapieżną władzę państwową do momentu zupełnej katastrofy.

Engels już w 1891 r. potrafił wskazywać na „rywalizację w podbojach”, jako na jedną z najważniejszych cech charakterystycznych polityki zagranicznej wielkich mocarstw, a łotry socjalszowinizmu w latach 1914-1917, kiedy właśnie stokrotne zaostrzenie się tej rywalizacji zrodziło wojnę imperialistyczną, osłaniają obronę grabieżczych interesów „własnej” burżuazji frazesami o „obronie ojczyzny”, o „obronie republiki i rewolucji” itp.

III. Państwo - narzędziem wyzysku klasy uciskanej

Dla utrzymania specjalnej, stojącej nad społeczeństwem władzy publicznej potrzebne są podatki i długi państwowe.

... „Posiadając władzę publiczną i prawo ściągania podatków - pisze Engels - urzędnicy stają, jako organy społeczeństwa, ponad społeczeństwem. Naturalny, niewymuszony szacunek, z jakim odnoszono się do organów rodowego (klanowego) społeczeństwa, jest już dla nich nie wystarczający, nawet gdyby mogli go zdobyć”... Wprowadza się specjalne ustawy o świętości i nietykalności urzędników. „Najmarniejszy pacholek policyjny” posiada więcej „autorytetu”, aniżeli wszelkie organy społeczeństwa rodowego, lecz nawet... naczelný dowódca władzy wojskowej państwa cywilizowanego mógłby pozazdrościć przywódcy rodu, który wśród społeczeństwa cieszy się „szacunkiem uzyskanym nie przy pomocy kija”.

Postawiona tu jest kwestia uprzywilejowanego stanowiska urzędników, jako organów władzy państwowej. Wytknięte zostało zasadnicze pytanie: co ich stawia ponad społeczeństwem? Zobaczymy, jak tę kwestię teoretyczną rozstrzygała praktycznie Komuna Paryska w roku 1871 i jak reakcyjnie zacierał ją Kautsky w r. 1912.

.. *'Ponieważ państwo powstało na potrzeby utrzymania na wodzy przeciwności klasowych, ponieważ powstało ono zarazem w toku samych starć tych klas, jest więc z zasady państwem najsilniejszej, ekonomicznie panującej klasy, która przy pomocy państwa staje się również politycznie panującą klasą i uzyskuje w ten sposób nowe środki do ujarzmienia i wyzysku klasy uciskanej'...* Nie tylko państwo starożytne i państwo feudalne były organami wyzysku niewolników i chłopów pańszczyźnianych, lecz i *'współczesne państwo oparte na przedstawicielstwie jest narzędziem wyzysku pracy najemnej przez kapitał. Jako wyjątek zdarzają się niekiedy okresy, kiedy siły klas walczących równoważą się o tyle, że władza państwowa uzyskuje chwilowo pewną samodzielność w stosunku do obu klas jako pozorny rozjemca między nimi'*.. . Taką była monarchia absolutna XVII i XVIII stulecia, bonapartyzm pierwszego i drugiego cesarstwa we Francji, Bismarck w Niemczech.

Takim jest - dodamy od siebie - rząd Kiereńskiego w republikańskiej Rosji, gdy przeszedł do prześladowania rewolucyjnego proletariatu, w chwili, kiedy Rady, dzięki kierownictwu demokratów drobnomieszczańskich, są już bezsilne, burżuazja zaś nie jest jeszcze dostatecznie silna, aby je po prostu rozpedzić:

"W demokratycznej republice - mówi w dalszym ciągu Engels - bogactwo sprawuje władzę pośrednio, ale za to tym skuteczniej" - mianowicie, po pierwsze, za pomocą *'bezpośredniego przekupywania urzędników'* (Ameryka), po wtóre, przez związek rządu z giełdą" (Francja i Ameryka).

W czasach obecnych imperializm i panowanie banków „rozwinęły” do niezwyklej doskonałości obie te metody utrzymywania i urzeczywistniania wszechwładzy bogactwa we wszelkich republikach demokratycznych. Jeżeli na przykład już w pierwszych miesiącach republiki demokratycznej w Rosji, w miodowym, rzecz można, miesiącu związku małżeńskiego „socjalistów” eserowców i mieńszewików z burżuazją, w rządzie koalicyjnym p. Palczyński sabotował wszystkie środki okiełznania kapitalistów i ich rabunków, rabowania przez nich skarbu przy dostawach wojennych; jeżeli następnie po opuszczeniu ministerstwa p. Palczyński (zastąpiony, oczywiście, przez innego zupełnie takiego samego Palczyńskiego) „nagrodzony” został przez kapitalistów posadką z pensją 120.000 rubli rocznie -to co to jest? Przekupstwo bezpośrednie czy przekupstwo pośrednie? Sojusz rządu z syndykatami, czy „tylko” przyjazne stosunki? Jaką rolę grają tu pp. Czerriowowie i Ceretelowie, Awksjentjewowie i Skobielewowie? Czy są to „bezpośredni” sojusznicy milionerów, okradających skarb państwa, czy tylko pośredni?

Wszechwładza „bogactwa” jest pewniejsza w republice demokratycznej dlatego, że nie jest uzależniona od lichej powłoki politycznej kapitalizmu. Republika demokratyczna stanowi naj-” lepszą możliwą polityczną powłokę kapitalizmu i dlatego kapitał, po opanowaniu przezeń (za pośrednictwem Palczyńskich, Czernowów, Cereteli i Ski) tej najlepszej powłoki, utwierdza swą władzę tak niewzruszenie i tak pewnie, że żadna

zmiana ani osób, ani instytucji, ani partii burżuazyjnej republiki demokratycznej nie zachwieje tej władzy.

Zaznaczyć jeszcze należy, że Engels w sposób zupełnie określony kwalifikuje powszechne prawo wyborcze jako narzędzie panowania burżuazji. Powszechne prawo wyborcze, mówi on, biorąc wyraźnie pod uwagę długoletnie doświadczenie socjaldemokracji niemieckiej, jest „*wykładnikiem dojrzałości klasy robotniczej. Nic więcej ono dać nie może i nigdy nie da w państwie współczesnym*”. Demokraci drobnomieszczańscy w rodzaju naszych eserowców i mieńszewików, jak również ich rodzeni bracia, wszyscy socjal-szowiniści i oportuniści Europy Zachodniej, oczekują właśnie „czegoś więcej” od powszechnego prawa wyborczego. Sami się łudzą i wmawiają ludowi to błędne przekonanie, jakoby powszechne prawo wyborcze „w państwie współczesnym” zdolne było rzeczywiście ujawnić wolę większości mas pracujących i zapewnić wcielenie jej w życie.

Tutaj możemy jedynie wskazać na ten fałszywy pogląd, podkreślić jedynie to, że zupełnie jasne, ścisłe, konkretne twierdzenie Engelsa ulega wypaczeniu na każdym kroku w propagandzie i agitacji „oficjalnych” (tj. oportunistycznych) partii socjalistycznych. Szczegółowe wyjaśnienie fałszywości tego poglądu, odrzucanego tu całkowicie przez Engelsa, podajemy w dalszym naszym wykładzie poglądów Marksa i Engelsa na „współczesne” państwo.

Ogólne wywody swoich poglądów wyprowadza Engels w swoim najpopularniejszym dziele w słowach następujących:

„A zatem państwo nie jest odwieczne. Istniały społeczeństwa, które się bez niego obchodziły, które pojęcia nie miały o państwie i władzy państwowej. Na określonym stopniu rozwoju ekonomicznego, nieuchronnie związanym z podziałem społeczeństwa na klasy, państwo, w następstwie tego podziału, stało się koniecznością. Obecnie zbliżamy się szybkimi krokami do takiego stopnia rozwoju wytwórczości, na którym istnienie tych klas nie tylko przestało być koniecznością, lecz staje się faktyczną zawadą dla produkcji. Klasy znikną z taką samą koniecznością, z jaką niegdyś powstały. Wraz ze zniknięciem' klas zniknie niechybnie państwo. Społeczeństwo, które na nową modłę zorganizuje wytwórczość na podstawie wolnego i równego zrzeszenia wytwórców, odeśle całą maszynę państwową tam, gdzie będzie wówczas jej właściwe miejsce: do muzeum starożytności, obok kłodzieli i topora brązowego”.

Nie często spotykamy tę cytate w literaturze propagandowej i agitacyjnej socjaldemokracji współczesnej. Ale nawet wówczas, gdy się tę cytate spotyka, bywa ona przeważnie przytaczana jakby dla uczczenia obrazu świętego, tj. dla oficjalnego wyrażenia uznania Engelsowi, bez najlżejszej próby zastanowienia się nad tym, jak szeroki i głęboki rozmach rewolucji każe przypuszczać to „odesłanie całej maszyny państwowej do muzeum starożytności”. Najczęściej nie widać nawet zrozumienia tego, co Engels nazywa maszyną państwową.

IV. „Obumieranie” państwa a rewolucja dokonywana przemocą

Słowa Engelsa o „obumieraniu” państwa cieszą się tak szeroką popularnością, są tak często cytowane, tak dobitnie wskazują, na czym polega istota zwykłego fałszowania marksizmu według wzorów oportunistycznych, że jest rzeczą konieczną zatrzymać się na nich szczegółowo. Przytaczamy w całości rozumowanie, z którego są one zaczerpnięte:

„Proletariat obejmuje władzę państwową i zamienia środki wytwórczości przede wszystkim we własność państwową. Ale tym samym unicestwia on samego siebie, jako proletariat; tym samym unicestwia on wszelkie różnice klasowe i przeciwieństwa klasowe, a wraz z tym także państwo, jako państwo. Dla dawnego i obecnie jeszcze istniejącego społeczeństwa, które obraca się w przeciwieństwach klasowych, koniecznością było istnienie państwa, czyli organizacji klasy wyzyskującej w celu utrzymania właściwych jej zewnętrznych warunków produkcji, a więc, w szczególności w celu utrzymania przemocą klasy wyzyskiwanej w warunkach ujarzmienia (niewolnictwo, poddaństwo, praca najemna), określonych przez dany sposób produkcji. Państwo było oficjalnym przedstawicielem całego społeczeństwa, jego zogniskowaniem w widzialnej korporacji, lecz było ono takim tylko o tyle, o ile było państwem tej klasy, która dla swej epoki reprezentowała sama jedna całe społeczeństwo: w starożytności było ono państwem obywateli, będących właścicielami niewolników, w wiekach średnich - feudalnej szlachty, w naszych czasach - burżuazji. Kiedy państwo wreszcie staje się faktycznie przedstawicielem całego społeczeństwa, wtedy samo czyni siebie zbytecznym. Z chwilą, kiedy nie będzie już żadnej klasy społecznej, którą trzeba by było utrzymać w ujarzmieniu, z chwilą, kiedy znikną wraz z panowaniem klasowym, wraz z walką o byt indywidualny, wynikającą z obecnej anarchii w produkcji, związane z tą walką starcia i ekscesy (krańcowości), od tej chwili nie będzie już kogo ujarzmiać i specjalna siła dla ujarzmiania - państwo - okaże się również zbędna. Pierwszy akt, w którym państwo występuje rzeczywiście jako przedstawiciel całego społeczeństwa - objęcie w posiadanie środków produkcji w imieniu społeczeństwa-jest jednocześnie ostatnim jego samodzielnym aktem, jako państwa. Ingerencja władzy państwowej w stosunki społeczne staje się wtenczas zbyteczna w jednej dziedzinie po drugiej i sama przez się zasypia. Rządzenie ludźmi zostaje zastąpione przez zarządzanie rzeczami i kierowanie procesami wytwarzania. Państwo nie zostaje „zniesione”, ono obumiera. Należy to mieć na względzie przy ocenie zwrotu - „wolne państwo ludowe”, który miał przejściową agitacyjną rację bytu, ale ostatecznie naukowo jest zupełnie nieuzasadniony. Wychodząc z tego założenia, oceniać również należy żądanie tak zwanych anarchistów, aby państwo zostało zniesione niezwłocznie” („Anti-Dühring”. (Obalenie nauki przez pana Eugeniusza Diihringa”, str. 302-303, podług 3 wyd. niem.).

Bez obawy popełnienia błędu można rzec, że z niezwykle bogactwa myśli, zawartego w tym rozumowaniu Engelsa, rzeczywistym dorobkiem myśli socjalistycznej we współczesnych partiach socjalistycznych pozostało to tylko, że państwo, według Marksa, „obumiera”, w odróżnieniu od doktryny anarchistycznej o „zniesieniu „ państwa. Takie okaleczenie marksizmu równa się sprowadzeniu go do oportunizmu, gdyż przy

takiej jego „interpretacji” pozostaje tylko mgliste wyobrażenie o powolnym, równym, stopniowym przeobrażeniu, o nieistnieniu skoków i burz, nieistnieniu rewolucji. „Obumieranie” państwa w pojmowaniu utartym, szeroko rozpowszechnionym, masowym - jeśli wolno się tak wyrazić - oznacza, niewątpliwie, jeśli nie zaprzeczenie, to zacieranie rewolucji.

A tymczasem tego rodzaju „interpretacja” jest najordynarniejszym, korzystnym jedynie dla burżuazji, wypaczeniem marksizmu, wypaczeniem, opartym teoretycznie na pomijaniu najważniejszych okoliczności i względów, wskazanych choćby w tym samym, przytoczonym przez nas w całości, „reasumującym” rozumowaniu Engelsa.

Po pierwsze. Na samym początku tego rozumowania Engels mówi, że proletariat, biorąc władzę państwową, „tym samym unicestwia państwo, jako państwo”. Co to ma znaczyć - nad tym zastanawiać się „nie jest przyjęte”. Zazwyczaj albo się to zupełnie ignoruje, albo uważa za coś w rodzaju „słabości” „heglowskiej” Engelsa. W rzeczywistości zaś w słowach tych wyrażone jest zwięzłe doświadczenie jednej z największych rewolucji proletariackich, doświadczenie Komuny Paryskiej 1871 r., o czym szczegółowiej pomówimy we właściwym miejscu. W rzeczywistości Engels mówi tu o „unicestwieniu” przez rewolucję proletariacką państwa burżuazji, podczas gdy słowa o obumieraniu dotyczą resztek państwowości proletariackiej, po rewolucji socjalistycznej. Państwo burżuazyjne, podług Engelsa, nie „obumiera”, lecz zostaje „unicestwione” w rewolucji przez proletariat. Obumiera po tej rewolucji państwo proletariackie, czyli półpaństwo.

Po wtóre. Państwo jest „specjalną siłą dla ujarzmiania”. To wspaniałe i nadzwyczaj głębokie określenie Engelsa jest tu sformułowane w sposób najzupełniej jasny. Wynika zaś z niego, że „specjalna siła dla ujarzmiania” proletariatu przez burżuazję, milionów ludu pracującego przez garstkę bogaczy, winna być zastąpiona przez „specjalną siłę dla ujarzmiania” burżuazji przez proletariat (dyktatura proletariatu). Na tym właśnie polega „unicestwienie państwa jako państwa”. Na tym właśnie polega „akt” objęcia w posiadanie środków produkcji w imieniu społeczeństwa. I jest rzeczą samo przez się jasną, że takie zastąpienie jednej (burżuazyjnej) „specjalnej siły” przez drugą (proletariacką) „specjalną siłę” już w żaden sposób nie może się dokonać w postaci „obumierania”.

Po trzecie. O „obumieraniu”, a nawet jeszcze plastyczniej i bardziej obrazowo - o „zasypianiu”, mówi Engels zupełnie wyraźnie i dobitnie w stosunku do epoki, która nastąpi po „objęciu środków produkcji przez państwo w imieniu całego społeczeństwa”, t j. o rewolucji socjalistycznej. Wiemy wszyscy, że polityczną formą „państwa” w owym czasie jest najpełniejsza demokracja. Ale nikomu z oportunistów, bezwstydnie wypaczających marksizm, nie przychodzi na myśl, że przecież tutaj Engels mówi o „zasypianiu” i „obumieraniu” demokracji. Wydaje się to na pierwszy rzut oka bardzo dziwne. Ale „niezrozumiałe” jest to tylko dla tego, kto nie zastanowił się nad tym, że demokracja jest także państwem i że przeto demokracja również zniknie, kiedy zniknie państwo. Państwo burżuazyjne może być „unicestwione” tylko przez rewolucję. Państwo w ogóle, tj. najpełniejsza demokracja, może tylko „obumrzeć”.

Po czwarte. Wysznuwając swe słynne twierdzenie: „państwo obumiera”, Engels od razu konkretnie wyjaśnia, że twierdzenie to skierowane jest zarówno przeciw oportunistom, jak przeciw anarchistom. Przy tym, na pierwsze miejsce wysuwa Engels ten wniosek z twierdzenia o „obumieraniu państwa”, który skierowany jest przeciw oportunistom.

Można pójść o zakład, że spośród 10.000 osób, które czytały lub słyszały o „obumieraniu” państwa, 9.990 zupełnie nie wie lub nie pamięta, iż swoje wnioski z tego twierdzenia Engels skierowywał nie tylko przeciw anarchistom. A z pozostałych dziesięciu-dziewięć na pewno nie wie, co to jest „wolne państwo ludowe” i dlaczego w zaatakowaniu tego hasła mieści się atak na oportunistów. Tak pisze się historię! Tak się odbywa niedostrzegalne podrabianie wielkiej nauki rewolucyjnej stosownie do gustu panującego kołtuństwa. Argument przeciw anarchistom był tysiąckrotnie powtarzany, trywializowany, wbijany w mózgi w sposób najbardziej uproszczony, zyskał trwałość przesądu. Natomiast argument przeciw oportunistom został zatuszowany i „zapomniany”!

„Wolne państwo ludowe” było programowym żądaniem i utartym hasłem socjaldemokratów niemieckich w ósmym dziesięcioleciu zeszłego wieku. W hasle tym nie ma żadnej treści politycznej, prócz napuszonego po mieszczańsku określenia pojęcia demokracji. Engels gotów był o tyle to hasło „czasowo” usprawiedliwić z punktu widzenia agitacji, o ile pozwalało ono legalnie robić aluzję do republiki demokratycznej. Ale hasło to było oportunistyczne, ponieważ zawierało nie tylko upiększanie demokracji burżuazyjnej, lecz także niezrozumienie krytyki socjalistycznej każdego państwa w ogóle. Jesteśmy za republiką demokratyczną, jako za najlepszą dla proletariatu formą państwa w warunkach kapitalizmu, lecz nie mamy prawa zapominać, że najemne niewolnictwo jest udziałem ludu nawet w najbardziej demokratycznej republice burżuazyjnej. Następnie. Każde państwo stanowi „specjalną siłę dla ujarzmiania” klasy ciemniejszej. Dlatego wszelkie państwo jest niewolne i jest nie-ludowe. Marks i Engels niejednokrotnie wyjaśniali to swym towarzyszom partyjnym w ósmym dziesięcioleciu zeszłego wieku.

Po piąte. To samo dzieło Engelsa, z którego wszyscy pamiętają wywody o obumieraniu państwa, zawiera rozważanie na temat znaczenia dokonywanej przemocą rewolucji. Ocena historyczna jej roli zamienia się u Engelsa w prawdziwy panegiryk rewolucji dokonywanej przemocą. O tym „nikt nie pamięta”, o znaczeniu tej idei mówić, a nawet myśleć we współczesnych partiach socjalistycznych nie jest przyjęte, w codziennej propagandzie i agitacji wśród mas idee te nie grają żadnej roli. A jednak są one z „obumieraniem” państwa związane nierozzerwalnie, w jedną harmonijną całość. Oto rozumowanie Engelsa:

... „przemoc odgrywa w historii inną jeszcze rolę” (nie tylko sprawcy zła), „mianowicie rolę rewolucyjną, że jest ona, według Marksa, akuszerką każdego starego społeczeństwa, gdy jest ono brzemiennie w nowy ład, że przemoc jest narzędziem, za pomocą którego ruch społeczny toruje sobie drogę i łamie skamieniałe, obumarłe formy polityczne - o tym wszystkim nie ma ani słowa u p. Duhringa. Wzdychając i jęcząc, dopuszcza on za ledwie możliwość, że dla obalenia gospodarki, opartej na wyzysku, potrzebna będzie może

przemoc - niestety, zauważcie! - albowiem każde zastosowanie przemocy demoralizuje rzekomo tego, kto jej używa. I to się mówi, nie bacząc na ten wysoki moralny i ideowy poryw, który bywa następstwem każdej zwycięskiej rewolucji! I to się mówi w Niemczech, gdzie starcie gwałtowne, które może być przecież ludowi narzucone, miałyby przynajmniej tę dodatnią stronę, że wytrzebiłoby tego ducha służalczości, którym przesiąknięta jest świadomość narodowa od czasu poniżenia, jakiego doznała w czasie wojny trzydziestoletniej. I ten mętny, mdły, bezsilny sposób myślenia klechów ma się czelność narzucać najbardziej rewolucyjnej partii, jaką znają dzieje?" (str. 193, 3 wyd. niern, koniec 4 rozdziału II części).

Jak można połączyć w jednej nauce ten panegiryk na cześć dokonywanej przemocą rewolucji, usilnie zalecany przez Engelsa socjaldemokratom niemieckim od roku 1878 do roku 1894, tj. do samej jego śmierci, z teorią „obumierania” państwa?

Zazwyczaj łączą oba te pojęcia za pomocą eklektyzmu, bez-ideowego lub też sofistycznego wyrywania, na chybił trafił (lub też w celu dogodzenia dzierżącym władzę), jednego lub drugiego dowodzenia, przy tym w dziewięćdziesięciu dziewięciu wypadkach na sto, jeśli nie częściej, wysuwa się na plan pierwszy właśnie „obumieranie”. Dialektykę zastępuje się eklektyzmem: jest to najzwyczajniejsze, najbardziej rozpowszechnione zjawisko w oficjalnej literaturze socjaldemokratycznej naszych dni w stosunku do marksizmu. Taka zamiana nie jest, oczywiście, nowością, znaleźć ją można było nawet w dziejach klasycznej filozofii greckiej. Przy fałszowaniu marksizmu na modłę oportunistu najłatwiej oszukać masy przez eklektyzm, podszywający się pod dialektykę, co pozornie daje zadośćuczynienie, uwzględnia rzekomo wszystkie strony procesu, wszystkie tendencje rozwoju, wszystkie sprzeczne oddziaływania itp., a w istocie rzeczy nie daje żadnego jednolitego i rewolucyjnego pojmowania procesu rozwoju społecznego.

Mówiliśmy już wyżej i wykażemy szczegółowiej w dalszym wykładzie, że nauka Marksa i Engelsa o nieuchronnej rewolucji dokonywanej przemocą dotyczy państwa burżuazyjnego. Zastąpienie go przez państwo proletariackie (dyktaturę proletariatu) nie może się odbyć w drodze „obumierania”, lecz „z reguły może być urzeczywistnione tylko przez rewolucję dokonaną przemocą. Panegiryk Engelsa na jej cześć, odpowiadający najzupełniej wielokrotnym oświadczeniom Marksa (wspomnijmy końcowe ustępy „Nędzy filozofii” i (Manifestu Komunistycznego”, głoszące dumnie i otwarcie nieuchronność rewolucji dokonanej przemocą; wspomnijmy prawie o 30 lat późniejszą krytykę Programu Gotajskiego 1875 r., gdzie Marks niemiłosiernie biczuje oportunizm tego programu), panegiryk ten - to zgoła nie „poryw”, nie żadna deklamacja, nie wybryk polemiczny. Konieczność systematycznego wychowywania mas przez wpajanie w nie takiego, właśnie takiego poglądu na rewolucję dokonywaną przemocą jest podstawą całej nauki Marksa i Engelsa. Sprzeniewierzenie się tej nauce przez panujący obecnie prąd socjalszowinistyczny i kautskistowski uwydatnia się szczególnie plastycznie w zaniechaniu przez jednych i drugich takiej propagandy, takiej agitacji.

Zastąpienie państwa burżuazyjnego przez państwo proletariackie niemożliwe jest bez dokonanej przemocą rewolucji. Unicestwienie państwa proletariackiego, to znaczy unicestwienie państwa w ogóle, jest niemożliwe inaczej, jak w drodze „obumierania”.

Marks i Engels rozwijali te poglądy szczegółowo i konkretnie, poddając badaniu każdą poszczególną sytuację rewolucyjną, analizując nauki doświadczenia każdej poszczególniej rewolucji. Przechodzimy obecnie do tej bezwarunkowo najważniejszej części ich nauki.

Rozdział II Państwo a rewolucja. Doświadczenie lat 1848 — 1851.

I. W przededniu rewolucji

Pierwsze utwory dojrzałego marksizmu „Nędza filozofii” i „Manifest Komunistyczny” ukazały się tuż w przededniu rewolucji 1848 roku. Dzięki tej okoliczności, obok wykładu ogólnych podstaw marksizmu, mamy w nich do pewnego stopnia odbicie ówczesnej konkretnej sytuacji rewolucyjnej i dlatego będzie bodaj bardziej celowe rozpatrzyć, co mówią o państwie autorzy tych utworów bezpośrednio przed wnioskami, jakie wyciągnęli z doświadczeń lat 1848-1851.

...*„Klasa robotnicza - pisze Marks w „Nędzy filozofii” - postawi w toku rozwoju na miejsce dawnego społeczeństwa burżuazyjnego takie zrzeszenie, które wyłącza istnienie klas i ich przeciwieństw; nie będzie już wówczas żadnej politycznej władzy we właściwym tego słowa znaczeniu, bo właśnie władza polityczna jest oficjalnym wyrazem przeciwieństw klasowych wewnątrz społeczeństwa burżuazyjnego”* (str. 182, wyd. niem. 1885 roku).

Jest rzeczą pouczającą zestawić to ogólne sformułowanie myśli o zniknięciu państwa po zniesieniu klas ze sformułowaniem, zawartym w napisanym kilka miesięcy później przez Marksa i Engelsa - mianowicie w listopadzie 1847 r.- „Manifest Komunistyczny”:

..*„Opisując najogólniejsze fazy rozwoju proletariatu, śledziliśmy mniej lub bardziej zamaskowaną wojnę domową wewnątrz istniejącego społeczeństwa, aż do momentu, kiedy wybucha ona jako otwarta rewolucja i kiedy proletariat, przez obalenie przemocą burżuazji, ugruntowuje swe panowanie”*...

...*„Widzieliśmy już wyżej, że pierwszym krokiem rewolucji robotniczej jest przeistoczenie się”* (dosłownie: wzniesienie się) *(proletariatu w klasę panującą, wywalczenie demokracji*”.
„Proletariat wykorzysta swoje panowanie polityczne, aby krok za krokiem wyrwać z rąk burżuazji cały kapitał, scentralizować wszystkie narzędzia produkcji w rękach państwa, czyli zorganizowanego jako klasa panująca proletariatu, i możliwie szybko powiększyć zasoby sił wytwórczych” (str. 31 i 37, 7 wyd. niem. 1906 r.).

Widzimy tu sformułowanie jednej z najznakomitszych i najważniejszych idei marksizmu w zagadnieniu państwa, mianowicie ideę „dyktatury proletariatu” (jak Marks i Engels zaczęli się wyrażać po Komunie Paryskiej), a następnie w najwyższym stopniu ciekawe określenie państwa, które też należy do liczby „zapomnianych słów” marksizmu: *„Państwo, czyli zorganizowany w klasę panującą proletariat”*.

To określenie państwa nie tylko nigdy nie było omawiane w panującej propagandowej i agitacyjnej literaturze oficjalnych partii socjaldemokratycznych. Co gorsza, było ono właśnie zapomniane, ponieważ nie daje się pod żadnym względem pogodzić z reformizmem, ponieważ biczuje zwykłe przesady oportunistyczne i iluzje mieszczańskie na temat „pokoju rozwoju demokracji”.

Proletariatowi potrzebne jest państwo - powtarzają to wszyscy oportuniści, socjalszowiniści i zwolennicy Kautsky'ego, zapewniając, że tak uczy Marks, „zapominając” jednak dodać, że po pierwsze, według Marksa, proletariatowi potrzebne jest tylko państwo obumierające, to jest tak urządzone, żeby niezwłocznie zaczęło obumierać i nie mogło nie obumierać. A po wtóre, masom pracującym potrzebne jest „państwo”, „czyli zorganizowany w klasę panującą proletariat”.

Państwo jest to specjalna organizacja siły, organizacja przemocy dla ujarzmienia jakiejś klasy. Jakąż to klasę ma ujarzmić proletariat? Oczywiście, tylko klasę wyzyskującą, t j. burżuazję. Masom pracującym państwo potrzebne jest tylko do złamania oporu wyzyskiwaczy, kierować zaś tym łamaniem oporu, wprowadzić je w życie może tylko proletariat, jako jedyna do końca rewolucyjna klasa, jedyna klasa, zdolna do zjednoczenia ogółu mas pracujących i wyzyskiwanych w walce przeciwko burżuazji, w walce, zmierzającej do zupełnego jej usunięcia.

Klasom wyzyskującym potrzebne jest panowanie polityczne w celu utrzymania wyzysku, tj. dla osobistych korzyści znikomej mniejszości, wbrew interesom olbrzymiej większości narodu. Klasom wyzyskiwanym potrzebne jest panowanie polityczne w celu zupełnego zniesienia wszelkiego wyzysku, tj. w interesie olbrzymiej większości narodu wbrew znikomej mniejszości współczesnych właścicieli niewolników, tj. obszarników i kapitalistów. Demokraci drobnomieszczańscy, ci rzekomi socjaliści, zastępujący walkę klasową mrzonkami o pogodzeniu się klas, wyobrażali sobie również przeobrażenia socjalistyczne w sposób marzycielski, nie w postaci obalenia panowania klasy wyzyskującej, lecz w formie pokojowego podporządkowania się mniejszości - uświadomionej co do swych zadań większości. Ta utopia drobnomieszczańska, nierozzerwalnie związana z uznaniem ponadklasowego państwa, prowadziła w praktyce do zdrady interesów klas pracujących, jak to np. wykazała właśnie historia francuskich rewolucji 1848 i 1871 roku, jak tego dowiodło doświadczenie udziału „socjalistycznego” w burżuazyjnych ministerstwach w Anglii, Francji, we Włoszech i innych krajach w końcu XIX i na początku XX stulecia.

Marks przez całe życie walczył z tym drobnomieszczańskim socjalizmem, odrodzonym obecnie w Rosji przez partie eserowców i mieńszewików. Marks rozwinął konsekwentnie naukę o walce klasowej aż do nauki o władzy politycznej, o państwie.

Obalić panowanie burżuazji może tylko proletariat, jako szczególna klasa, którą ekonomiczne warunki jej bytu przygotowują do takiego czynu oraz dają możliwość i siłę dla jego dokonania. Podczas gdy burżuazja rozdrabnia i rozpyla chłopstwo i wszystkie warstwy drobnomieszczańskie, zespala ona, jednoczy, organizuje proletariat. Tylko proletariat -dzięki swej roli ekonomicznej w wielkiej produkcji - jest w stanie być wodzem wszystkich pracujących i wyzyskiwanych mas, które burżuazja wyzyskuje,

uciska, gnębi nieraz nie mniej, lecz bardziej niż proletariuszy, a które nie są zdolne do samodzielnej walki o swoje wyzwolenie.

Nauka o walce klasowej, zastosowana przez Marksa do zagadnienia państwa i rewolucji socjalistycznej, prowadzi nieodzownie do uznania politycznego panowania proletariatu, jego dyktatury, tj. władzy nie dzielonej z nikim, opartej bezpośrednio na sile zbrojnej mas. Obalenie burżuazji może być urzeczywistnione jedynie przez przeistoczenie się proletariatu w klasę panującą, zdolną do zduszenia nieuniknionego, rozpaczliwego oporu burżuazji oraz do zorganizowania dla nowego układu gospodarczego całego ogółu mas pracujących i wyzyskiwanych.

Proletariatowi niezbędna jest władza państwowa, scentralizowana organizacja siły, organizacja przemocy, zarówno w celu złamania oporu wyzyskiwaczy, jak dla kierowania olbrzymią masą ludności: chłopstwem, drobnomieszczaństwem, półproletariuszami, przy „uruchomianiu” gospodarki socjalistycznej.

Wychowując partię robotniczą, marksizm wychowuje awangardę proletariatu, która potrafi wziąć władzę i poprowadzić cały lud do socjalizmu, organizować nowy ustrój i nadawać mu kierunek, być nauczycielem, kierownikiem, wodzem ogółu mas pracujących i wyzyskiwanych w organizowaniu ich życia społecznego bez burżuazji i przeciw burżuazji. Przeciwnie, panujący obecnie oportunizm wychowuje spośród partii robotniczej odrywających się od masy przedstawicieli lepiej opłacanych robotników, „urządzających się” znośnie w warunkach kapitalizmu, sprzedających za miskę soczewicy swoje prawo pierwotności, tj. wyrzekających się roli rewolucyjnych wodzów ludu przeciw burżuazji. *„Państwo, czyli zorganizowany w klasę panującą proletariatus”* - ta teoria Marksa związana jest nierozdzielnie z całą jego nauką o rewolucyjnej roli proletariatu w historii. Uwieńczeniem tej roli jest dyktatura proletariatu, panowanie polityczne proletariatu.

Jeżeli wszakże proletariatowi potrzebne jest państwo, jako specjalna organizacja przemocy przeciw burżuazji, to sam przez się nasuwa się wniosek, czy jest do pomyślenia stworzenie takiej organizacji bez uprzedniego unicestwienia, bez zburzenia tej maszyny państwowej, którą sobie stworzyła burżuazja? Do tego wniosku doprowadza bezpośrednio „Manifest Komunistyczny” i o tym wniosku mówi Marks, sumując wyniki doświadczenia rewolucji 1848-1851 roku.

II. Wyniki rewolucji

Na temat interesującego nas zagadnienia państwa Marks w pracy „18 Brumaire'a Ludwika Bonaparte” wyprowadza następujące wnioski z rewolucji 1848-1851 roku: *„Ale rewolucja działa gruntownie. Znajduje się ona jeszcze w drodze przez czyściec. Spełnia swe dzieło metodycznie. Do 2 grudnia 1851 r. (data zamachu stanu dokonanego przez Ludwika Bonaparte) ukończyła połowę swej przygotowawczej pracy, teraz kończy drugą połowę. Doprowadza ona najpierw do doskonałości władzę parlamentarną, aby móc ją obalić. Teraz, kiedy to osiągnęła, doprowadza do doskonałości władzę wykonawczą,*

sprowadza ją do jej najczystszej wyrazu, izoluje ją, przeciwstawia ją sobie, jako jedyny obiekt, w celu skoncentrowania przeciw niej wszystkich sił burzących” (podkreślenie nasze). „I gdy rewolucja ukończy tę drugą połowę swej pracy przygotowawczej, wówczas Europa porwie się ze swego miejsca i zawoła tryumfująco: dobrze ryjesz, stary krecie”.

„Ta władza wykonawcza, ze swą olbrzymią organizacją biurokratyczną i wojskową, ze skomplikowaną i misterną machiną państwową, z półmilionowym zastępem urzędników obok półmilionowej armii, ten potworny organizm-pasożyt, niby siecią oplątujący całe ciało społeczeństwa francuskiego, zatykający wszystkie jego pory, powstał w epoce monarchii absoluty-stycznej, w czasie upadku feudalizmu, przyczyniając się ze swej strony do przyspieszenia tego upadku”. Pierwsza rewolucja francuska rozwinęła centralizację, „ale jednocześnie zwiększyła zakres, atrybuty i liczbę tych, którzy pomagają władzy państwowej. Napoleon doprowadził tę machinę państwową do doskonałości”. Monarchia legitymistów i monarchia lipcowa „nie dodały nic nowego, prócz większego podziału pracy”...

...Wreszcie republika parlamentarna, w swej walce przeciw rewolucji, zmuszona była wraz ze środkami represji wzmocnić środki i centralizację władzy państwowej. Wszystkie przewroty udoskonalały tę machinę, zamiast ją zdruzgotać” (podkreślenie nasze). „Partie, które na zmianę walczyły o panowanie, uważały zagarnięcie tego ogromnego gmachu państwowego za główną zdobycz swego zwycięstwa” („18 Brumaire’a Ludwika Bonaparte”, str. 98-99, wyd. 4, Hamburg, 1907 r.).

W tym znakomitym rozumowaniu marksizm czyni wielki krok naprzód w porównaniu z „Manifestem Komunistycznym”. Tam zagadnienie państwa postawione było jeszcze nader abstrakcyjnie, w najogólniejszych pojęciach i wyrażeniach. Tu sprawa zostaje postawiona konkretnie, wyprowadzony zostaje wniosek nadzwyczaj ścisły, określony, praktycznie namacalny: wszystkie poprzednie rewolucje udoskonalały machinę państwową, trzeba zaś ją zdruzgotać, zburzyć.

Ten oto wniosek jest rzeczą główną, zasadniczą w nauce marksizmu o państwie. I ten właśnie moment zasadniczy nie tylko został zupełnie zapomniany przez panujące oficjalne partie socjaldemokratyczne, ale po prostu wypaczony (jak to zobaczymy niżej) przez najwybitniejszego teoretyka Drugiej Międzynarodówki K. Kautsky'ego.

W „Manifestie Komunistycznym” podsumowane są ogólne wywody z historii, które zmuszają do tego, aby państwo uważać za organ panowania klasowego, i które prowadzą do nieuniknionego wniosku, że proletariatus nie może obalić burżuazji, o ile nie zdobędzie uprzednio władzy politycznej, nie posiadać panowania politycznego, nie przekształci państwa w (zorganizowany jako klasa panująca proletariatus”, i że to proletariackie państwo zaraz po swym zwycięstwie zacznie obumierać, albowiem w społeczeństwie bez przeciwieństw klasowych, państwo jest niepotrzebne i niemożliwe. Nie jest tu poruszona kwestia, jak - z punktu widzenia rozwoju historycznego - powinno się odbyć to zastąpienie państwa burżuazyjnego przez proletariackie.

Właśnie tę kwestię stawia i rozstrzyga Marks w roku 1852. Wierny swej filozofii materializmu dialektycznego, Marks bierze za podstawę doświadczenie historyczne wielkich lat rewolucji, 1848-1851. I tu, jak zawsze, nauka Marksa jest podsumowaniem

doświadczeń w świetle głębokiego filozoficznego światopoglądu i bogatej wiedzy historycznej.

Zagadnienie państwa postawione jest konkretnie: jak powstało historycznie państwo burżuazyjne, niezbędna dla panowania burżuazji machina państwowa? Jakim zmianom ulegała ta machina, jaką ewolucję przechodziła w toku rewolucji burżuazyjnych i wobec samodzielnych wystąpień klas uciskanych? Jakie zadanie ma do spełnienia proletariąt w stosunku do tej maszyny państwowej?

Scentralizowana władza państwowa, właściwa społeczeństwu burżuazyjnemu, powstała w epoce upadku absolutyzmu. Dwie instytucje najlepiej charakteryzują tę maszynę państwową: biurokracja i armia stała. Prace Marksa i Engelsa niejednokrotnie mówią o tym, w jaki sposób te instytucje powiązane są tysiącnymi nićmi właśnie z burżuazją. Doświadczenie każdego robotnika wyjaśnia ten związek nadzwyczaj poglądowo i przekonywająco. Klasa robotnicza na własnej skórze uczy się rozpoznawać ten związek - oto dlaczego tak łatwo pojmuje ona i tak mocno przyswaja sobie naukę o konieczności tego związku, naukę, którą drobnomieszczańscy demokraci bądź po ignorancku i lekkomyślnie negują, bądź jeszcze lekkomyślniej uznają „w ogóle”, zapominając wyprowadzić stąd odpowiednie wnioski praktyczne.

Biurokracja i armia stała - to „pasożyt” na ciele społeczeństwa burżuazyjnego, pasożyt, zrodzony przez wewnętrzne sprzeczności, które społeczeństwo to rozsadzają, ale właśnie pasożyt, „zatykający” pory w żywym ciele. Panujący teraz w oficjalnej socjaldemokracji kautskistowski oportunizm uważa pogląd na państwo jako na organizm pasożytniczy za specjalną i wyłączną właściwość anarchizmu. Oczywiście, to wypaczenie marksizmu jest nadzwyczaj dogodnie dla tych mieszcuchów, którzy doprowadzili socjalizm do niesłychanej hańby usprawiedliwiania i upiększania wojny imperialistycznej przez zastosowanie do niej pojęcia „obrony ojczyzny”, pozostaje ono jednakże bezwarunkowo wypaczeniem.

Poprzez wszystkie rewolucje burżuazyjne, których tak wiele widziała Europa od czasu upadku feudalizmu, odbywa się rozwój, doskonalenie i wzmacnianie tego aparatu urzędniczego i wojskowego. W szczególności właśnie drobnomieszczaństwo zostaje przeciągane na stronę wielkiej burżuazji i jej podporządkowane w znacznym stopniu za pośrednictwem tego aparatu, dającego górnym warstwom chłopstwa, drobnych rzemieślników, kupców itp. względnie wygodne, spokojne i zaszczytne posadki, stawiające ich posiadaczy ponad ludem. Spójrzcie na to, co się stało w Rosji w ciągu pół roku po 27 lutego 1917 roku: posady urzędnicze, które przedtem dostępne były przeważnie czarnosecińcom, stały się łupem kadetów, mieńszewików i eserowców. O żadnych poważnych reformach w rzeczywistości nie myślano, starając się je odroczyć „do Zgromadzenia Ustawodawczego”, a ze Zgromadzeniem Ustawodawczym zwlekać stopniowo aż do zakończenia wojny! Natomiast z podziałem łupu, z zajęciem posad ministrów, wiceministrów, generał-gubernatorów itd. itd. nie zwlekano i nie czekano na żadne Zgromadzenie Ustawodawcze! Gra w kombinacje co do składu rządu była w rzeczywistości tylko wyrazem tego podziału, jak również ponownego podziału „łupu, podziału, dokonywanego u góry i u dołu, w całym kraju, w całej administracji centralnej i miejscowej. Rezultat, bilans obiektywny za półrocze 27 lutego - 27 sierpnia 1917 r. jest

niewątpliwy: reformy odłożone, podział posadek urzędniczych dokonany i „błędy” przy podziale naprawione przez kilka ponownych podziałów.

Ale im więcej odbywa się „ponownych podziałów” aparatu urzędniczego pomiędzy różnymi partiami burżuazyjnymi i drobnomieszczańskimi (pomiędzy kadetami, eserowcami i mieńszewikami, jeśli zilustrować to na przykładzie Rosji), tym bardziej jasną staje się dla klas uciskanych, z proletariatem na czele, ich nieprzejednana wrogość względem całego społeczeństwa burżuazyjnego. Stąd wynika dla wszystkich burżuazyjnych partii, nawet dla najbardziej demokratycznych, z „rewolucyjno-demokratycznymi” włącznie, konieczność zwiększania represyj wobec rewolucyjnego proletariatu, wzmacniania aparatu represyj, tj. tej samej maszyny państwowej. Taki bieg wypadków zmusza rewolucję do „koncentrowania wszystkich sił burzących” przeciwko władzy państwowej, zmusza ją do uznania za swe zadanie nie udoskonalenie maszyny państwowej, lecz jej zburzenie, unicestwienie.

Nie rozumowania logiczne, ale rzeczywisty rozwój wydarzeń, żywe doświadczenie lat 1848-1851 doprowadziły do postawienia zadania w ten sposób. Do jakiego stopnia Marks trzyma się ściśle faktycznych podstaw doświadczenia historycznego, widać stąd, że w 1852 roku nie stawia on jeszcze konkretnie zagadnienia, czym zastąpić tę podlegającą unicestwieniu maszynę państwową. Doświadczenie nie dawało jeszcze wtedy materiału do takiej kwestii, wysuniętej przez historię na porządek dzienny później, w 1871 r. W 1852 r. ze ścisłością przyrodniczo-historycznej obserwacji można było jedynie skonstatować, że rewolucja proletariacka przybliżyła się do zadania zogniskowania wszystkich sił burzących” przeciw władzy państwowej, do zadania „zdruzgotania” maszyny państwowej.

Tu może powstać kwestia, czy słuszne jest uogólnienie doświadczenia, spostrzeżeń i wniosków Marksa, przeniesienie ich na teren szerszy, aniżeli dzieje Francji w ciągu trzech lat, 1848- 1851? Dla rozpatrzenia tego zagadnienia przypomnimy przede wszystkim pewną uwagę Engelsa, po czym przejdziemy do danych faktycznych.

...„Francja - pisał Engels w przedmowie do 3 wydania „18 Brumai-re'a” - jest krajem, w którym historyczne walki klasowe były za każdym razem, bardziej niż w innych krajach, doprowadzone do ostatecznego rozstrzygnięcia. Zmienne formy polityczne, wewnątrz których rozwijały się te „walki i w których znajdowały wyraz ich wyniki, otrzymują we Francji najbardziej wyraziste kontury. Ośrodek feudalizmu w wiekach średnich, typowy kraj jednolitej stanowej monarchii od czasów Odrodzenia. Francja w czasie wielkiej rewolucji zburzyła feudalizm i ugruntowała czyste panowanie burżuazji z taką klasyczną jasnością, jak żaden inny kraj w Europie. I walka podnoszącego głowę proletariatu przeciw panującej burżuazji przybiera tu tak ostrą formę, jaka nieznana jest w innych krajach” (str. 4 w „wydaniu 1907 r.).

Ostatnia uwaga jest o tyle przestarzała, że od roku 1871 nastąpiła przerwa w rewolucyjnej walce proletariatu francuskiego, chociaż przerwa ta bez względu na długość jej trwania nie wyłącza zgoła możliwości, iż w przyszłej rewolucji proletariackiej Francja okaże się klasycznym krajem walki klas, doprowadzonej do rozstrzygającego końca.

Rzućmy wszakże okiem na historię przodujących krajów w końcu XIX i na początku XX wieku. Zobaczymy, że powolnie i w sposób bardziej różnorodny, na daleko szerszej arenie, odbywał się ten sam proces, z jednej strony, tworzenia „władzy parlamentarnej” zarówno w krajach republikańskich (Francja, Ameryka, Szwajcaria), jak w monarchistycznych (Anglia, Niemcy do pewnego stopnia, Włochy, kraje skandynawskie itd.) - z drugiej strony, proces walki o władzę różnych partii burżuazyjnych i drobnomieszczańskich, dzielących i rozdzielających na nowo „łup” posadek urzędniczych przy niezmienności podstaw ustroju burżuazyjnego - wreszcie, proces doskonalenia i wzmacniania „władzy wykonawczej”, jej aparatu urzędniczego i wojskowego.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że są to wspólne cechy całej najnowszej ewolucji państw kapitalistycznych w ogóle. W ciągu 3 lat, 1848-1851, Francja w przyspieszonej, ostrej, skoncentrowanej formie przeżyła te same procesy rozwoju, które właściwe są całemu światu kapitalistycznemu.

W szczególności zaś imperializm, epoka kapitału bankowego, epoka olbrzymich monopolów kapitalistycznych, epoka przerastania kapitalizmu monopolistycznego w kapitalizm państwowo-monopolistyczny ujawnia niebywałe wzmocnienie „machiny państwowej”, niesłychany rozrost jej aparatu urzędniczego i wojskowego w związku ze spotęgowaniem represyj przeciw proletariatowi zarówno w państwach monarchistycznych, jak w najbardziej wolnych krajach republikańskich.

Obecnie dzieje świata doprowadzają niewątpliwie w zakresie bez porównania szerszym, niż w roku 1852, do „koncentracji wszystkich sił” rewolucji proletariackiej dla „zburzenia” maszyny państwowej.

Czym proletariat maszynę tę zastąpi - niezmiernie pouczającego pod tym względem materiału dostarczyła Komuna Paryska.

III. Postawienie kwestii przez Marksa w roku 1852 *

W roku 1907 Mehring opublikował w czasopiśmie „Neue Zeit” (XXV, 2, 164) wyjątki z listu Marksa do Weidemayera z datą 5 marca 1852 roku. W liście tym znajduje się, między innymi, następujące doskonałe rozważanie:

„Co się mnie tyczy, nie przypada mi w udziale ani zasługa odkrycia istnienia klas w nowoczesnym społeczeństwie, ani też zasługa odkrycia ich wzajemnej walki. Historycy burżuazyjni na długo przede mną przedstawili rozwój dziejowy tej walki klas, a burżuazyjni ekonomiści dali ekonomiczną anatomię klas. To, co ja zrobiłem nowego, polegało na udowodnieniu rzeczy następującej: 1) że istnienie klas związane jest jedynie z określonymi historycznymi fazami rozwoju produkcji (historische Entwicklungsphasen der Produktion), 2) że walka klasowa prowadzi nieuniknienie do dyktatury proletariatu, 3) że sama ta dyktatura stanowi tylko przejście do zniesienia wszelkich klas i do społeczeństwa bezklasowego”...

W tych słowach Marks potrafił wyrazić z zadziwiającą plastycznością, po pierwsze, główną i zasadniczą różnicę pomiędzy jego nauką a nauką najbardziej postępowych i najgłębszych myślicieli burżuazji, i po wtóre - istotę swej nauki o państwie.

Rzeczą najważniejszą w nauce Marksa jest walka klasowa. Tak mówi się i pisze bardzo często. Ale jest to błędne. I z tego błędnego określenia powstaje na każdym kroku oportunistyczne wypaczenie marksizmu, fałszowanie go w takim duchu, który by go czynił możliwym do przyjęcia dla burżuazji. Nauka bowiem o walce klasowej, stworzona nie przez Marksa, lecz przed Marksem przez burżuazję, jest dla burżuazji, na ogół biorąc, możliwa do przyjęcia. Kto uznaje tylko walkę klas, nie jest jeszcze marksistą; może się jeszcze okazać, że nie wykracza on poza ramy burżuazyjnego sposobu myślenia i burżuazyjnej polityki. Ograniczać marksizm do nauki o walce klas, znaczy to - okrawać marksizm, wypaczać go, sprowadzać do tego, co jest możliwe do przyjęcia dla burżuazji. Marksistą jest jedynie ten, kto rozszerza uznanie walki klas do uznania dyktatury proletariatu.

Na tym polega najgłębsza różnica pomiędzy marksistą a zwykłym drobnym (jako też wielkim) burżua. Na tym kamieniu probierczym trzeba sprawdzać istotne zrozumienie i uznawanie marksizmu. I nic dziwnego, że z chwilą, kiedy historia Europy przywiodła klasę robotniczą w praktyce do tej kwestii, to nie tylko wszyscy oportuniści i reformiści, ale także wszyscy „kautskiści” (ludzie wahający się pomiędzy reformizmem a marksizmem) okazali się nędznymi filistrami i drobnomieszczańskimi demokratami, odrzucającymi dyktaturę proletariatu. Broszura Kautsky'ego „Dyktatura proletariatu”, która ukazała się w sierpniu 1918 roku, tj. znacznie później niż pierwsze wydanie niniejszej książki, jest wzorem drobnomieszczańskiego wypaczenia marksizmu i podłego wyparcia się go w czynie, przy obłudnym uznaniu w słowach. (Patrz moją broszurę: „Rewolucja proletariacka a renegat Kautsky”, Piotrogród i Moskwa, 1918 r.).

Oportunizm współczesny, w osobie swego głównego przedstawiciela, byłego marksisty K. Kautsky'ego, mieści się całkowicie w danej przez Marksa wyżej przytoczonej charakterystyce pozycji burżuazyjnej, ponieważ oportunizm ten ogranicza uznanie walki klasowej do dziedziny stosunków burżuazyjnych. (A w granicach tych stosunków, w ich ramach, każdy wykształcony liberał gotów będzie „w zasadzie” uznać walkę klas!). Oportunizm nie doprowadza uznania walki klasowej właśnie do tego, co jest najistotniejsze - do okresu przejścia od kapitalizmu do komunizmu, do okresu obalenia burżuazji i zupełnego jej unicestwienia. W rzeczywistości okres ten jest niechybnie okresem niesłychanie zacieklej walki klasowej w niesłychanie ostrych formach, a więc państwo tego okresu musi być także nieuchronnie państwem na nowy sposób demokratycznym (dla proletariuszy i mas nieposiadających w ogóle) i na nowy sposób dyktatorskim (przeciwko burżuazji).

Następnie. Ten tylko przyswoił sobie istotę nauki Marksa o państwie, kto zrozumiał, że dyktatura jednej klasy jest koniecznością nie tylko dla każdego w ogóle społeczeństwa klasowego, nie tylko dla proletariatu, który obalił burżuazję, ale także dla całego okresu historycznego, oddzielającego kapitalizm od „społeczeństwa bezklasowego”, od komunizmu. Formy państw burżuazyjnych są nadzwyczaj różnorodne, lecz istota ich jest ta sama: wszystkie te państwa tak czy owak są jednak w ostatecznym wyniku

bezwzględnie dyktaturą burżuazji. Przejście od kapitalizmu do komunizmu musi, naturalnie, dać ogromną obfitość i różnorodność form politycznych, lecz istota rzeczy będzie przy tym nieodzownie ta sama: dyktatura proletariatu.

*Dodane do drugiego wydania.

Rozdział III Państwo a rewolucja. Doświadczenie Komuny Paryskiej 1871 roku. Analiza Marksa.

I. Na czym polega bohaterstwo usiłowań komunardów?

Wiadomo, że jesienią 1870 r., kilka miesięcy przed Komuną, Marks ostrzegał robotników paryskich, dowodząc, że próba obalenia rządu byłaby głupstwem popełnionym z rozpacz. Ale kiedy w marcu 1871 r. robotnikom narzucono rozstrzygającą bitwę i ci ją przyjęli, kiedy powstanie stało się faktem, Marks mimo złowróżbne perspektywy z największym entuzjazmem powitał rewolucję proletariacką. Marks nie poprzestał na pedantycznym potępieniu ruchu, wywołanego w „nieodpowiednim czasie”, jak smutnej sławy rosyjski renegat marksizmu Plechanow, który w listopadzie 1905 r. pisał w duchu pobudzającym robotników i chłopów do walki, a po grudniu 1905 r. krzyczał jak liberał: „nie trzeba było chwycić za broń”.

Marks jednakże nie tylko zachwycił się bohaterstwem „szturmujących niebo”, według jego wyrażenia, komunardów. W masowym ruchu rewolucyjnym, chociaż ruch ten nie osiągnął celu, Marks widział wielkiej wagi doświadczenie dziejowe, pewien krok naprzód światowej rewolucji proletariackiej, krok praktyczny, o wiele ważniejszy, niż setki programów i rozpraw. Zanalizować to doświadczenie, wysnuć zeń wskazania taktyczne, skontrolować raz jeszcze na podstawie jego wyników swoją teorię - oto jakie zadanie wytknął sobie Marks.

Jedyna „poprawka”, jaką Marks uznał za konieczne wprowadzić do „Manifestu Komunistycznego”, zrobiona była przezeń na podstawie rewolucyjnego doświadczenia komunardów paryskich.

Ostatni wstęp do nowego niemieckiego wydania „Manifestu Komunistycznego”, podpisany przez obu jego autorów, datowany jest dn. 24 czerwca 1872 r. W tym wstępie autorzy, Karol Marks i Fryderyk Engels, mówią, że program „Manifestu Komunistycznego” „jest dziś miejscami przestarzały”.

...*„W szczególności - kontynuują oni - Komuna dowiodła, że 'klasa robotnicza nie może po prostu zawładnąć gotową machiną państwową i uruchomić jej dla swoich własnych celów’...*

Słowa powyższej cytaty, ujęte w drugi cudzysłów, zapożyczone są przez jej autorów z utworu Marksa: „Wojna domowa we Francji”.

A więc, jednej zasadniczej i głównej nauce, wynikającej z doświadczenia Komuny Paryskiej, Marks i Engels nadawali tak olbrzymie znaczenie, że wprowadzili ją jako istotną poprawkę do „Manifestu Komunistycznego”.

Rzecz nader charakterystyczna, że właśnie ta istotna poprawka została wypaczona przez oportunistów i sens jej na pewno nie jest znany dziewięciu dziesiątym, jeżeli nie dziewięćdziesięciu dziewięciu setnym spośród czytelników „Manifestu Komunistycznego”. Szczegółowo o tym wypaczeniu pomówimy niżej, w rozdziale, specjalnie poświęconym wypaczeniom. Na razie wystarczy zaznaczyć, że utarte, wulgarne „pojmowanie” przytoczonej przez nas słynnej sentencji Marksa polega na tym, jakoby Marks podkreślał ideę powolnego rozwoju w przeciwieństwie do zagarnięcia władzy i temu podobne.

W rzeczywistości rzecz się ma wręcz odwrotnie. Myśl Marksa polega na tym, że klasa robotnicza winna zdruzgotać, zburzyć „gotową maszynę państwową”, a nie poprzestać na samym jej zagarnięciu.

Dnia 12 kwietnia 1871 roku, a więc właśnie podczas Komuny, Marks pisał do Kugelmanna:

...„Jeżeli zajrzysz do ostatniego rozdziału mego „18 Brumaire'a”, przekonasz się, że za następną próbę rewolucji francuskiej uważam zburzenie maszyny biurokratyczno-wojskowej, a nie, jak to bywało dotychczas, przekazanie jej z jednych rąk do drugich” (podkreślenie Marksa; w oryginale: zerbrechen), „i taki właśnie jest przedwstępny warunek każdej rzeczywiście ludowej rewolucji na kontynencie. Na tym właśnie polega próba naszych bohaterów towarzyszy paryskich” (str. 709 w „Neue Zeit”, XX, 1, rok 1901-1902). (Listy Marksa do Kugelmanna ukazały się po rosyjsku co najmniej w dwóch wydaniach i jedno z nich pod moją redakcją i z moją przedmową”).

W tych słowach: „zburzenie biurokratyczno-wojskowej maszyny państwowej” mieści się zwięźle wyrażona główna nauka marksizmu w sprawie zadań proletariatu podczas rewolucji w stosunku do państwa. I ta właśnie nauka została nie tylko całkowicie zapomniana, lecz wręcz wypaczona przez panujące kautskistowskie „komentowanie” marksizmu!

Co się tyczy powołania się Marksa na „18 Brumaire'a”, to odpowiedni ustęp przytoczyliśmy powyżej w całości. Zasługują na szczególną uwagę dwa punkty w przytoczonym rozumowaniu Marksa. Po pierwsze, ogranicza on swój wniosek tylko do kontynentu. Było to zrozumiałe w 1871 r., kiedy Anglia była jeszcze wzorem kraju na wskroś kapitalistycznego, lecz bez militarystyki i, w znacznym stopniu, bez biurokracji. Dlatego Marks wyłączał Anglię, gdzie rewolucja, i nawet rewolucja ludowa, wydawała się wtedy możliwa i była możliwa bez przedwstępnego warunku zburzenia „gotowej maszyny państwowej”.

Obecnie, w r. 1917, w epoce pierwszej wielkiej wojny imperialistycznej, to ograniczenie Marksa odpada. I Anglia, i Ameryka, największe i ostatnie - w całym świecie - przedstawicielki anglosaskiej „wolności” w sensie braku militarystyki i biurokratyzmu, stoczyły się całkowicie do ogólnoeuropejskiego, plugawego, krwawego bagna instytucji biurokratyczno-militarnych, które podporządkowują sobie wszystko i wszystko sobą przytłaczają. Obecnie i w Anglii, i w Ameryce „przedwstępny m warunkiem każdej

rzeczywiście ludowej rewolucji” jest zdruzgotanie, zburzenie „gotowej” (doprowadzonej tam w latach 1914- 1917 do „europejskiej”, ogólnoimperialistycznej, doskonałości) „machiny państwowej”.

Po wtóre, na szczególną uwagę zasługuje nadzwyczaj głębokie spostrzeżenie Marksa, że zburzenie biurokratyczno-wojskowej machiny państwowej jest „przedwstępnym warunkiem każdej rzeczywiście ludowej rewolucji”. To pojęcie rewolucji „ludowej” wydaje się dziwne w ustach Marksa, i rosyjscy plechanowowcy i mieńszewicy, ci zwolennicy Struwego, pragnący, by ich uważano za marksistów, mogliby bodaj nazwać takie wyrażenie u Marksa „lapsusem”. Sprowadzili oni marksizm do takiego ubogo-liberalnego wypaczenia, że prócz przeciwstawienia pomiędzy rewolucją burżuazyjną a proletariacką nic dla nich nie istnieje, a i to przeciwstawienie rozumieją w sposób w najwyższym stopniu martwy.

Jeżeli wziąć jako przykład rewolucje XX wieku, to i portugalską, i turecką uznać trzeba oczywiście za burżuazyjne. Lecz „ludową” ani jedna, ani druga nie jest, ponieważ masy ludu, jego olbrzymia większość, w żadnej z tych rewolucji nie występują w sposób widoczny aktywnie, samodzielnie, ze swymi własnymi ekonomicznymi i politycznymi żądaniami. Przeciwnie, rosyjska rewolucja burżuazyjna 1905-1907 roku, jakkolwiek nie było w niej takich „świątecznych” sukcesów, jakie były czasem udziałem portugalskiej i tureckiej, była niewątpliwie „prawdziwie ludową” rewolucją, ponieważ masy ludowe, większość ludu, najgłębsze „doły” społeczne, przytłoczone przez ucisk i wyzysk, powstawały samodzielnie, wycisnęły na całym biegu rewolucji piętno swoich żądań, swoich prób zbudowania na swoją modłę nowego społeczeństwa zamiast dawnego, burzonego.

W Europie roku 1871 w żadnym kraju na kontynencie proletariatus nie stanowił większości ludu. Rewolucja „ludowa”, wciągająca do ruchu rzeczywiście większość, mogła być ludową jedynie przez ogarnięcie i proletariatus, i chłopstwa. Właśnie obie te klasy stanowiły wtedy „lud”. Obie te klasy jednoczy to, że „biurokratyczno-wojskowa machina państwowa” uciska je, dusi, wyzyskuje. Rozbić tę machinę, zdruzgotać ją - to leży rzeczywiście w interesie „ludu”, jego większości, robotników i większości chłopów, to jest „warunek przedwstępny” swobodnego sojuszu biedoty chłopskiej z proletariuszami, natomiast bez takiego sojuszu nietrwała jest demokracja i niemożliwe jest przeobrażenie socjalistyczne.

Do takiego sojuszu, jak wiadomo, torowała sobie właśnie drogę Komuna Paryska, która dla wielu powodów natury wewnętrznej i zewnętrznej celu nie osiągnęła.

Tak więc Marks, mówiąc o „prawdziwie ludowej rewolucji”, nie zapominając bynajmniej o cechach szczególnych drobno-mieszczaństwa (które to cechy szeroko i często omawiał), liczył się jak najściślej z faktycznym stosunkiem wzajemnym klas w większości państw kontynentalnych Europy w roku 1871. Z drugiej zaś strony, stwierdzał on, że „zdruzgotanie” machiny państwowej leży w interesie i robotników, i chłopów, jednoczy ich, stawia przed nimi wspólne zadanie usunięcia „pasożyta” i zastąpienia go czymś nowym.

Ale czym, mianowicie?

II. Czym zastąpić zdruzgotaną maszynę państwową?

W 1847 r. w „Manifeście Komunistycznym” Marks dał na to pytanie odpowiedź jeszcze zupełnie abstrakcyjną, raczej wskazującą zadania, a nie sposoby ich rozwiązania. Zastąpić tę maszynę przez „ zorganizowanie proletariatu w klasę panującą”, przez „wywalczenie demokracji” - taka była odpowiedź „Manifestu Komunistycznego”.

Nie stwarzając utopii, Marks oczekiwał od doświadczenia, zdobytego w ruchu masowym, odpowiedzi na pytanie, jakie formy konkretne zacznę przybierać, ta organizacja proletariatu, jako klasy panującej, w jaki mianowicie sposób organizacja ta zostanie połączona z najbardziej zupełnym i konsekwentnym „wy walczeniem demokracji”.

Marks poddaje doświadczenie Komuny, jakkolwiek było ono niewielkie, niezwykle skrupulatnej analizie w „Wojnie domowej we Francji”. Przytoczmy ważniejsze ustępy z tego utworu:

„W XIX wieku rozwinęła się pochodząca z wieków średnich 'scentralizowana władza państwowa z jej wszechobecnymi organami: armią stałą, policją, biurokracją, duchowieństwem i stanem sędziowskim ... W miarę rozwoju antagonizmu klasowego między kapitałem a pracą „władza państwowa coraz bardziej przybierała charakter władzy publicznej w celach ucisku, pracy, przybierała charakter maszyny panowania klasowego. Po każdej rewolucji, znamionującej pewien krok naprzód w walce klasowej, czysto ciemieżycielski charakter władzy państwowej występuje na jaw coraz to otwarciej”. Władza państwowa po rewolucji 1848-1849 r. staje się „narodowym narzędziem wojny kapitału przeciw pracy”. Drugie cesarstwo umacnia to.

„Zupełnym przeciwieństwem cesarstwa była Komuna”. „Była ona określoną formą „, „takiej republiki, która winna była usunąć nie tylko monarchistyczną formę panowania klasowego, lecz i samo panowanie klasowe”...

Na czym mianowicie polegała ta „określona” forma proletariackiej, socjalistycznej republiki? Jak było państwo, które zaczęła ona tworzyć?

...„Pierwszym dekretem Komuny było zniesienie armii stałej i zastąpienie jej przez uzbrojony lud”... Obecnie żądanie to zawierają programy wszystkich partii, pragnących uchodzić za socjalistyczne. Ile jednak warte są ich programy, o tym świadczy najlepiej postępowanie naszych eserowców i mieńszewików, którzy w rzeczywistości właśnie po rewolucji 27 lutego wyrzekli się wcielenia w życie tego żądania!

...„Komuna została utworzona z radnych miejskich, wybranych w powszechnym głosowaniu w różnych okręgach Paryża. Byli oni odpowiedzialni i mogli być odwołani w każdej chwili. Większość wśród nich stanowili, z natury rzeczy, robotnicy lub uznani przedstawiciele klasy robotniczej”...

...„Policja, która dotąd była narzędziem rządu państwa, została natychmiast pozbawiona wszystkich swoich funkcji politycznych i przekształcona w odpowiedzialny organ Komuny, usuwalny w każdej chwili... To samo - urzędnicy wszystkich pozostałych gałęzi administracji... Od góry do dołu, poczynając od członków Komuny, służba publiczna miała być wykonywana za płace zarobkową robotnika. Wszelkie przywileje wysokich dygnitarzy

państwowych i przysługujące im pensje reprezentacyjne znikły wraz z tymi dygnitarzami... Po zniesieniu wojska stałego i policji, tych narzędzi władzy materialnej dawnego rządu, Komuna zajęła się niezwłocznie złamaniem duchowego narzędzia ucisku - potęgi kleru... Urzędy sędziowskie straciły swą pozorną niezależność... sędziowie mieli być odtąd obierani jawnie, mieli być odpowiedzialni i usuwalni”...

Tak więc, zdruzgotaną machinę państwową Komuna jak gdyby zastąpiła „tylko” przez bardziej pełną demokrację: przez zniesienie armii stałej, powszechną obieralność i usuwalność wszystkich urzędników. W rzeczywistości jednak to „tylko” oznacza olbrzymią zamianę jednych urzędów przez urzędy zasadniczo odmiennego typu. Tu właśnie zachodzi jedno ze zjawisk „przemiany ilości w jakość”: demokracja, urzeczywistniona z taką konsekwencją i w takiej pełni, w jakiej to jest w ogóle do pomyślenia, przeobraża się z demokracji burżuazyjnej w demokrację proletariacką, z państwa (państwo = specjalna siła dla ujarzmienia określonej klasy) w coś takiego, co już właściwie nie jest państwem.

Wciąż jeszcze istnieje konieczność okiełznania burżuazji i łamania jej oporu. Dla Komuny było to szczególnie niezbędne, a fakt, że robiła to w sposób nie dość stanowczy, stał się jedną z przyczyn jej porażki. Ale organem, stosującym przemoc, jest tu już większość ludności, a nie mniejszość, jak to bywało zawsze i przy niewolnictwie, i przy poddaństwie, i przy niewolnictwie najemnym. Z chwilą zaś, gdy większość ludu sama ujarzmia swoich ciemężców, „specjalna siła” przemocy jest już niepotrzebna! W tym znaczeniu państwo zaczyna obumierać. Zamiast specjalnych urzędów uprzywilejowanej mniejszości (uprzywilejowana biurokracja, dowództwo armii stałej), sama większość ludności może to wykonywać bezpośrednio, i im bardziej ogólnoludowym staje się samo sprawowanie funkcji władzy państwowej, tym mniejsza zachodzi potrzeba istnienia takiej władzy.

Szczególnie godne uwagi w tym względzie jest podkreślone przez Marksa zarządzenie Komuny: skasowanie wszelkich wydatków pieniężnych na reprezentację, wszelkich przywilejów pieniężnych dla biurokracji, ograniczenie pensji wszystkich urzędników państwowych do poziomu płacy zarobkowej robotnika”. Tutaj właśnie występuje najwyraźniej zwrot - od demokracji burżuazyjnej do demokracji proletariackiej, od demokracji ciemężców do demokracji klas uciskanych, od państwa, jako specjalnej siły” dla ujarzmienia określonej klasy, do ujarzmienia ciemężców przez powszechną siłę większości ludu, robotników i chłopów. I w tym właśnie najbardziej uderzającym - a w kwestii stosunku do państwa bodaj najważniejszym punkcie--nauki Marksa zostały najbardziej pущzone w niepamięć! W wydawnictwach popularnych - których jest niezliczone mnóstwo - nie ma o tym mowy. „Przyjęte” jest pomijać to milczeniem, jako przestarzałą „naiwność”, na podobieństwo tego, jak chrześcijaństwo, uzyskawszy stanowisko religii państwowej, „zapomnieli” o „naiwnościach” pierwotnego chrześcijaństwa z jego duchem demokratyczno-rewolucyjnym.

Obniżenie pensji wyższych urzędników państwowych wydaje się „po prostu” żądaniem naiwnego, prymitywnego demokratyzmu. Jeden z „założycieli” najnowszego oportunistycznego, byłego socjaldemokrata Edwarda Bernsteina, niejednokrotnie wprawiał się w powtarzaniu nędznych drwin burżuazyjnych z „prymitywnego” demokratyzmu.

Podobnie jak wszyscy oportuniści, a także obecni kautskiści, Bernstein zupełnie nie zrozumiał, że, po pierwsze, przejście od kapitalizmu do socjalizmu jest rzeczą niemożliwą bez pewnego „nawrotu” do „prymitywnego” demokratyzmu (gdyż jakże można inaczej przejść do wykonywania funkcji państwowych przez większość ludności i całą bez wyjątku ludność?), a po wtóre, że „prymitywny demokratyzm” na gruncie kapitalizmu i kultury kapitalistycznej to nie to samo, co prymitywny demokratyzm w czasach pierwotnych lub przedkapitalistycznych. Kultura kapitalistyczna stworzyła wielką wytwórczość, fabryki, koleje, pocztę, telefony itd., a na tej podstawie olbrzymia większość funkcji dawnej „władzy państwowej” została tak dalece uproszczona i może być sprowadzona do tak prostych czynności rejestracji, zapisywania, kontroli, że funkcje te staną się zupełnie dostępne wszystkim ludziom piśmiennym, że funkcje te będzie można wykonywać za zwykłą „płacę zarobkową robotnika”, że można (i należy) pozbawić te funkcje wszelkiego cienia czegoś uprzywilejowanego, „zwierzchniczego”.

Całkowita obieralność, usuwalność w każdej chwili wszystkich, bez wyjątku, osób, sprawujących urząd, ograniczenie ich zarobków do zwykłej „płacy zarobkowej robotnika”, te proste i „same przez się zrozumiałe” zarządzenia demokratyczne, zespalać całkowicie interesy robotników z większością chłopstwa, stanowią jednocześnie kładkę, wiodącą od kapitalizmu do socjalizmu. Te zarządzenia dotyczą państwowej, czysto politycznej przebudowy społeczeństwa, lecz osiągają one, oczywiście, cały swój sens i znaczenie tylko w związku z urzeczywistnianym lub przygotowywanym wywłaszczeniem wywłaszczycieli”, tj. przejściem prywatnej własności kapitalistycznej środków wytwórczości na własność społeczną.

„Komuna - pisał Marks - ziściła hasło wszystkich burżuazyjnych rewolucji, tani rząd, przez zniesienie dwu największych pozycji wydatków - armii i biurokracji”.

Spośród chłopstwa, jak również spośród innych warstw drobnomieszczaństwa, znikoma zaledwie mniejszość „idzie w górę”, „wychodzi na ludzi” w znaczeniu burżuazyjnym, tj. albo staje się ludźmi zamożnymi, burżua, albo przeobraża się w zabezpieczonych i uprzywilejowanych urzędników. Olbrzymia większość chłopstwa w każdym kraju kapitalistycznym, gdzie tylko istnieje chłopstwo (a takich krajów kapitalistycznych jest większość), znajduje się pod uciskiem rządu i pragnie jego obalenia, pragnie „taniego” rządu. Urzeczywistnić to może tylko proletariat, a urzeczywistniając, czyni jednocześnie krok ku socjalistycznej przebudowie państwa.

III. Unicestwienie parlamentaryzmu

„Komuna - pisał Marks - miała być nie ciałem parlamentarnym, lecz zespołem pracującym, zarazem ustawodawczym i wykonywającym ustawy..

... 'Zamiast tego, aby raz na trzy lub sześć lat decydować, jaki członek klasy panującej ma reprezentować i ujarzmiać (verund zertreten) lud w parlamencie, zamiast tego powszechne prawo głosowania miało służyć ludowi, ukonstytuowanemu w komuny, do wyszukiwania dla swoich przedsiębiorstw robotników, dozorców, buchalterów, podobnie

jak indywidualne prawo głosowania przysługuje w tym celu każdemu innemu pracodawcy”.

Ta znakomita krytyka parlamentaryzmu, napisana w r. 1871, obecnie należy również, dzięki panowaniu socjalszowinizmu i oportunistom, do liczby „zapomnianych słów” marksizmu. Ministrowie i zawodowi parlamentarzyści, zdrajcy proletariatu i dzisiejsi socjaliści-„macherzy” pozostawili w całości krytykę parlamentaryzmu anarchistom i na tej zdumiewająco rozumnej zasadzie ogłosili wszelką krytykę parlamentaryzmu za „anarchizm”. Nic przeto dziwnego, że proletariat „przodujących” krajów parlamentarnych, czując obrzydzenie na widok takich „socjalistów”, jak Scheidemannowie, Davidowie, Legienowie, Sembatowie, Renaudelowie, Hendersonowie, Vanderveldowie, Stauningowie, Brantingowie, Bissolati i Ska, coraz częściej zwracał swoje sympatie ku anarcho-syndykalizmowi, pomimo że był to rodzony brat oportunistów.

Ale dla Marksa dialektyka rewolucyjna nigdy nie była tym czczym modnym frazesem, brzękadłem, jakie z niej zrobili Plechanow, Kautsky i inni. Marks potrafił zrywać bezwzględnie z anarchizmem za jego nieumiejętność wykorzystania nawet „chlewu” parlamentaryzmu burżuazyjnego, zwłaszcza wówczas, gdy nie ma oczywistej sytuacji rewolucyjnej - jednocześnie wszakże potrafił on także poddawać parlamentaryzm prawdziwie rewolucyjno-proletariackiej krytyce.

Raz na kilka lat decydować, jaki członek klasy panującej będzie ujarzmił i dławił lud w parlamencie - oto na czym polega rzeczywista istota burżuazyjnego parlamentaryzmu, nie tylko w monarchiach konstytucyjno-parlamentarnych, lecz także w najbardziej demokratycznych republikach.

Ale jeżeli stawia się zagadnienie państwa, jeżeli rozpatruje się parlamentaryzm jako jedną z instytucji państwa, z punktu widzenia zadań proletariatu w tej dziedzinie, to gdzie jest wyjście z parlamentaryzmu? Jakże można obejść się bez niego?

Wciąż na nowo trzeba powtarzać: nauki Marksa, oparte na badaniu Komuny, zostały zapomniane do tego stopnia, że dla współczesnego „socjaldemokraty” (czytaj: dla współczesnego zdrajcy socjalizmu) stała się po prostu niezrozumiała jakakolwiek inna krytyka parlamentaryzmu, oprócz anarchistycznej albo reakcyjnej.

Wyjście z parlamentaryzmu polega, naturalnie, nie na zlikwidowaniu instytucji przedstawicielskich lub obieralności, lecz na przeobrażeniu instytucji przedstawicielskich z gadających w „pracujące”. „Komuna miała być nie ciałem parlamentarnym, lecz zespołem pracującym, zarazem ustawodawczym i wykonywującym ustawy”.

Nie parlamentarna, lecz pracująca” instytucja - jest to powiedziane w ten sposób, że trafia wprost w naszych współczesnych parlamentarzystów i parlamentarnych „piesków pokojowych” socjaldemokracji! Spójrzcie na jakikolwiek kraj parlamentarny, od Ameryki do Szwajcarii, od Francji do Anglii, Norwegii itd.: prawdziwa „państwowa” robota odbywa się za kulisami i wykonują ją departamenty, kancelarie, sztaby. W parlamentach jedynie gadają, ze specjalnym celem okpiwania „pospółstwa”. Jest to do tego stopnia prawdziwe, że nawet w republice rosyjskiej, republice burżuazyjno-demokratycznej, zanim jeszcze zdążyła ona stworzyć rzeczywisty parlament, przejawiały

się już od razu wszystkie te grzechy parlamentaryzmu. Tacy bohaterowie zgniłego filisterstwa, jak Skobielewowie i Ceretelowie, Czernowowie i Awksjentjewowie potrafili nawet Rady splugawić na modłę najnędnieszego parlamentaryzmu burżuazyjnego, zamienić je w miejsca beztreściwego gadulstwa. W Radach panowie ministrowie „socjalistyczni” okpiwają łatwowiernych kmiotków frazesami i rezolucjami. W rządzie odbywa się nieustanny kadryl, służący z jednej strony do tego, aby po kolei sadować „u żłobu” intratnych i zaszczytnych posadek jak największą liczbę eserowców i mieńszewików, z drugiej strony, mający „zaprzątnąć uwagę” ludu. A w kancelariach, w sztabach „obrabia się” pracę „państwową”.

„Dieło Naroda”, organ rządzącej partii „socjalistów-rewolucjonistów”, wyznał niedawno w redakcyjnym artykule wstępnym - z niezrównaną szczerością ludzi z „dobrego towarzystwa”, w którym „wszyscy” uprawiają polityczną prostytutkę -iż nawet w tych ministerstwach, które należą do „socjalistów” (z przeproszeniem!), nawet tam cały aparat urzędniczy pozostaje w gruncie rzeczy nietknięty, funkcjonuje po dawnemu, sabotuje poczynania rewolucyjne z całkowitą „swobodą”! A gdyby nawet nie było tego wyznania, czyż faktyczne dzieje udziału eserowców i mieńszewików w rządzie nie są tego dowodem? Charakterystyczne jest tu tylko to, że znajdując się w towarzystwie ministrów kadetów, panowie Czernowowie, Rusanowowie, Zenzinowowie i inni redaktorzy „Dieła Naroda” do takiego stopnia wyzbyli się wstydu, że nie krępują się opowiadać publicznie, nie rumieniąc się, jako o drobnostce, że „u nich” w ministerstwach wszystko dzieje się po dawnemu!! Rewolucyjno-demokratyczny frazes - dla ogłupiania wiejskich Maćków, a biurokratyczno-kancelaryjne przewleknięcie spraw dla „dogodzenia” kapitalistom - oto macie istotę „uczciwej” koalicji.

Sprzedajny i przegniły parlamentaryzm społeczeństwa burżuazyjnego zastępuje Komuna przez instytucje, w których wolność wypowiedzenia swego zdania i obradowania nie wynaturza się. w oszukaństwo, ponieważ parlamentarzyści obowiązani są sami pracować, sami wykonywać swe ustawy, sami kontrolować wyniki wprowadzenia ich w życie, sami bezpośrednio odpowiadać wobec swych wyborców. Instytucje przedstawicielskie pozostają, ale parlamentaryzm jako specjalny system, jako rozgraniczenie pracy ustawodawczej i wykonawczej, jako stanowisko uprzywilejowane dla posłów, tu nie istnieje. Bez instytucji przedstawicielskich nie możemy sobie wyobrazić demokracji, nawet demokracji proletariackiej; bez parlamentaryzmu możemy i musimy ją sobie wyobrazić, jeżeli krytyka społeczeństwa burżuazyjnego nie jest dla nas słowem bez treści, jeżeli dążenie do obalenia panowania burżuazji jest naszym poważnym i szczerym dążeniem, a nie frazesem „wyborczym” dla łowienia głosów robotniczych, tak jak dla mieńszewików i eserowców, jak dla Scheidemannów, Legienów, Sembatów i Vanderveldów.

Jest rzeczą nader pouczającą, że mówiąc o funkcjach tych urzędników, którzy są niezbędni zarówno dla Komuny, jak i dla demokracji proletariackiej, Marks posługuje się porównaniem z pracownikami „każdego innego pracodawcy”, tj. ze zwykłym kapitalistycznym przedsiębiorstwem, zatrudniającym robotników, dozorców i buchalterów”.

U Marksa nie ma ani odrobiny utopizmu w tym sensie, żeby miał on komponować, wysnuwać / fantazji „nowe” społeczeństwo. Nic podobnego. Bada on, jako przyrodniczo-historyczny proces, narodziny nowego społeczeństwa z e starego, formy przejściowe od starego do nowego. Bierze faktyczne doświadczenie masowego ruchu proletariackiego i stara się wyciągnąć z niego wnioski praktyczne. „Uczy się” od Komuny, jak wszyscy wielcy rewolucyjni myśliciele nie obawiali się uczyć na doświadczeniach wielkich ruchów klasy uciskanej, nigdy nie odnosząc się do nich z pedantycznymi „morałami (w rodzaju plechanowskiego: „nie trzeba było chwycić za broń”, albo ceretelowskiego: „klasa powinna się samoograniczać”).

O zniesieniu biurokracji od razu, wszędzie i ostatecznie nie może być mowy. To jest utopia. Ale zdruzgotać od razu starą maszynę urzędniczą i natychmiast zacząć tworzyć nową, dającą możliwość stopniowego likwidowania wszelkiej biurokracji - to nie jest utopia, to jest wynik doświadczenia Komuny, to bezpośrednie, stojące na porządku dziennym zadanie rewolucyjnego proletariatu.

Kapitalizm upraszcza funkcje administracji „państwowej”, pozwala odrzucić „rządzenie się” oraz sprowadzić całą sprawę do organizacji proletariuszy (jako klasy panującej), zajmującej, w imieniu całego społeczeństwa, „robotników, dozorców, buchalterów”.

Nie jesteśmy utopistami. Nie „marzymy” o tym, w jaki sposób od razu obejść się bez wszelkiego kierownictwa, bez wszelkiego podporządkowania się; te marzenia anarchistyczne, oparte na niezrozumieniu zadań dyktatury proletariatu, są z gruntu obce marksizmowi i w praktyce służą jedynie do odwlekania rewolucji socjalistycznej aż do czasu, kiedy ludzie staną się inni. Nie, my chcemy rewolucji socjalistycznej z takimi ludźmi, jacy są obecnie, którzy bez podporządkowania się, bez kontroli, bez „dozorców i buchalterów” nie obejdą się.

Ale podporządkować się należy uzbrojonej awangardzie wszystkich mas wyzyskiwanych i pracujących - proletariatowi. Specyficzne „rządzenie się” urzędników państwowych można i należy natychmiast, bez żadnej zwłoki zacząć zastępować przez zwykłe funkcje „dozorców i buchalterów”, funkcje, które już dziś są zupełnie łatwe, biorąc pod uwagę poziom rozwoju ludności miejskiej w ogóle, i zupełnie wykonalne za „płacę zarobkową robotnika „.

My sami, robotnicy, zorganizujemy wielką wytwórczość, biorąc za punkt wyjścia to, co już zostało stworzone przez kapitalizm, opierając się na swoim robotniczym doświadczeniu, stwarzając najsurowszą, żelazną karność, podtrzymywaną przez władzę państwową uzbrojonych robotników, sprowadzimy rolę urzędników państwowych do roli zwykłych wykonawców naszych zleceń, odpowiedzialnych, usuwalnych, skromnie opłacanych „dozorców i buchalterów” (oczywiście z technikami wszystkich rodzajów, specjalności i stopni) - oto nasze, proletariackie zadanie, oto co można i należy rozpocząć przy dokonywaniu rewolucji proletariackiej. Taki początek oparty na wielkiej produkcji sam przez się prowadzi do stopniowego „obumierania” „wszelkiej biurokracji, do stopniowego stwarzania takiego ładu”. Ładu nie w cudzysłowie, ładu nie podobnego do niewolnictwa najemnego - takiego ładu, przy którym coraz bardziej upraszczające się funkcje dozoru i udzielania sprawozdań spełniane będą przez wszystkich po kolei, staną

się następnie przyzwyczajaniem i w końcu jako specjalne funkcje specjalnej warstwy ludzi odpadną.

Pewien dowcipny niemiecki socjaldemokrata, w ósmym dziesięcioleciu zeszłego wieku, nazwał pocztę wzorem gospodarki socjalistycznej. Jest to bardzo słuszne. Obecnie poczta stanowi gospodarstwo, zorganizowane według typu monopolu państwa kapitalistycznego. Imperializm przeistacza stopniowo wszystkie trusty w organizacje takiego typu. Nad „zwykłymi” pracownikami, którzy są zawałeni pracą i cierpią głód, stoi tu ta sama biurokracja burżuazyjna. Ale mechanizm gospodarki społecznej jest tu już gotowy. Obalić kapitalistów, zgnieść opór tych wyzyskiwaczy żelazną ręką uzbrojonych robotników, zdruzgotać maszynę biurokratyczną współczesnego państwa - i oto mamy przed sobą uwolniony od „pasożyta”, znakomicie wyposażony pod względem technicznym mechanizm, który doskonale mogą uruchomić sami zjednoczeni robotnicy, wynajmując techników, dozorców, buchalterów, opłacając pracę ich wszystkich, podobnie jak wszystkich w ogóle urzędników „państwowych”, w wysokości zarobku robotnika. Oto zadanie konkretne, praktyczne, dające się urzeczywistnić natychmiast w stosunku do wszystkich trustów, uwalniające masy pracujące od wyzysku, uwzględniające doświadczenie już rozpoczęte w praktyce (zwłaszcza w dziedzinie budownictwa państwowego) przez Komunę.

Całe gospodarstwo narodowe, zorganizowane jak poczta, przy przestrzeganiu tego, aby technicy, dozorczy, buchalterzy, jak i wszyscy zajmujący jakiekolwiek stanowiska, pobierali wynagrodzenie, nie przewyższające „płacy zarobkowej robotnika”, pod kontrolą i kierownictwem uzbrojonego proletariatu - oto nasz najbliższy cel. Takie oto państwo, oparte na takiej właśnie podstawie ekonomicznej, jest nam potrzebne. Oto co da zniesienie parlamentaryzmu i zachowanie instytucji przedstawicielskich, oto co wybawi klasy pracujące od prostytuowania tych instytucji przez burżuazję.

IV. Organizacja jedności narodu

...”W krótkim zarysie organizacji narodowej, którego Komuna nie miała czasu opracować dokładniej, powiedziane jest w sposób zupełnie wyraźny, że Komuna miała się stać formą polityczną najmniejszej nawet wioski”. .. Komuny wybierałyby również (delegację narodową” w Paryżu.

...”Nieliczne, ale nader ważne funkcje, które by wówczas jeszcze pozostały rządowi centralnemu, nie miały być skasowane - twierdzenie to było świadomym fałszerstwem - lecz miały zostać przekazane urzędnikom komunalnym, t.j. ściśle odpowiedzialnym”...

...”Jedność narodu nie miała być unicestwiona, lecz przeciwnie, zorganizowana przez ustrój komunalny. Jedność narodu miała się stać rzeczywistością przez unicestwienie tej władzy państwowej, która podawała się za ucieleśnienie tej jedności, lecz chciała być niezależną od narodu, stać ponad narodem. W rzeczywistości ta władza państwowa była przecież tylko pasożytniczą naroślą na ciele narodu”... (Zadanie polegało na tym, żeby odciąć czysto ciemnościelskie organy starej władzy rządowej, a uprawnione jej funkcje odebrać władzy

pretendującej do górowania nad społeczeństwem, i przekazać odpowiedzialnym sługom społeczeństwa”.

Do jakiego stopnia oportuniści współczesnej socjaldemokracji nie pojęli - być może słuszniej będzie rzec: nie chcieli pojąć - tych rozważań Marksa, najlepszym tego dowodem jest herostratowej sławy książka renegata Bernsteina: „Przesłanki socjalizmu i zadania socjaldemokracji”. Właśnie z powodu przytoczonych słów Marksa, Bernstein pisał, że program ten „pod względem swej treści politycznej ujawnia we wszystkich istotnych rysach olbrzymie podobieństwo do federalizmu - Proudhona. .. Przy wszystkich innych rozbieżnościach pomiędzy Marksem a „drobnomieszczaninem” Proudhonem (Bernstein pisze „drobnomieszczanin” w cudzysłowie, co w jego mniemaniu ma oznaczać ironię) w tych punktach bieg ich myśli jest tak zbliżony, jak dalece tylko to jest możliwe”. Oczywiście - ciągnie dalej Bernstein - znaczenie municypalności wzrasta, lecz „wy da je mi się rzeczą wątpliwą, aby pierwszym zadaniem demokracji było takie zniesienie (Auflösung - dosłownie: rozpuszczenie, roztopienie) współczesnych państw i taka gruntowna zmiana (Unwandlung - przewrót) ich organizacji, jak to sobie wyobrażają Marks i Proudhon - utworzenie zgromadzenia narodowego z delegatów zgromadzeń prowincjonalnych lub obwodowych, które z kolei składałyby się z delegatów komun - tak że cała poprzednia forma reprezentacji narodowych zniknęłaby zupełnie” (Bernstein: „Przesłanki”, str. 134 i 136 niemieckiego wydania 1899 r.). Jest to po prostu potworne: poplątać poglądy Marksa na „unicestwienie władzy państwowej - pasożyta” z federalizmem Proudhona! Ale to nie jest przypadek, ponieważ oportuniście do głowy nawet nie przychodzi, że Marks mówi tu wcale nie o federalizmie w przeciwieństwie do centralizmu, ale o zburzeniu starej burżuazyjnej maszyny państwowej, istniejącej we wszystkich krajach burżuazyjnych.

Oportuniście przychodzi do głowy tylko to, co widzi dokoła siebie, w środowisku drobnomieszczańskiego kołtuństwa i „reformistycznego” zastoju, a mianowicie tylko „municypalności”! O rewolucji proletariatu oduczył się oportunista nawet myśleć.

Jest to zabawne. Ale godne uwagi jest to, że na ten temat z Bernsteinem nie polemizowano. Bernsteina zwalczało wielu - zwłaszcza Plechanow w literaturze rosyjskiej, Kautsky w europejskiej, lecz ani ten, ani ów o tym wypaczeniu Marksa przez Bernsteina nie mówił.

Oportunista do takiego stopnia oduczył się myśleć rewolucyjnie i rozmyślać o rewolucji, że przypisuje Marksowi „federalizm”, płacząc go z założycielem anarchizmu Proudhonem. A Kautsky i Plechanow, pragnący uchodzić za ortodoksalnych marksistów, obronić naukę rewolucyjnego marksizmu, milczą o tym! W tym tkwi jedna z przyczyn tego krańcowego strywalizowania poglądów na różnicę między marksizmem a anarchizmem, które cechuje i kautskistów i oportunistów i o którym wypadnie nam jeszcze mówić.

W przytoczonych wywodach Marksa na temat doświadczeń Komuny nie ma ani śladu federalizmu. Marks zgadza się z Proudhonem właśnie w tym, czego nie dostrzega oportunista Bernstein. Marks nie zgadza się z Proudhonem tam właśnie, gdzie Bernstein upatruje ich zgodność.

Marks zgadza się z Proudhonem w tym, że obaj są zwolennikami „zdruzgotania” współczesnej maszyny państwowej. Tego podobieństwa marksizmu do anarchizmu (i Proudhona, i Bakunina) ani oportuniści, ani kautskiści nie chcą dostrzec, ponieważ odeszli od marksizmu na tym punkcie.

Marks nie zgadza się i z Proudhonem, i z Bakuninem właśnie w kwestii federalizmu (nie mówiąc już o dyktaturze proletariatu). Z drobnomieszczańskich poglądów anarchizmu federalizm wypływa zasadniczo. Marks jest centralistą. I w przytoczonych jego rozumowaniach nie ma nic, co byłoby sprzeczne z centralizmem. Tylko ludzie, pełni filisterskiej „zabobonnej wiary” w państwo, mogą uważać, że unicestwienie maszyny burżuazyjnej jest zniesieniem centralizmu!

No, a jeżeli proletariat i biedota chłopska ujmą w swe ręce władzę państwową, zorganizują się zupełnie swobodnie w komunach i zjednoczą akcję wszystkich komun w celu wymierzenia ciosów kapitałowi, w celu zdruzgotania oporu kapitalistów, w celu przekazania własności prywatnej: kolei, fabryk, ziemi itd. całemu narodowi, całemu społeczeństwu, to czyż to nie będzie centralizm? Czyż to nie będzie najkonsekwentniejszy centralizm demokratyczny? I przy tym centralizm proletariacki?

Bernsteinowi po prostu do głowy nie może przyjść, że możliwy jest centralizm dobrowolny, dobrowolne zjednoczenie się komun w naród, dobrowolne zlanie się komun proletariackich w celu obalenia panowania burżuazyjnego i zburzenia burżuazyjnej maszyny państwowej. Bernstein, jak każdy filister, wyobraża sobie centralizm jako coś, co może być narzucone i zachowane tylko z góry, tylko przez biurokrację i kastę wojskową...

Marks umyślnie, jakby przewidując możliwość wypaczenia jego poglądów, podkreśla, że oskarżenie Komuny, jakoby chciała ona zniweczyć jedność narodu, skasować władzę centralną, jest świadomym oszustwem. Marks umyślnie używa wyrażenia „organizować jedność narodu”, aby przeciwstawić świadomy, demokratyczny, proletariacki centralizm centralizmowi burżua-zyjnemu, militarnemu, biurokratycznemu.

Ale... najbardziej głuchy jest ten, kto nie chce słyszeć. A właśnie oportuniści współczesnej socjaldemokracji ani chcą słyszeć o zniesieniu władzy państwowej, o odcięciu pasożyta.

V. Unicestwienie pasożyta-państwa

Zacytowaliśmy już odpowiednie słowa Marksa i winniśmy je uzupełnić.

...*”Jest zwykłym losem nowych tworców historycznych - pisał Marks - że brane są one za odpowiednik dawniejszych, a nawet przeżytych form życia społecznego, do których są cokolwiek podobne. Tak i ta nowa Komuna, która łamie (bricht - rozbija) nowoczesną władzę państwową, uważana była za wskrzeszenie komun średniowiecznych... za związek drobnych państw (Monteskiusz, żyrondyści)... za wyolbrzymioną formę dawnej walki przeciw nadmiernej centralizacji”.*

...„Ustrój komunalny byłby przywrócił ciału społecznemu wszystkie siły, które dotąd pożerała naraśl pasożytnicza - „państwo”, żywiąca się kosztem społeczeństwa i hamująca swobodę jego ruchu. Już przez to samo pchnęłby on naprzód odrodzenie Francji”...

...„Ustrój komunalny oddałby wytwórców wiejskich pod przewodnictwo duchowe głównych miast każdego obwodu i zapewniłby im tam w osobie robotników miejskich naturalnych przedstawicieli ich interesów. Już samo istnienie Komuny pociągało za sobą, jako coś samo przez się zrozumiałego, samorząd lokalny, ale już nie w charakterze przeciwwagi władzy państwowej, która staje się teraz zbyt liczna”...

„Unicestwienie władzy państwowej”, która była „pasożytniczą naraśłą”, „odcięcie” jej, „zburzenie” jej; „władza państwowa staje się teraz zbyt liczna” - oto w jaki sposób mówił Marks o państwie, oceniając i analizując doświadczenie Komuny.

Wszystko to pisane było zaledwie pół wieku temu, a obecnie trzeba jak gdyby ryc się w skamieniałościach, aby do świadomości szerokich mas dotarł marksizm niewypaczony. O wnioskach, wyprowadzonych z obserwacji ostatniej wielkiej rewolucji, którą przeżył Marks, zapomniano właśnie wtedy, kiedy nadszedł czas następnych wielkich rewolucji proletariatu.

...„Różnorodność komentarzy, jakie wywołała Komuna, i różnorodność interesów, które znalazły w niej swój wyraz, dowodzą, że była ona formą polityczną w najwyższym stopniu giętką, podczas gdy wszystkie poprzednie formy rządu były z istoty swej ciemieżycielskie. Prawdziwa jej tajemnica polegała na następującym: była ona w istocie rzeczy rządem klasy robotniczej, wynikiem walki klasy wytwarzającej z klasą przywłaszczającą, odkrytą nareszcie formą polityczną, przy której mogło się dokonać ekonomiczne wyzwolenie pracy”.

„Bez tego ostatniego warunku ustrój komunalny byłby niemożliwością i oszustwem”...

Utopiści zajmowali się „odkrywaniem” form politycznych, przy których miała nastąpić socjalistyczna przebudowa społeczeństwa. Anarchiści odżegnywali się w ogóle od zagadnienia form politycznych. Oportuniści współczesnej socjaldemokracji uważali burżuazyjne formy polityczne parlamentarnego państwa demokratycznego za metę nie do przekroczenia, zapamiętali bili czołem, modląc się do tego „wzoru”, i ogłaszali za anarchizm każde dążenie do zburzenia tych form.

Marks z całej historii socjalizmu i walki politycznej wyciągnął wniosek, że państwo będzie musiało zniknąć, że formą przejściową jego zanikania (przejściem od państwa do nie-państwa) będzie „zorganizowany w klasę panującą proletariatus”. Ale odkrywania tych przyszłych form politycznych Marks się nie podejmował. Ograniczył się do ścisłej obserwacji historii Francji, do jej analizy i wniosku, do którego prowadził 1851 rok: zbliża się moment zburzenia burżuazyjnej maszyny państwowej.

I kiedy rozpętał się masowy ruch rewolucyjny proletariatu, Marks, nie bacząc na niepowodzenie tego ruchu, nie bacząc na jego krótkotrwałość i rzucającą się w oczy słabość, począł badać, jakie formy zostały przez ten ruch odkryte.

Komuna - to „odkryta nareszcie” przez rewolucję proletariacką forma, przy której nastąpić może ekonomiczne wyzwolenie pracy.

Komuna - to pierwsza dokonana przez rewolucję proletariacką próba zburzenia burżuazyjnej maszyny państwowej i „od-kryta nareszcie” forma polityczna, którą można i należy zastąpić to, co zburzone.

Zobaczmy w dalszym wykładzie, że rewolucje rosyjskie 1905 i 1917 roku w innych warunkach i w innych okolicznościach kontynuują dzieło Komuny i potwierdzają genialną analizę historyczną Marksa.

Rozdział IV Ciąg dalszy. Uzupełniające wyjaśnienia Engelsa.

Marks dał to, co jest zasadnicze w kwestii znaczenia doświadczeń Komuny. Engels niejednokrotnie powracał do tego samego tematu, wyjaśniając analizę i wnioski Marksa, oświetlając inne strony zagadnienia, niekiedy z taką siłą i wyrazistością, iż jest rzeczą konieczną wyjaśnienia te omówić osobno.

I. „Kwestia mieszkaniowa”

W swej pracy o kwestii mieszkaniowej (1872 r.) Engels uwzględnia już doświadczenie Komuny, zatrzymując się kilkakrotnie na zadaniach rewolucji w stosunku do państwa. Ciekawe jest, że na temacie konkretnym zostają tu wyraźnie wyjaśnione, z jednej strony, cechy podobieństwa między państwem proletariackim a obecnym państwem - cechy, dające w obu wypadkach podstawę do tego, by mówić o państwie - z drugiej zaś strony, cechy różniące, czyli przejście do unicestwienia państwa.

„W jaki sposób rozwiązać kwestię mieszkaniową? W społeczeństwie współczesnym rozwiązuje się ona zupełnie tak samo, jak każda inna kwestia społeczna: przez stopniowe ekonomiczne wyrównywanie popytu i podaży, a to jest rozwiązanie, które wciąż na nowo samo stwarza tę kwestię, czyli nie jest żadnym rozwiązaniem. W jaki sposób rewolucja socjalna tę kwestię rozwiąże to zależy nie tylko od okoliczności czasu i miejsca, ale związane jest również z zagadnieniami, sięgającymi o wiele głębiej, wśród których jednym z najważniejszych jest zagadnienie usunięcia przeciwieństwa między miastem a wsią. Ponieważ nie zajmujemy się tworzeniem utopijnych systemów urzędzenia przyszłego społeczeństwa, to zastanawianie się nad tym byłoby więcej niż próżniaczym trwonieniem czasu. Jedno jest niewątpliwe, a mianowicie, że już obecnie w wielkich miastach istnieje dostateczna ilość domów mieszkalnych, aby przy racjonalnym ich wykorzystaniu można było zaspokoić niezwłocznie rzeczywiste potrzeby mieszkaniowe. Jest to do urzeczywistnienia, rzecz jasna, tylko w drodze wywłaszczenia obecnych właścicieli i przez osiedlenie w ich domach bezdomnych robotników lub robotników, mieszkających obecnie w zbyt przeludnionych mieszkaniach. I jak tylko proletariat zdobędzie władzę polityczną, środek ten, podyktowany względami dobra społecznego, będzie równie łatwy do zastosowania, jak i inne wywłaszczenia i zajęcia mieszkań, dokonywane przez państwo współczesne” (str. 22 wyd. niem. 1887 r.).

Nie jest tu rozpatrywana zmiana formy władzy państwowej, 'lecz wskazana jest tylko treść jej działalności. Wywłaszczenia i zajęcia mieszkań odbywają się także na mocy rozporządzeń obecnego państwa. Państwo proletariackie, traktując rzecz formalnie, również „zarządzi” zajęcia mieszkań i wywłaszczenie domów. Ale jest rzeczą jasną, że dawny aparat wykonawczy, biurokracja związana z burżuazją, nie nadawałby się po prostu do wcielenia w życie zarządzeń państwa proletariackiego.

...„Należy stwierdzić, że faktyczne zawładnięcie przez lud pracujący wszystkimi narzędziami pracy, całym przemysłem jest bezpośrednim przeciwieństwem proudhonowskiego „wykupu”. Przy tym ostatnim poszczególne robotnik staje się właścicielem mieszkania, chłopskiej działki ziemi, narzędzi pracy; w pierwszym zaś wypadku „lud pracujący” staje się zbiorowym właścicielem domów, fabryk i narzędzi pracy. Wątpliwe jest, czy użytkowanie tych domów, fabryk itd., przynajmniej w okresie przejściowym, będzie pozostawione poszczególnym jednostkom lub stowarzyszeniom bez pokrycia kosztów. Tak samo zniesienie własności ziemi nie oznacza zniesienia renty gruntowej, lecz przekazanie jej społeczeństwu, jakkolwiek w formie zmienionej. Faktyczne zawładnięcie przez lud pracujący wszystkimi narzędziami pracy nie wyłącza przeto żadną miarą zachowania stosunku najmu i odnajmowania” (str. 69).

Poruszoną w tym rozumowaniu kwestię, mianowicie: ekonomicznych podstaw obumierania państwa, rozpatrzemy w następnym rozdziale. Engels wyraża się niezmiernie oględnie, mówiąc, że „wątpliwe jest”, czy państwo proletariackie rozdawać będzie mieszkania bez opłaty, „przynajmniej w okresie przejściowym”. Wynajmowanie mieszkań, należących do całego narodu, poszczególnym rodzinom za opłatą każe przypuszczać również odbiór tej opłaty oraz pewną kontrolę i takie lub inne normowanie podziału mieszkań. Wszystko to wymaga pewnej formy państwa, lecz nie jest do tego bynajmniej potrzebny specjalny aparat wojskowy i biurokratyczny, ze znajdującymi się w specjalnie uprzywilejowanej sytuacji osobami urzędowymi. Przejście zaś do takiego stanu rzeczy, kiedy można będzie oddawać mieszkania bezpłatnie, związane jest z zupełnym „obumieraniem” państwa.

Mówiąc o przejściu blankistów po Komunie i pod wpływem jej doświadczenia na zasadnicze stanowisko marksizmu, Engels mimochodem stanowisko to formułuje w sposób następujący:

...„Nieodzowność akcji politycznej proletariatu i jego dyktatury, jako przejście do zniesienia klas, a wraz z nimi również państwa”.- (str. 55).

Jacyś amatorzy krytyki formalnej lub burżuazyjni „pogromcy marksizmu” dopatrzają się być może sprzeczności między tym uznaniem „zniesienia państwa” a negacją takiej formuły, jako anarchistycznej, w przytoczonym wyżej ustępie z „Anti-Dühringa”. Nie byłoby rzeczą dziwną, gdyby oportuniści również Engelsa zaliczyli do „anarchistów” - obecnie coraz powszechniejsze staje się ze' strony socjalszowinistów oskarżenie internacjonalistów o anarchizm.

Że wraz ze zniesieniem klas nastąpi również zniesienie państwa - tego marksizm uczył zawsze. Powszechnie znany ustęp o „obumieraniu państwa” w „Anti-Dühringu” zarzuca anarchistom nie to po prostu, że głoszą oni zniesienie państwa, lecz to, że głoszą oni, jakoby można było znieść państwo „natychmiast”.

Wobec zupełnego wypaczenia przez panującą obecnie doktrynę „socjaldemokratyczną” stosunku marksizmu do anarchizmu w sprawie zniesienia państwa, szczególnie pożyteczne będzie przypomnienie pewnej polemiki Marksa i Engelsa z anarchistami.

II. Polemika z anarchistami

Polemika ta pochodzi z roku 1873. Marks i Engels zamieścili artykuły przeciw proudhonistom, „autonomistom” lub „antyautorytetowcom” we włoskim zbiorowym wydawnictwie socjalistycznym i dopiero w 1913 roku artykuły te ukazały się w przekładzie niemieckim w „Neue Zeit”.

...”Jeżeli walka polityczna klasy robotniczej - pisał Marks, szydząc z anarchistów za ich negowanie polityki - przyobleka się w formy rewolucyjne, jeżeli robotnicy na miejsce dyktatury burżuazji stawiają swoją dyktaturę rewolucyjną, to popełniają straszne przestępstwo obrazy zasad, ponieważ w celu zaspokojenia swoich nędznych, poziomych potrzeb codziennych, w celu złamania oporu burżuazji, robotnicy nadają państwu rewolucyjną i przejściową formę, zamiast tego, by złożyć broń i znieść państwo”... („Neue Zeit”, 1913-14, rok 32, t. I, str. 40).

Wyłącznie przeciw takiemu oto „zniesieniu” państwa występował Marks, obalając argumenty anarchistów! Bynajmniej nie przeciw temu, że państwo zniknie wraz ze zniknięciem klas, albo zniesione zostanie wraz z ich zniesieniem, lecz przeciw temu, żeby robotnicy mieli się wyrzec użycia broni, zorganizowanej przemocy, t o jest państwa, mającego służyć celowi: „złamać opór burżuazji”.

Marks umyślnie podkreśla - aby nie wypaczano właściwego znaczenia jego walki z anarchizmem - „rewolucyjną i przejściową formę” państwa, niezbędnego dla proletariatu. Proletariatowi tylko przejściowo potrzebne jest państwo. Nie różnimy się bynajmniej od anarchistów w kwestii zniesienia państwa jako celu. Utrzymujemy, że dla osiągnięcia tego celu jest rzeczą niezbędną czasowe wykorzystanie narzędzi, środków, metod władzy państwowej przeciw wyzyskiwaczom, podobnie jak dla zniesienia klas niezbędna jest czasowa dyktatura klasy uciskanej. W stosunku do anarchistów Marks wybiera najjaskrawsze i najwyraźniejsze postawienie kwestii: czy zrzucając jarzmo kapitalistów robotnicy mają „złożyć broń, czy też wykorzystać ją przeciw kapitalistom w celu złamania ich oporu? A systematyczne użycie broni przez jedną klasę przeciw innej klasie - cóż to jest, jeśli nie „przejściowa forma” państwa?

Niechże każdy socjaldemokrata zada sobie pytanie: czy tak stawiał on zagadnienie państwa w polemice z anarchistami? Czy tak stawiała tę sprawę olbrzymia większość oficjalnych partii socjalistycznych Drugiej Międzynarodówki?

Engels jeszcze bardziej szczegółowo i popularnie wyklada te same myśli. Wyśmiewa on przede wszystkim zamęt pojęć u proudhonistów, którzy nazywali siebie „antyautorytetowcami”, tj. nie uznawali żadnego autorytetu, żadnego podporządkowania się, żadnej władzy. Weźcie fabrykę, kolej, okręt na otwartym morzu

- mówi Engels - czyż nie jest rzeczą jasną, że bez pewnego podporządkowania się, a więc bez pewnego autorytetu, czyli władzy, niemożliwe jest funkcjonowanie ani jednego z tych skomplikowanych urządzeń technicznych, opartych na zastosowaniu maszyn i planowej współpracy wielu osób?

...„Kiedy wysuwam te argumenty - pisze Engels - przeciw najzacieklejszym antyautorytetowcom, mogą oni jedynie odpowiedzieć, co następuje: „Tak! to prawda, lecz chodzi tu nie o autorytet, którym obdarzamy naszych delegatów, lecz o pewne zlecenie”. Ludzie ci myślą, że można zmienić pewną rzecz, zmieniając jej nazwę”...

Wykazawszy w ten sposób, że autorytet i autonomia są to pojęcia względne, że sfera ich zastosowania zmienia się w zależności od różnych faz rozwoju społecznego, że nedorzecznnością jest uważanie ich za absoluty, dodawszy, że sfera stosowania maszyn i wielkiej produkcji stale się rozszerza, Engels przechodzi od ogólnych rozważań o autorytecie do zagadnienia państwa.

...„Gdyby autonomiści - pisze on - chcieli jedynie powiedzieć, że społeczna organizacja przyszłości dopuszczać będzie autorytet w takich tylko granicach, jakie z konieczności zakreślane są przez warunki „wytwarzania, wówczas można by się z nimi porozumieć. Lecz są oni ślepi wobec wszystkich faktów, czyniących autorytet niezbędnym, i walczą namiętnie z samym wyrazem.

‘Dlaczego antyautorytetowcy nie poprzestają na krzyku przeciw autorytetowi politycznemu, przeciw państwu? Wszyscy socjaliści zgodni są pod tym względem, że państwo, a wraz z nim i autorytet polityczny znikną w następstwie przyszłej rewolucji socjalnej, tj. że funkcje społeczne stracą swój charakter polityczny i przeistoczą się w zwykłe funkcje administracyjne, funkcje czuwania nad interesem społecznym. Lecz antyautorytetowcy domagają się, aby państwo polityczne zniesione zostało za jednym zamachem, wcześniej jeszcze, niż zostaną zniesione stosunki społeczne, które je zrodziły. Żądają oni, aby pierwszym aktem rewolucji socjalnej było zniesienie autorytetu.

„Czy owi panowie widzieli kiedykolwiek rewolucję? Rewolucja, niewątpliwie, jest najbardziej autorytatywną rzeczą, jaka tylko być może. Rewolucja jest aktem, przez który jedna część ludności narzuca swą wolę innej części za pomocą strzelb, bagnetów i armat, tj. środków niezmiernie autorytatywnych. I zwycięska partia siłą rzeczy zmuszona bywa utrzymywać swe panowanie za pomocą strachu, jakim przejmują reakcjonistów jej oręż. Czyż Komuna Paryska, gdyby się nie opierała na autorytecie uzbrojonego ludu przeciw burżuazji, utrzymałaby się dłużej, niż dzień jeden? Czyż, odwrotnie, nie winniśmy zarzucić Komunie, że zbyt mało posługiwała się tym autorytetem? A więc jedno z dwojga: albo antyautorytetowcy sami nie wiedzą, co mówią, i w takim razie sieją tylko gmatwaninę pojęć; albo wiedzą i w takim razie zdradzają sprawę proletariatu. W obu wypadkach służą tylko reakcji” (str. 39).

W tym rozumowaniu poruszone są kwestie, które należy rozważyć w związku z zagadnieniem wzajemnego stosunku polityki i ekonomiki przy obumieraniu państwa (temu tematowi poświęcony jest następny rozdział). Należy do nich kwestia przekształcania funkcji społecznych - z politycznych w zwykłe administracyjne oraz kwestia „państwa politycznego”. To ostatnie wyrażenie, które może szczególnie wywołać nieporozumienia, wskazuje na proces obumierania państwa: obumierające

państwo na pewnym stopniu jego obumierania nazwać można państwem niepolitycznym.

W tym rozumowaniu Engelsa najbardziej zasługuje na uwagę znowu sposób postawienia kwestii przeciw anarchistom. Socjaldemokraci, pragnący uchodzić za uczniów Engelsa, milion razy, poczynając od 1873 roku, polemizowali z anarchistami, lecz polemizowali właśnie nie tak, jak mogą i powinni polemizować marksiści. Anarchistyczna koncepcja zniesienia państwa jest zagmatwana i nierewolucyjna - oto jak stawiał sprawę Engels. Anarchiści nie chcą widzieć właśnie rewolucji w jej powstaniu i rozwoju, w jej specyficznych zadaniach w stosunku do przemocy, autorytetu, władzy, państwa.

Zwykła krytyka anarchizmu przez współczesnych socjaldemokratów sprowadzona została do czysto filisterskiej trywialności: „my, powiadają, uznajemy państwo, a anarchiści nie uznają!”. Oczywiście, taka trywialność nie może nie odpychać choć odrobinę myślących i rewolucyjnych robotników. Engels mówi co innego: podkreśla on, że wszyscy socjaliści uznają, iż w wyniku rewolucji socjalistycznej państwo znika. Następnie stawia konkretnie zagadnienie rewolucji, to właśnie zagadnienie, które zazwyczaj socjaldemokraci wskutek oportunistów pomijają, pozostawiając je, że tak powiem, do wyłącznego „opracowania” anarchistom. I stawiając tę kwestię, Engels od razu trafia w sedno rzeczy: czy nie powinna była Komuna bardziej posługiwać się rewolucyjną władzą państwa, tj. uzbrojonego, zorganizowanego w klasę panującą proletariatu?

Panująca, oficjalna socjaldemokracja wykręcała się zwykle od kwestii konkretnych zadań proletariatu w rewolucji bądź za pomocą filisterskich drwinek, bądź, w najlepszym razie, przez wymijająco-sofistyczne: „gdy dojdzie do tego - wówczas zobaczymy”. I anarchiści zyskiwali prawo występowania przeciw takiej socjaldemokracji z zarzutem, iż zdradza ona swe zadania rewolucyjnego wychowywania robotników. Engels wykorzystuje doświadczenie ostatniej rewolucji proletariackiej właśnie dla najbardziej konkretnego zbadania, co i jak należy proletariatowi przedsięwziąć zarówno w stosunku do banków, jak i w stosunku do państwa.

III. List do Bebla

Jednym z najświetniejszych, jeżeli nie najświetniejszym rozumowaniem w utworach Marksa i Engelsa, dotyczącym zagadnienia państwa, jest następujący ustęp w liście Engelsa do Bebla z 18-28 marca 1875 r. List ten - nawiasem mówiąc - wydrukowany został, o ile wiemy, po raz pierwszy przez Bebla w drugim tomie jego pamiętników („Z mojego życia”), który ukazał się w 1911 r., tj. 36 lat po jego napisaniu i wysłaniu.

Krytykując w liście do Bebla ten sam projekt Programu Gotajskiego, który także Marks krytykował w słynnym liście do Brackiego, i poruszając specjalnie zagadnienie państwa, Engels pisał, co następuje:

...„Wolne państwo ludowe przekształciło się w wolne państwo. Wedle sensu gramatycznego tych słów wolne państwo jest to takie państwo, które jest wolne wobec swych obywateli, tj. państwo z rządem despotycznym. Należałoby zaniechać całej tej gadaniny o państwie, zwłaszcza po Komunie, która nie była już państwem we właściwym sensie. „Państwem ludowym” kłuli nas w oczy anarchiści aż do znudzenia, jakkolwiek już praca Marksa przeciw Proudhonowi, a potem 'Manifest Komunistyczny' mówią wprost, że wraz z zaprowadzeniem socjalistycznego ustroju społecznego państwo samo przez się rozwiązuje się (*sich auflöst*) i znika. Ponieważ państwo jest tylko instytucją przejściową, którą musimy się posługiwać w walce, w rewolucji, aby przemocą zdławić swoich przeciwników, przeto jest zupełną niedorzecznością mówić o wolnym państwie ludowym, póki proletariatu potrzebne jest jeszcze państwo, potrzebne mu ono jest nie w interesie wolności, lecz w celu zdławienia swoich przeciwników, a z chwilą, gdy może być mowa o wolności, wówczas państwo jako takie przestaje istnieć. Zaproponowalibyśmy dlatego zastąpić wszędzie wyraz państwo przez wyraz „wspólnota” (*Gemeinwesen*), doskonały stary niemiecki wyraz, który odpowiada francuskiemu wyrazowi „komuna” (str. 322 oryginału niemieckiego).

Trzeba mieć na względzie, że list ten dotyczy programu partyjnego, który Marks krytykował w liście, datowanym zaledwie o kilka tygodni później (list Marksa z dnia 5 maja 1875 r.), i że Engels mieszkał wtedy razem z Marksem w Londynie. Dlatego mówiąc w ostatnim zdaniu „zaproponowalibyśmy”, Engels, niewątpliwie, w imieniu swoim i Marksa proponuje wodzowi niemieckiej partii robotniczej usunąć z programu wyraz „państwo” i zastąpić go przez wyraz „wspólnota”.

Jakiż wrzask o „anarchizmie” podnieśliby wodzireje dzisiejszego „marksizmu”, sfałszowanego gwoili wygody oportunistów, gdyby im zaproponowano takie poprawienie programu!

Niechaj wrzeszczą. Pochwali ich za to burżuazja.

A my będziemy robili, co do nas należy. Przy ponownym przejrzaniu programu naszej partii radę Engelsa i Marksa należy bezwarunkowo uwzględnić, aby być bliższym prawdy, aby odbudować marksizm, oczyszczając go od wypaczeń, aby w sposób pewniejszy pokierować walką klasy robotniczej o swe wyzwolenie. Wśród bolszewików na pewno nie znajdą się przeciwnicy rady Engelsa i Marksa. Trudność będzie, co najwyżej, tylko co do terminu. W języku niemieckim są dwa wyrazy, oznaczające „wspólnotę”. Engels wybrał z nich taki, który nie oznacza poszczegółnej wspólnoty, lecz ich skupienie, system wspólnot. W języku rosyjskim brak takiego wyrazu i, być może, trzeba będzie wybrać wyraz francuski „komuna”, chociaż to ma również swoje niedogodności.

„Komuna nie była już państwem we właściwym sensie” - oto, pod względem teoretycznym, najważniejsze twierdzenie Engelsa. Po tym, co powiedziano wyżej, twierdzenie to jest zupełnie zrozumiałe. Komuna przestawała być państwem, o ile zadaniem jej było ujarzmić nie większość ludności, lecz mniejszość (wyzyskiwaczy); zburzyła ona burżuazyjną maszynę państwową; zamiast specjalnej siły do ujarzmienia na widownię występowała sama ludność. Wszystko to są odchylenia od państwa we właściwym sensie. I gdyby Komuna zdołała się utrwalić, to same przez się „obumarłyby”

w niej ślady państwa, nie potrzebowałaby ona „znosić” jego instytucji: przestałyby one funkcjonować w miarę tego, jak przestawałyby mieć cośkolwiek do roboty.

„*Anarchiści kłują nas w oczy „państwem ludowym”* „; mówiąc to, Engels ma na myśli przede wszystkim Bakunina i jego napaści na niemieckich socjaldemokratów. Engels uznaje te napaści za uzasadnione o tyle, o ile „państwo ludowe” jest taką samą niedorzecznością i takim samym odstępstwem od socjalizmu, jak i „wolne państwo ludowe”. Engels usiłuje skorygować walkę niemieckich socjaldemokratów przeciw anarchistom, uczynić tę walkę zasadniczo słuszną, oczyścić ją od przesądów oportunistycznych co do „państwa”. Niestety ten List Engelsa 36 lat pozostawał w ukryciu. Zobaczymy dalej, że i po opublikowaniu tego listu Kautsky uporczywie powtarza te same, w istocie rzeczy, błędy, o których ostrzegał Engels.

Bebel odpowiedział Engelsowi w liście z dnia 21 września 1875 r., w którym pisał m. in., że „zupełnie się zgadza” z jego zdaniem o projekcie programu i że czynił Liebknechtowi zarzuty z powodu jego ustępliwości (str. 304 niem. wyd. pamiętników Bebla, t. II). Jeżeli jednakże weźmiemy broszurę Bebla „*Nasze cele*”, to znajdziemy w niej zupełnie niesłuszne rozumowanie o państwie: „*Państwo należy przekształcić z państwa, opartego na panowaniu klasowym, w państwo ludowe*” (wyd. niem. „*Unsere Ziele*”, 1886, str. 14).

Tak oto wydrukowano w dziewiątym (dziewiątym!) wydaniu broszury Bebla! Nic dziwnego, że przy tak uporczywym powtarzaniu oportunistycznych rozważań o państwie, socjaldemokracja niemiecka nasiąkała nimi, zwłaszcza, gdy rewolucyjne wyjaśnienia Engelsa trzymane były pod korcem, a całokształt warunków życiowych na długo „oduczał” od rewolucji.

IV. Krytyka projektu Programu Erfurckiego

Krytyka projektu Programu Erfurckiego, posłana przez Engelsa Kautsky'emu 29 czerwca 1891 r. i opublikowana dopiero po 10 latach w „*Neue Zeit*”, nie może być pominięta przy analizie nauki marksizmu o państwie, ponieważ jest ona przeważnie poświęcona właśnie krytyce oportunistycznych poglądów socjaldemokracji w sprawie ustroju państwowego.

Mimoходом zauważymy, że w sprawach ekonomiki Engels daje również jedno nadzwyczaj cenne wskazanie, świadczące o tym, jak uważnie i wnikliwie śledził on właśnie przemiany kapitalizmu najnowszego i jak dzięki temu potrafił przepowiedzieć do pewnego stopnia zadania naszej, imperialistycznej epoki. Oto to wskazanie: z powodu wyrażenia „brak planowości” (*Planlosigkeit*), użytego w projekcie programu dla charakterystyki kapitalizmu, Engels pisze:

...*Jeżeli od towarzystw akcyjnych przejdziemy do trustów, które podporządkowują sobie i monopolizują całe gałęzie przemysłu, to ustaje tu nie tylko produkcja prywatna, ale także brak planowości*” („*Neue Zeit*”, rok 20, t. I, 1901-1902, str. 8).

Przytoczona jest tu cecha najbardziej podstawowa w teoretycznej ocenie najnowszego kapitalizmu, tj. imperializmu, a mianowicie, że kapitalizm przeobraża się w kapitalizm monopolistyczny. Należy to podkreślić, ponieważ najbardziej rozpowszechnionym błędem jest twierdzenie burżuazyjno-reformistyczne, jakoby monopolistyczny albo państwowo-monopolistyczny kapitalizm nie był już kapitalizmem, jakoby mógł on już być nazwany „socjalizmem państwowym” i temu podobne. Zupełnej planowości trusty, oczywiście, nie dawały, nie dają jej dotąd i dać nie mogą. Ale jakkolwiek są one w stanie działać planowo, jakkolwiek magnaci kapitalizmu z góry określają rozmiary produkcji w skali narodowej lub nawet międzynarodowej, jakkolwiek planowo ją regulują, to przecież pozostajemy w ustroju kapitalistycznym, chociaż i w nowym jego stadium, ale niewątpliwie kapitalistycznym. „Pokrewieństwo” pomiędzy takim kapitalizmem a socjalizmem winno być dla rzeczywistych przedstawicieli proletariatu dowodem bliskości, łatwości, wykonalności i aktualności rewolucji socjalistycznej, a bynajmniej nie argumentem za tym, by tolerować negowanie tej rewolucji i upiększanie kapitalizmu, czym trudnią się wszyscy reformiści.

Powróćmy wszakże do zagadnienia państwa. Engels daje tu szczególnie cenne wskazówki trojakiego rodzaju: po pierwsze, w kwestii republiki; po wtóre, o związku kwestii narodowej z ustrojem państwowym; po trzecie, o samorządzie lokalnym.

Co się tyczy republiki, to Engels uczynił z tego punkt ciężkości swej krytyki projektu Programu Erfurckiego. Jeżeli przy tym przypomnimy sobie, jakie znaczenie zyskał Program Erfurcki w całej międzynarodowej socjaldemokracji, jak stał się wzorem dla całej Drugiej Międzynarodówki, to można bez przesady rzec, że Engels poddaje tutaj krytyce oportunizm całej Drugiej Międzynarodówki. *„Postulaty polityczne projektu - pisze Engels - posiadają wielkie braki. Nie ma w nim tego (podkreślenie Engelsa), co właściwie powiedzieć należało”*.

Dalej następuje wyjaśnienie, że konstytucja niemiecka stanowi właściwie odbitkę najreakcyjniejszej konstytucji 1850 roku, że Reichstag jest tylko - według wyrażenia Wilhelma Liebknechta- „listkiem figowym absolutyzmu”, że na podstawie konstytucji, legalizującej istnienie drobnych państw i związku niemieckich drobnych państw, chceć urzeczywistnić „prze-kształcenie wszystkich narzędzi pracy we wspólną własność” - to „oczywista niedorzeczność”.

„ Poruszanie tego tematu jest niebezpieczne” - dodaje Engels, zdając sobie doskonale sprawę, że nie można legalnie wysuwać w programie żądania republiki w Niemczech. Lecz z tym zrozumiałym względem, który „wszystkim” wystarcza, Engels nie godzi się tak łatwo. Engels kontynuuje:

„ Jednakże sprawa tym niemniej musi być w taki czy inny sposób podjęta. Do jakiego zaś stopnia jest to niezbędne, dowodzi, teraz właśnie, oportunizm coraz bardziej szerzący się (einreissende) w dużej części prasy socjaldemokratycznej. Obawiając się wznowienia ustawy wyjątkowej przeciw socjalistom lub wspominając różne przedwcześnie oświadczenia, ogłoszone w czasie działania tej ustawy, pragnie się obecnie, aby partia uznała istniejący stan prawny w Niemczech za dostateczny dla urzeczywistnienia wszystkich swych żądań w drodze pokojowej”...

Że socjaldemokraci niemieccy w działalności swej kierowali się obawą wznowienia ustawy wyjątkowej, ten fakt podstawowy Engels wysuwa na plan pierwszy i nazywa go bez osłonek oportunistem, uznając za zupełnie bezmyślne rojenia o drodze „pokojoyej” właśnie wobec nieistnienia w Niemczech republiki i wolności. Engels jest dostatecznie ostrożny, aby sobie rąk nie wiązać. Przyznaje, że w krajach o ustroju republikańskim lub o bardzo dużej wolności „można sobie wyobrazić” (tylko „wyobrazić”!) rozwój pokojowy ku socjalizmowi, ale co do Niemiec powtarza:

...„W Niemczech, gdzie rząd jest prawie wszechwładny, a Reichstag i wszystkie inne instytucje przedstawicielskie nie posiadają rzeczywistej władzy, w Niemczech głosić coś podobnego i w dodatku bez żadnej potrzeby, znaczy zdejmować listek figowy z absolutyzmu i samemu zasłaniać jego nagość”...

Ogromna większość oficjalnych wodzów niemieckiej socjaldemokracji, która schowała „pod sukno” te napomnienia Engelsa, zajęła się też rzeczywiście osłanianiem absolutyzmu.

...„Podobna polityka może jedynie sprowadzić partię w końcu na manowce. Na plan pierwszy wysuwane są ogólne, abstrakcyjne kwestie polityczne i w ten sposób zasłania się najbliższe zagadnienia konkretne, które same przez się stają na porządku dziennym już przy pierwszych wielkich wydarzeniach, przy pierwszym kryzysie politycznym. Cóż innego może stąd wyniknąć, jak nie to, że nagle, w momencie rozstrzygającym, partia okaże się bezradna, że w zagadnieniach decydujących panuje w partii niejasność i brak jedności, ponieważ zagadnienia te nigdy nie były omawiane..

„Być może, że to zapominanie o wielkich, podstawowych względach wobec przelotnych interesów bieżących, ta pogoń za doraźnymi sukcesami i walka o nie bez względu na dalsze następstwa, to przynoszenie przyszłości ruchu w ofierze jego teraźniejszości, wpływa z motywów „uczciwych”. Ale jest to oportunizm i pozostaje oportunistem, a „uczciwy” oportunizm jest bodaj że niebezpieczniejszy niż wszystkie inne...

„Co nie ulega żadnej wątpliwości, to właśnie fakt, że partia nasza i klasa robotnicza mogą dojść do władzy jedynie w warunkach republiki demokratycznej. Republika demokratyczna jest nawet specyficzną formą dla dyktatury proletariatu, jak to wykazała już wielka rewolucja francuska”...

Engels powtarza tu w niezwykle plastycznej formie tę podstawową ideę, która jak czerwona nić przewija się przez wszystkie dzieła Marksa, mianowicie, że republika demokratyczna stanowi bezpośrednie podejście ku dyktaturze proletariatu. Albowiem taka republika, nie usuwając w najmniejszym stopniu panowania kapitału, a więc ucisku mas i walki klasowej, prowadzi nieodzownie do takiego rozszerzenia, rozwinięcia, ujawnienia i zaostrzenia tej walki, że kiedy zjawia się możliwość zaspokojenia najistotniejszych interesów mas uciskanych, urzeczywistnia się ona nieuchronnie i jedynie w dyktaturze proletariatu, w kierowaniu tymi masami przez proletariat. Dla całej Drugiej Międzynarodówki są to również „słowa zapomniane” marksizmu i zapomnienie ich niezwykle jaskrawo ujawniła historia partii mieńszewików w pierwszym półroczu rewolucji rosyjskiej 1917 roku.

W sprawie republiki federacyjnej, w związku ze składem narodowym ludności, Engels pisał:

„Co powinno powstać na miejscu dzisiejszych Niemiec?” (z ich reakcyjną konstytucją monarchistyczną i równie reakcyjnym podziałem na drobne państwa, podziałem, który uwiecznia właściwości „prusactwa”, zamiast roztopić je w Niemczech jako całości). „Moim zdaniem, proletariat może stosować tylko formę republiki jednolitej i niepodzielnej. Republika federacyjna na olbrzymim terytorium Stanów Zjednoczonych jest jeszcze dziś na ogół koniecznością, chociaż we wschodniej ich części staje się ona już przeszkodą. Byłaby ona krokiem naprzód w Anglii, gdzie na dwóch wyspach mieszkają cztery narody i gdzie, mimo jedność parlamentu, istnieją jednocześnie trzy systemy ustawodawcze. W maleńkiej Szwajcarii stała się ona już dawno zawadą, i jeśli tam toleruje się jeszcze republikę federacyjną, to tylko dlatego, że Szwajcaria zadowala się rolą wyłącznie biernego członka w systemie państw europejskich. Dla Niemiec federalistyczne „oszwajcarzenie” byłoby wielkim krokiem wstecz. Dwa momenty odróżniają państwo związkowe od zupełnie jednolitego państwa, mianowicie: że każde oddzielne państwo, należące do związku. .. posiada swe odrębne ustawodawstwo cywilne i karne, swe odrębne sądownictwo, następnie, że obok izby poselskiej istnieje izba przedstawicieli państw, w której każdy kanton głosuje jako taki, niezależnie od swej wielkości”. W Niemczech państwo związkowe stanowi przejście do zupełnie jednolitego państwa, i (rewolucję z góry”, dokonaną już w latach 1866 i 1870, należy uzupełnić przez „ruch z dołu”, a nie cofać się wstecz.

Engels nie tylko nie wykazuje obojętności w sprawie form państwa, lecz przeciwnie, z nadzwyczajną ścisłością stara się analizować właśnie formy przejściowe, aby w każdym poszczególnym wypadku, w zależności od jego konkretnych właściwości historycznych, określić, od czego ku czemu jest przejściem dana forma przejściowa.

Engels, podobnie jak Marks, broni - z punktu widzenia proletariatu i rewolucji proletariackiej - centralizmu demokratycznego, jednolitej i niepodzielnej republiki. Republikę federacyjną uważa on bądź za wyjątek i zawadę w rozwoju, bądź za przejście od monarchii do republiki centralistycznej, za „krok naprzód” w określonych warunkach szczególnych, i jako jeden z takich warunków szczególnych występuje kwestia narodowa.

U Engelsa, podobnie jak u Marksa, mimo bezwzględną krytykę z ich strony reakcyjności drobnych państw oraz krytykę osłaniania w określonych konkretnych wypadkach tej reakcyjności kwestią narodową, nie ma nigdzie nawet cienia dążności do uchylenia się od omawiania kwestii narodowej - dążności, którą często grzeszą marksiści holenderscy i polscy, powodowani najzupełniej usprawiedliwioną walką z zasklepionym mieszczańskim nacjonalizmem „swoich” małych państw.

Nawet w Anglii, gdzie zarówno warunki geograficzne, jak wspólność językowa i dzieje wielu setek lat, zdawało by się, „skończyły” z kwestią narodową poszczególnych drobnych części Anglii,, na wet tutaj Engels uwzględnia fakt oczywisty, że kwestia narodowa nie jest jeszcze rozwiązana całkowicie i dlatego republikę federacyjną uznaje za „krok naprzód”. Nie ma tu, oczywiście, nawet cienia wyrzeczenia się krytyki ujemnych stron republiki federacyjnej oraz cienia wyrzeczenia się najenergiczniejszej propagandy i walki o jednolitą centralistyczną republikę demokratyczną.

Ale Engels nie pojmuje bynajmniej centralizmu demokratycznego w tym biurokratycznym znaczeniu, w jakim stosują to pojęcie ideologowie burżuazyjni i

drobnomieszczańscy, nie wyłączając anarchistów. Centralizm w pojęciu Engelsa bynajmniej nie wyłącza takiego szerokiego samorządu lokalnego, który, przy dobrowolnej obronie przez „komuny” i prowincje jedności państwa, usuwa bezwarunkowo wszelki biurokratyzm i wszelkie (komenderowanie) z góry.

„...*A więc jednolita republika*” - pisze Engels, rozwijając poglądy programowe marksizmu na państwo - *„lecz nie w sensie współczesnej republiki francuskiej, która nie jest niczym innym, jak utworzonym w roku 1798 cesarstwem bez cesarza. Od 1792 do 1798 r. każdy departament francuski, każda gmina (Gemeinde) korzystały z zupełnego samorządu według wzoru amerykańskiego i my to także mieć musimy. W jaki sposób należy organizować samorząd i jak można się obejść bez biurokracji, pokazała nam to i dowiodła tego Ameryka i pierwsza republika francuska, a obecnie pokazuje jeszcze Kanada, Australia i inne kolonie angielskie.*

I taki prowincjalny (dzielnicowy) i gminny samorząd jest organizacją o wiele bardziej swobodną, niż na przykład federalizm szwajcarski, gdzie wprowadzie kanton jest bardzo niezależny wobec Związku” (tj. w stosunku do federacyjnego państwa jako całości), „ale także niezależny jest w stosunku do powiatu (Bezirk) i gminy. Rządy kantonów mianują naczelników powiatu (Statthalter) i prefektów, rzecz zupełnie nieznana w krajach języka angielskiego i co my również musimy w przyszłości zupełnie usunąć, tak samo, jak pruskich landratów, radców ministerialnych” (komisarzy, powiatowych naczelników policji, gubernatorów i w ogóle urzędników, mianowanych z góry). Odpowiednio do tego Engels proponuje sformułować punkt programu o samorządzie w sposób następujący: 'Całkowity samorząd prowincji' (guberni albo obwodu), „powiatu i gminy z urzędnikami, wybranymi na podstawie powszechnego prawa wyborczego; zniesienie wszystkich władz lokalnych i prowincjonalnych, mianowanych przez państwo”.

W zamkniętej przez rząd Kiereńskiego i innych „socjalistycznych” ministrów (Prawdzie” (Nr 68, z dn. 28 maja 1917 r.) miałem już sposobność wskazać”, jak w tym punkcie - oczywiście, bynajmniej nie w tym jednym - nasi rzekomo socjalistyczni przedstawiciele rzekomo rewolucyjnej rzekomej demokracji popełniali krzyżące odstępstwa od demokratyzmu. Jest rzeczą zrozumiałą, że ludzie, którzy związali siebie (koalicją” z imperialistyczną burżuazją, pozostali głusi na te wskazania.

Jest rzeczą nader ważną zaznaczyć, że Engels z faktami w ręku, na najbardziej ścisłym przykładzie obala nadzwyczaj rozpowszechniony - zwłaszcza wśród drobnomieszczańskiej demokracji - przesąd, jakoby republika federacyjna zapewniała bezwzględnie więcej wolności, aniżeli republika centralistyczna.

Mniemanie to jest błędne. Obalają je fakty, przytoczone przez Engelsa co do centralistycznej republiki francuskiej lat 1792- 1798 i federacyjnej republiki szwajcarskiej. Rzeczywiście demokratyczna republika centralistyczna udzielała więcej wolności, aniżeli federacyjna. Albo inaczej: największa wolność w gminie, prowincji itd., jaka tylko znana jest w historii, zapewniona była przez republikę centralistyczną, nie zaś federacyjną.

Na fakt ten, jak i w ogóle na kwestię federacyjnej i centralistycznej republiki i na sprawy samorządu lokalnego nie dość uwagi zwracało się i zwraca w naszej propagandzie i agitacji partyjnej.

V. Przedmowa z roku 1891 do „Wojny domowej” Marksa

W przedmowie do 3 wydania „Wojny domowej we Francji” - jest ona datowana dn. 18 marca 1891 r. i po raz pierwszy była ogłoszona w czasopiśmie „Neue Zeit” - Engels obok ciekawych, przelotnie rzuconych uwag w sprawach, związanych ze stosunkiem do państwa, daje niezwykle plastyczne zestawienie doświadczeń Komuny. Zestawienie to, pogłębione przez całe doświadczenie dwudziestoletniego okresu, dzielącego autora od Komuny, i specjalnie skierowane przeciw rozpowszechnionej w Niemczech „zabobonnej wierze w państwo”, może być słusznie nazwane ostatnim stawem marksizmu w rozpatrywanej kwestii.

„We Francji - zaznacza Engels - po każdej rewolucji robotnicy byli uzbrojeni”: 'dlatego pierwszym przykazaniem dla będącej u steru państwa burżuazji było rozbicie robotników. Stąd po każdej rewolucji, wywalczonej przez robotników - nowa walka, kończąca się porażką robotników'...

Bilans doświadczeń rewolucji burżuazyjnych jest równie zwięzły, jak wymowny. Istota rzeczy - między innymi również dotycząca zagadnienia państwa (czy klasa uciskana jest w posiadaniu broni?) - jest tu znakomicie ujęta. Właśnie tę istotę rzeczy najczęściej omijają zarówno profesorowie, znajdujący się pod wpływem ideologii burżuazyjnej, jak i demokraci drobnomieszczańscy. W rewolucji rosyjskiej 1917 roku „mieńszewikowi”, „też-marksisie” Ceretemu przypadł w udziale zaszczyt (zaszczyt Cavaignaka) wypaplać tę tajemnicę rewolucji burżuazyjnych. W swym „historycznym” przemówieniu z 9 czerwca Cereteli wygadał się, że burżuazja jest zdecydowana rozbroić robotników pietrogradzkich, podając, oczywiście, to postanowienie również za swoje własne oraz jako konieczność „państwową” w ogóle!

Historyczna mowa Ceretelego z dn. 9 czerwca stanowić będzie, oczywiście, dla każdego historyka rewolucji 1917 roku jedną z najjaskrawszych ilustracji tego, jak kierowany przez p. Ceretelego blok eserowców i mieńszewików przeszedł na stronę burżuazji przeciwko rewolucyjnemu proletariatu.

Druga mimochodem wypowiedziana uwaga Engelsa, również związana z zagadnieniem państwa, tyczy się religii. Wiadomo, że niemiecka socjaldemokracja, stając się w miarę rozkładu coraz bardziej oportunistyczna, coraz to częściej staczała się do filisterskiego wykrętnego komentowania słynnej formuły: „uznanie religii za sprawę prywatną”. Formuła ta tłumaczona była mianowicie w ten sposób, jakoby i dla partii rewolucyjnego proletariatu sprawa religii była sprawą prywatną. Właśnie przeciw tej całkowitej zdradzie rewolucyjnego programu proletariatu wystąpił Engels, który w 1891 roku był świadkiem dopiero najsłabszych zaczątków oportunizmu w swej partii i dlatego wyrażał się najbardziej ogólnie:

„Tak samo jak w Komunie zasiadali niemal wyłącznie robotnicy albo uznani przedstawiciele robotników, tak też i uchwały jej odznaczały się zdecydowanie proletariackim charakterem. Bądź dekretowały one takie reformy, których republikańska burżuazja wyrzekła się jedynie wskutek podłego tchórzostwa i które dla swobodnej akcji klasy robotniczej stanowią niezbędną podstawę, jak wprowadzenie w życie zasady, że w

stosunku do państwa religia jest sprawą czysto prywatną. Bądź też Komuna pobierała uchwały bezpośrednio w interesie klasy robotniczej i będące po części głębokim wyłomem w dawnym ustroju społecznym”...

Engels umyślnie podkreślił wyrazy „w stosunku do państwa”, skierowując cios wprost w samo serce oportunizmu niemieckiego, ogłaszającego religię za rzecz prywatną w stosunku do partii i w ten sposób obniżającego partię rewolucyjnego proletariatu do poziomu najniższego „wolnomyślnego” drobnomieszczaństwa, gotowego tolerować stan bezwyznaniowości, ale odzégnującego się od zadania partyjnej walki z ogłupiającym lud narkotykiem religijności.

Przyszły historyk socjaldemokracji niemieckiej, analizując źródła jej haniebnego krachu 1914 roku, znajdzie niemało ciekawego materiału w tej kwestii, poczynając od wymijających, otwierających na oścież wrota oportunizmowi, oświadczeń w artykułach ideowego przywódcy partii, Kautsky'ego, i kończąc na stosunku partii do „Los-vqn-der-Kirche-Bewegung” (ruchu za oddzieleniem kościoła) w 1913 roku.

Przejdźmy wszakże do tego, jak w dwadzieścia lat po Komunie Engels zestawiał do użytku walczącego proletariatu bilans jej doświadczeń.

Oto jakie nauki wysuwał Engels na plan pierwszy:

„Właśnie ta uciskająca władza poprzedniego rządu centralistycznego - armia, policja polityczna, biurokracja - którą stworzył Napoleon w roku 1798 i którą odtąd każdy nowy rząd brał w posiadanie, jako pożądane narzędzie, i wykorzystywał przeciwko swym przeciwnikom - właśnie ta władza miała runąć wszędzie we Francji, podobnie jak runęła już w Paryżu.

„Komuna musiała od samego początku uznać, że z chwilą przyjscia do władzy klasa robotnicza nie może gospodarować dalej przy pomocy dawnej maszyny państwowej; że klasa robotnicza, aby nie stracić ponownie dopiero co zdobytego panowania, musi, z jednej strony, usunąć całą dotąd używaną przeciw niej dawną maszynę ucisku, z drugiej zaś strony, zabezpieczyć się przed swymi własnymi deputowanymi i urzędnikami, proklamując usuwalność ich wszystkich, bez żadnego wyjątku, w każdej chwili”...

Engels stale podkreśla, że nie tylko w monarchii, ale / w republice demokratycznej państwo pozostaje państwem, tj. zachowuje swą zasadniczą wyróżniającą je właściwość: przekształcania osób piastujących urzędy, „sług społeczeństwa”, jego organów - w panów tego społeczeństwa.

„Przeciwko temu nieuniknionemu we wszystkich dotychczas istniejących państwach przeistoczeniu się państwa i organów państwowych ze sług społeczeństwa w panów społeczeństwa, Komuna zastosowała dwa niezawodne środki. Po pierwsze, obsadziła wszystkie urzędy w administracji, sądownictwie, oświacie powszechnej przez osoby, wybrane na podstawie powszechnego prawa wyborczego, a jednocześnie wprowadziła w życie ustawę o odwołalności w każdej chwili osób wybranych na zasadzie uchwały, powziętej przez ich wyborców. Po wtóre, Komuna płaciła wszystkim urzędnikom, zarówno wyższym jak niższym, taką tylko płacę, jaką pobierali pozostali robotnicy. Najwyższa w ogóle pensja, wypłacana przez Komunę, wynosiła 6.000 franków. W ten sposób położono skuteczną tamę pogoni za posadkami oraz karierowiczostwu, nawet niezależnie od*

dodanych jeszcze oprócz tego i wprowadzonych przez Komunę imperatywnych mandatów dla delegatów do instytucji przedstawicielskich”...

Engels zbliża się do tego ciekawego punktu demarkacyjnego, w którym konsekwentna demokracja, z jednej strony, przeobraża się w socjalizm, z drugiej zaś strony - wymaga socjalizmu. Albowiem w celu zniesienia państwa niezbędne jest przekształcenie funkcji służby państwowej w tak proste operacje kontroli i ewidencji, które są dostępne; wykonalne dla olbrzymiej większości ludności, a następnie i dla całej bez wyjątku ludności. Zupełne zaś usunięcie karierowiczostwa wymaga, aby „honorowa „, choć nawet nierentowna posadka w służbie państwowej nie mogła służyć za trampolinę do przeskakiwania na wysoce rentowne stanowiska w bankach i w towarzystwach akcyjnych, co jest zjawiskiem stałym we wszystkich najbardziej wolnościowych krajach kapitalistycznych.

Ale Engels nie popełnia tego błędu, który robią na przykład niektórzy marksiści w kwestii prawa narodów do samookreślenia: w warunkach kapitalizmu, mówią oni, jest to niemożliwe, a w warunkach socjalizmu-zbyteczne. Podobne rzekomo dowcipne, w gruncie rzeczy fałszywe rozumowanie można by powtórzyć w stosunku do każdego z urzędzeń demokratycznych, między innymi także w stosunku do skromnych pensji urzędniczych, ponieważ do końca konsekwentny demokratyzm jest w warunkach kapitalizmu niemożliwy, w warunkach socjalizmu zaś obumrze wszelka demokracja.

Jest to sofizmat, przypominający stary dowcip, czy człowiek stanie się łysy, jeżeli owłosienie jego głowy zmniejszy się o jeden włos.

Rozwój demokracji do końca, wyszukanie form takiego rozwoju, wypróbowanie ich w praktyce itd., wszystko to stanowi część składową zadań walki o rewolucję socjalną. Ujęty w oderwaniu żaden demokratyzm nie da socjalizmu, ale w życiu demokratyzm nigdy nie będzie „ ujęty w oderwaniu „, lecz będzie „ujęty w powiązaniu”, będzie wywierał swój wpływ również na ekonomikę, pobudzał ku jej przeobrażeniu, będzie ulegał wpływowi rozwoju ekonomicznego itd. Taka jest dialektyka żywej historii.

Engels kontynuuje:

...”To rozsądzenie (Sprengung) dotychczasowej władzy państwowej i zastąpienie jej przez nową, prawdziwie demokratyczną, opisane jest szczegółowo w trzecim rozdziale „Wojny domowej’ Ale było niezbędne raz jeszcze zatrzymać się tu pokrótce nad niektórymi rysami tej przemiany, ponieważ właśnie w Niemczech zabobonna wiara w państwo przeniknęła z filozofii do ogólnej świadomości burżuazji, a nawet wielu robotników. Według pojęć filozofów państwo jest ‘urzeczywistnieniem idei”, czyli przełożonym na język filozoficzny Królestwem Bożym na ziemi, terenem, na którym wieczysta prawda i sprawiedliwość urzeczywistnia się albo powinna się urzeczywistnić. Stąd zaś wypływa zabobonna cześć dla państwa i wszystkiego, co ma związek z państwem, zabobonna cześć, która tym łatwiej się zakorzenia, że ludzie od dzieciństwa przywykają do sądzenia, iż sprawy i interesy, rzekomo wspólne całemu społeczeństwu, nie mogą być załatwiane i zabezpieczane w inny sposób, niż były załatwiane i zabezpieczane dotychczas, mianowicie przez państwo i jego dobrze usytuowanych urzędników. Ludzie wyobrażają sobie, że czynią niezwykle śmiały krok naprzód, jeżeli wyzbywają się wiary w dziedziczną monarchię i stają się zwolennikami republiki demokratycznej. W rzeczywistości zaś państwo nie jest niczym innym, jak

machiną do ucisku jednej klasy przez drugą, w republice demokratycznej wcale nie mniej niż w monarchii. I w najlepszym razie państwo jest złem, które zostanie przekazane w spadku proletariatu, który zwyciężył w walce o panowanie klasowe; zwycięski proletariat zmuszony będzie, podobnie jak to czyniła Komuna, odciąć niezwłocznie najgorsze strony tego zła, aż pokolenie, wyrosłe w nowych, wolnych stosunkach społecznych, będzie mogło odrzucić precz wszystkie te rupiecie państwowości”.

Engels ostrzegał Niemców, by z okazji zastąpienia monarchii przez republikę nie zapomnieli o podstawach socjalizmu, dotyczących zagadnienia państwa w ogóle. Jego przestrogi brzmią teraz jak pouczenie, skierowane bezpośrednio do panów Cereteli i Czernowów, którzy w swej „koalicyjnej” praktyce wykazali zabobonną wiarę w państwo i zabobonną dlań cześć!

Jeszcze dwie uwagi.

1) Jeżeli Engels mówi, że w republice demokratycznej państwo pozostaje „machiną do ucisku jednej klasy przez drugą” „wcale nie mniej”, niż w monarchii, to bynajmniej nie oznacza to, by forma ucisku miała być dla proletariatu obojętna, jak „pouczają” niektórzy anarchiści. Szersza, wolniejsza, bardziej otwarta forma walki klasowej i ucisku klasowego ułatwia proletariatu w olbrzymim stopniu walkę o zniesienie klas w ogóle. 2) Dlaczego dopiero nowe pokolenie będzie w stanie całkowicie odrzucić wszystkie te rupiecie państwowości - ta kwestia związana jest z zagadnieniem przewyciężenia demokracji, do którego właśnie przechodzimy.

VI. Engels o przewyciężeniu demokracji

Engelsowi wypadło wypowiedzieć się w tej materii w związku ze sprawą niesłuszności z punktu widzenia naukowego nazwy „socjaldemokrata”.

W przedmowie do wydania swych artykułów z ósmego dziesięciolecia, poświęconych różnym zagadnieniom, przeważnie treści „między narodowej” („Internationales aus dem Volksstaat”) - przedmowie, datowanej 3 stycznia 1894 r., tj. napisanej półtora roku przed zgonem, Engels pisał, że we wszystkich artykułach używa nazwy „komunista”, nie zaś „socjaldemokrata”, ponieważ socjaldemokratami nazywali się wówczas proudhoniści we Francji, lassalczycy w Niemczech.

Dla Marksa i dla mnie - kontynuuje Engels - było wobec tego zupełnym niepodobieństwem użycie tak rozciągniętego określenia w zastosowaniu do naszego specjalnego punktu widzenia. Obecnie sprawa ma się inaczej i wyraz ten” (‘socjaldemokrata’) „boda j że może ujść (mag passieren), jakkolwiek pozostaje nieścisłym (unpassend, nieodpowiednim) dla partii, której program ekonomiczny jest nie tylko w ogóle socjalistyczny, ale wręcz komunistyczny, dla partii, której ostatecznym celem politycznym jest przewyciężenie całego państwa, a więc także demokracji. Nazwy rzeczywistych (podkreślenie Engelsa) partii politycznych nigdy im wszakże w zupełności nie odpowiadają; partia rozwija się, nazwa pozostaje”.

Dialektyk Engels u schyłku dni swoich pozostaje wierny dialektyce. Mieliśmy z Marksem, mówi on, piękną, naukowo ścisłą nazwę partii, lecz nie było rzeczywistej, tj. masowej partii proletariackiej. Teraz (koniec XIX wieku) mamy rzeczywistą partię, ale jej nazwa jest naukowo niesłuszna. To nic nie szkodzi, to „ujdzie”, byleby partia rozwijała się, byleby naukowa nieścisłość jej nazwy nie była przed nią zatajona i nie przeszkadzała jej rozwijać się we właściwym kierunku.

Nie jeden dowcipniś zechce może i nas, bolszewików, pocieszać na wzór Engelsa: mamy rzeczywistą partię, rozwija się ona doskonale, „ujdzie” i taki bezsensowny, szkaradny wyraz, jak „bolszewik”, nie wyrażający absolutnie nic, prócz tej zgoła przypadkowej okoliczności, że na Zjeździe Brukselsko-Londyńskim w 1903 roku mieliśmy większość³³... Być może, że obecnie, kiedy lipcowe i sierpniowe prześladowania naszej partii przez republikańców i „rewolucyjną” demokrację mieszczańską otoczyły wyraz „bolszewik” tak powszechnym poszanowaniem całego ludu, kiedy, prócz tego, prześladowania te znamionują tak wielki historyczny krok naprzód, zrobiony przez partię naszą w jej rzeczywistym rozwoju, być może, że i ja zachwiałbym się w swej kwietniowej propozycji zmiany nazwy naszej partii. Być może, zaproponowałbym swoim towarzyszom „kompromis”: nazwać się partią komunistyczną, ale w nawiasie pozostawić wyraz bolszewicy...

Ale kwestia nazwy partii jest bez porównania mniej ważna, aniżeli kwestia stosunku rewolucyjnego proletariatu do państwa.

W zwykłych rozważaniach o państwie stale popełnia się błąd, o którym ostrzega tu Engels i który zaznaczaliśmy mimochodem w poprzednim wykładzie. Mianowicie: zapomina się stale, że unicestwienie państwa jest unicestwieniem także demokracji, że obumieranie państwa jest obumieraniem demokracji.

Na pierwszy rzut oka twierdzenie takie wydaje się bardzo dziwne i niezrozumiałe; może nawet w kimś wzbudzić obawę, czy nie oczekujemy nastania takiego ustroju społecznego, w którym nie będzie przestrzegana zasada, że mniejszość podporządkowuje się większości, bo wszak demokracja - jest to właśnie uznanie takiej zasady?

Otóż nie. Demokracja nie jest identyczna z podporządkowaniem się mniejszości - większości. Demokracja jest to państwo, uznające, że mniejszość winna się podporządkować większości, państwo, tj. organizacja dla stosowania systematycznej przemocy jednej klasy nad drugą, jednej części ludności nad drugą.

Dla nas celem ostatecznym jest unicestwienie państwa, tj. wszelkiej zorganizowanej i systematycznej przemocy, wszelkiej w ogóle przemocy nad ludźmi. Nie oczekujemy nadejścia takiego ładu społecznego, w którym nie będzie przestrzegana zasada, że mniejszość podporządkowuje się większości. Ale dążąc do socjalizmu, jesteśmy przekonani, że będzie on przerastał w komunizm, a w związku z tym zanikać będzie wszelka potrzeba przemocy nad ludźmi w ogóle, podlegania jednego człowieka drugiemu, jednej części ludności drugiej, ponieważ ludzie przyzwyczajają się do przestrzegania elementarnych warunków życia społecznego bez przemocy i bez podlegania.

Aby podkreślić ten czynnik przyzwyczajenia, Engels mówi właśnie o nowym pokoleniu, „wyrosłym w nowych, wolnych stosunkach społecznych, pokoleniu, które będzie mogło odrzucić precz wszystkie te rupiecie państwowości” - wszelkiej państwowości, w tym również państwowości demokratyczno-republikańskiej.

Dla wyjaśnienia tego niezbędna jest analiza zagadnienia ekonomicznych podstaw obumierania państwa.

*Wynosi to nominalnie około 2.400 rb., a podług obecnego kursu około 6-000 rubli. Zupełnie nie do wybaczenia jest postępowanie tych bolszewików, którzy .proponują, na przykład w zarządach miejskich, pensję w wysokości 9.000 rubli, nie proponując wprowadzenia dla całego państwa maksimum 6.000 rubli, co jest sumą wystarczającą.

Rozdział V Ekonomiczne podstawy obumierania państwa

Najgruntowniejsze wyjaśnienie tej kwestii dał Marks w swej „Krytyce Programu Gotajskiego” (list do Brackego z dn. 5 maja 1875 r., wydrukowany dopiero w 1891 roku w „Neue Zeit”, IX, I, i opublikowany po rosyjsku w osobnym wydaniu). Polemiczna część tego znakomitego utworu, polegająca na krytyce lassalizmu, pozostawiła, że tak powiem, w cieniu jego część pozytywną, mianowicie: analizę związku między rozwojem komunizmu i obumieraniem państwa.

I. Postawienie kwestii przez Marksa

Przy powierzchownym porównaniu listu Marksa do Brackego z dn. 5 maja 1875 roku i wyżej rozpatrywanego listu Engelsa do Bebla z dn. 28 marca 1875 r. wydać się może, że Marks jest o wiele bardziej „państwowcem”, aniżeli Engels i że różnica w poglądach obu pisarzy na państwo jest bardzo znaczna.

Engels proponuje Beblowi zaprzestać zupełnie gadaniny o państwie, wyrzucić całkowicie z programu wyraz państwo, zastąpiwszy go przez wyraz „wspólnota”; Engels oświadcza nawet, że Komuna nie była już państwem we właściwym sensie. Marks natomiast mówi nawet o „przyszłej państwowości społeczeństwa komunistycznego”, tj. uznaje jak gdyby konieczność państwa nawet przy komunizmie.

Ale podobny pogląd byłby z gruntu błędny. Bliższe rozpatrzenie wykazuje, że poglądy Marksa i Engelsa na państwo i jego obumieranie są zupełnie zgodne, przytoczone zaś wyrażenie Marksa dotyczy tej właśnie obumierającej państwowości.

Rzecz jasna, że nawet mowy być nie może o określeniu momentu przyszłego „obumierania”, tym bardziej, że, jak wiadomo, stanowi ono proces długotrwały. Pozorne różnice pomiędzy Marksem a Engelsem tłumaczą się różnicą tematów przez nich obranych i zadań, jakie sobie stawiali. Engels postawił sobie za zadanie dowieść Beblowi w sposób poglądowy, dobitny, w ostrych zarysach, całej nedorzeczności utartych (i podzielanych w znacznym stopniu przez Lassalle'a) przesądów co do państwa. Marks

zaś tylko mimochodem porusza tę kwestię, interesując się innym tematem: rozwojem społeczeństwa komunistycznego.

Cała teoria Marksa jest zastosowaniem teorii rozwoju - w jej najbardziej konsekwentnej, zupełnej, przemysłanej i bogatej w treść formie - do współczesnego kapitalizmu. Rzecz naturalna, że Marks stanął wobec kwestii zastosowania tej teorii również do oczekującego kapitalizmu krachu i do przyszłego rozwoju przyszłego komunizmu.

Na podstawie jakich więc danych można stawiać kwestię przyszłego rozwoju przyszłego komunizmu?

Na podstawie tego, że wywodzi się on z kapitalizmu, historycznie rozwija się z kapitalizmu, jest rezultatem działania takiej siły społecznej, którą zrodził kapitalizm. Nie ma u Marksa nawet cienia prób konstruowania utopii, bezpodstawnego odgadywania tego, czego wiedzieć nie można. Marks stawia zagadnienie komunizmu tak, jak przyrodnik postawiłby zagadnienie rozwoju nowej, dajmy na to, biologicznej odmiany, jeżeli wiadomo, że powstała ona w taki a taki sposób i podlega przemianom w określonym kierunku.

Przede wszystkim Marks odrzuca tę gmatwaninę, jaką Program Gotajski wnosi do kwestii wzajemnego stosunku państwa i społeczeństwa.

...„Społeczeństwo współczesne - pisze on - jest społeczeństwem kapitalistycznym, istniejącym we wszystkich krajach cywilizowanych, mniej lub bardziej wolnym od pozostałości średniowiecza, mniej lub bardziej zmodyfikowanym przez właściwości rozwoju historycznego każdego kraju, mniej lub bardziej rozwiniętym. Przeciwnie, „państwo współczesne” zmienia się wraz ze zmianą granicy państwowej. Inne jest ono w prusko-niemieckiej monarchii, aniżeli w Szwajcarii, zupełnie inne w Anglii, niż w Stanach Zjednoczonych. A więc „państwo współczesne” jest fikcją.

„Jednakże pomimo barwnej różnorodności swych form, różne państwa różnych krajów cywilizowanych mają to ze sobą wspólne, że stoją na gruncie współczesnego społeczeństwa burżuazyjnego, mniej lub bardziej kapitalistycznie rozwiniętego. Posiadają przeto niektóre wspólne cechy istotne. W tym sensie można mówić o 'państwowości współczesnej' w przeciwieństwie do tej przyszłości, kiedy dzisiejsze źródło tej państwowości, społeczeństwo burżuazyjne - obumrze.”

„Zachodzi tedy pytanie: jakiemu przekształceniu ulegnie państwowość w społeczeństwie komunistycznym? Innymi słowy: jakie funkcje społeczne, analogiczne do obecnych funkcji państwowych, jeszcze wówczas pozostaną? Na pytanie to można odpowiedzieć tylko w sposób naukowy; łączenie zaś po tysiąc razy, na tysiąc sposobów wyrazu „lud” ze słowem „państwo” nie przybliży ani o krok jego rozwiązania”...

Ośmieszyszy w ten sposób całą gadaninę o „państwie ludowym”, Marks wskazuje sposób postawienia kwestii i jakby ostrzega, że dla odpowiedzi, opartej na nauce, operować można tylko danymi, niezbicie ustalonymi przez naukę.

Pierwsza rzecz, która została zupełnie ściśle ustalona przez całą teorię rozwoju, przez całą naukę w ogóle - a o której zapominali utopiści i zapominają dzisiejsi oportuniści, bojący się rewolucji socjalistycznej - to ta okoliczność, że historycznie musi

bezwzględnie istnieć osobna faza albo osobny etap przejścia od kapitalizmu do komunizmu.

II. Przejście od kapitalizmu do komunizmu

...„Między społeczeństwem kapitalistycznym a społeczeństwem komunistycznym - kontynuuje Marks - trwa okres rewolucyjnego przeistoczenia pierwszego w drugie. Okresowi temu odpowiada również polityczny okres przejściowy, w którym państwo nie może być niczym innym, jak tylko rewolucyjną dyktaturą proletariatu”...

Wniosek ten opiera Marks na analizie tej roli, jaką odgrywa proletariat we współczesnym społeczeństwie kapitalistycznym, na danych o rozwoju tego społeczeństwa i o nieprzejednanym przeciwieństwie interesów proletariatu i burżuazji.

Przedtem stawiano sprawę w następujący sposób: aby osiągnąć swe wyzwolenie, proletariat musi obalić burżuazję, zdobyć władzę polityczną, ustanowić swą dyktaturę rewolucyjną.

Obecnie sprawę stawia się cokolwiek inaczej: przejście od społeczeństwa kapitalistycznego, rozwijającego się w kierunku komunizmu, do społeczeństwa komunistycznego jest niemożliwe bez „politycznego okresu przejściowego” i państwem tego okresu może być jedynie rewolucyjna dyktatura proletariatu.

Jakiż jest stosunek tej dyktatury do demokracji? Widzieliśmy, że „Manifest Komunistyczny” stawia po prostu obok siebie dwa pojęcia: „przeistoczenie się proletariatu w klasę panującą” i „zdobycie demokracji”. Na podstawie wszystkiego wyżej powiedzianego można określić ściślej, jak zmienia się demokracja w okresie przejściowym od kapitalizmu do komunizmu.

W społeczeństwie kapitalistycznym, w warunkach jego najpomyślniejszego rozwoju, mamy mniej lub bardziej pełny demokratyzm w republice demokratycznej. Lecz demokratyzm ten jest zawsze ujęty w wąskie ramy wyzysku kapitalistycznego i dlatego w istocie rzeczy pozostaje zawsze demokratyzmem dla mniejszości, tylko dla klas posiadających, tylko dla bogaczy. Wolność społeczeństwa kapitalistycznego pozostaje w przybliżeniu zawsze taka sama, 'jaką była w starożytnych republikach greckich: wolnością dla właścicieli niewolników. Współcześni niewolnicy najemni pozostają, wskutek warunków kapitalistycznego wyzysku, do takiego stopnia przytłoczeni ubóstwem i nędzą, że „ma ją inne kłopoty, niż demokrację”, „mają inne kłopoty, niż politykę”, że w zwykłym, spokojnym biegu wydarzeń większość ludności odsunięta jest od udziału w życiu społeczno-politycznym.

Słuszność tego określenia potwierdzają najdobitniej, być może, Niemcy, właśnie dlatego, że w tym państwie legalizm konstytucyjny zachował się zadziwiająco długo i trwale, niemal pół wieku (1871-1914), socjaldemokracja zaś w tym okresie potrafiła w daleko większym stopniu, niż w innych krajach, „wykorzystać legalność” i daleko więcej niż w innych krajach dokonać dla zorganizowania w partię polityczną tak znacznej części robotników jak nigdzie na świecie.

Jakże wielka jest ta najwyższa z zaobserwowanych w społeczeństwie kapitalistycznym liczba politycznie uświadomionych i aktywnych niewolników najemnych? Milion członków partii socjaldemokratycznej na 15 milionów najmitów! Trzy miliony zawodowo zorganizowanych - spośród 15 milionów!

Demokracja dla znikomej mniejszości, demokracja dla bogaczy, oto jakim jest demokratyzm społeczeństwa kapitalistycznego. Jeśli przyjrzymy się dokładnie mechanizmowi demokracji kapitalistycznej, to zobaczymy wszędzie i na każdym kroku, zarówno w „drobnych” - pozornie drobnych - szczegółach prawa wyborczego (cenzus zamieszkania, wyłączenie kobiet itd.), jak i w technice instytucji przedstawicielskich, zarówno w faktycznych przeszkodach, stawianych prawu zgromadzeń (gmachy publiczne nie dla „nędzarzy”!), jak i w czysto kapitalistycznej organizacji prasy codziennej, i tak dalej i tak dalej - zobaczymy wszędzie ograniczenia demokratyzmu. Te ograniczenia, wyłączenia, wyjątki, przeszkody dla biedoty wydają się drobne - zwłaszcza w oczach tego, kto sam nigdy biedy nie zaznał i nie stykał się z życiem klas uciskanych w ich masie (a do takich należy dziewięć dziesiątych, jeżeli nie dziewięćdziesiąt dziewięć setnych dziennikarzy i polityków burżuazyjnych) - w sumie jednak ograniczenia te wyłączają, odpychają biedotę od polityki, od czynnego udziału w demokracji.

Marks ujął wspaniale tę istotę demokracji kapitalistycznej, powiedziawszy w swej analizie doświadczeń Komuny: uciskanym masom pozwala się raz na kilka lat decydować, który z przedstawicieli klasy uciskającej ma je w parlamencie reprezentować i dławić!

Ale od tej demokracji kapitalistycznej, siłą rzeczy ograniczonej, po kryjomu odpychającej biedotę i dlatego na wskroś obłudnej i kłamliwej - rozwój nie postępuje naprzód wprost, równo, gładko, „ku coraz to większej demokracji”, jak przedstawiają sprawę profesorowie liberalni i drobnomieszczkańscy oportuniści. Bynajmniej. Rozwój naprzód, tj. do komunizmu, idzie poprzez dyktaturę proletariatu i inaczej iść nie może, bo nikt oprócz proletariatu nie jest w stanie złamać oporu wyzyskiwaczy-kapitalistów, i innej drogi nie ma.

A dyktatura proletariatu, tj. zorganizowanie się awangardy mas uciskanych w klasę panującą w celu zdławienia ciemnych, nie może dać po prostu tylko rozszerzenia demokracji. Łącznie z olbrzymim rozszerzeniem demokratyzmu, po raz pierwszy stającego się demokratyzmem dla biedoty, demokratyzmem dla ludu, nie zaś demokratyzmem dla majątnych, dyktatura proletariatu wprowadza szereg wyłączeń z zasad wolności w stosunku do ciemnych, wyzyskiwaczy, kapitalistów. Musimy ich zdławić, aby uwolnić ludzkość od niewoli najemnictwa, opór ich trzeba złamać siłą - rzecz jasna, że tam, gdzie jest dławienie, istnieje przemoc, nie ma wolności, nie ma demokracji.

Engels wyraził to doskonale w liście do Bebla, powiedziawszy, jak to sobie czytelnik przypomina, że „proletariatowi potrzebne jest państwo nie w interesie wolności, lecz w celu zdławienia swoich przeciwników, a gdy będzie można mówić o wolności, państwa nie będzie”.

Demokracja dla olbrzymiej większości ludu i zdławienie przemocą, tj. wyłączenie z demokracji wyzyskiwaczy, ciemnych ludu - oto jaka jest przemiana demokracji w okresie przejściowym od kapitalizmu do komunizmu.

Dopiero w społeczeństwie komunistycznym, kiedy opór kapitalistów jest już ostatecznie złamany, kiedy kapitałiści zniknęli, kiedy nie ma klas (tj. nie ma różnic pomiędzy członkami społeczeństwa pod względem ich stosunku do społecznych środków wytwarzania), dopiero wówczas „państwo przestaje istnieć i można mówić o wolności”. Dopiero wtedy możliwa będzie i urzeczywistniona zostanie demokracja istotnie zupełna, istotnie bez żadnych wyłączeń. I wtedy dopiero demokracja zacznie obumierać w następstwie tej prostej okoliczności, że ludzie oswobodzeni od kapitalistycznej niewoli, od niezliczonych okropności, potworności, niedorzeczności, nikczemności wyzysku kapitalistycznego, przywykną stopniowo do przestrzegania elementarnych, od wieków znanych, w ciągu tysiącleci powtarzanych we wszystkich przepisach, reguł współżycia, przestrzegania ich bez używania przemocy, bez przymusu, bez podlegania, bez specjalnego aparatu do przymuszania, który nazywa się państwem.

Wyrażenie „państwo obumierał” wybrane jest nader trafnie, bo wskazuje zarówno na stopniowość procesu, jak na jego żywiołowość. Jedynie przyzwyczajenie może oddziaływać i niewątpliwie oddziaływało w taki sposób, gdyż wokół siebie obserwujemy milion razy, jak łatwo ludzie przyzwyczajają się do przestrzegania niezbędnych dla nich reguł współżycia, o ile nie ma wyzysku, o ile nie ma nic takiego, co wzbudza oburzenie, wywołuje protest i bunt, stwarza niezbędność dławienia.

A więc: w społeczeństwie kapitalistycznym mamy demokrację okrojoną, nędzną, fałszywą, demokrację tylko dla bogaczy, dla mniejszości. Dyktatura proletariatu, okres przejścia do komunizmu, po raz pierwszy wprowadza demokrację dla ludu, dla większości, współzależnie z niezbędnym dławieniem mniejszości, to jest - wyzyskiwaczy. Jedynie i wyłącznie komunizm jest w stanie stworzyć demokrację istotnie zupełną, a im zupełniejsza jest ona, tym prędzej stanie się niepotrzebna, samo przez się nastąpi jej obumarcie.

Innymi słowy: przy kapitalizmie mamy państwo we właściwym tego wyrazu znaczeniu, specjalną maszynę do dławienia jednej klasy przez drugą, i przy tym większości przez mniejszość. Rzecz zrozumiała, że powodzenie sprawy tego rodzaju, jak systematyczne dławienie wyzyskiwanej większości przez wyzyskującą mniejszość, wymaga bezgranicznego okrucieństwa, dzikich represji, rzek krwi, poprzez które ludzkość odbywa swą drogę w stanie niewolnictwa, feudalnego poddaństwa, najemnictwa.

Dalej, w czasie przejścia od kapitalizmu do komunizmu dławienie jest jeszcze konieczne, ale jest to już dławienie wyzyskującej mniejszości przez wyzyskiwaną większość. Specjalny aparat, specjalna maszyna do dławienia, „państwo” jest jeszcze konieczne, ale jest to już państwo przejściowe, nie jest to już państwo we właściwym znaczeniu, ponieważ dławienie wyzyskującej mniejszości przez większość wczorajszych najemnych niewolników jest sprawą stosunkowo tak łatwą, prostą i naturalną, że wymagać będzie o wiele mniej krwi, niż tłumienie buntów niewolników, chłopów poddanych, robotników najemnych - kosztować będzie ludzkość o wiele mniej. Tego rodzaju dławienie daje się pogodzić z rozciągnięciem demokracji na taką przytłaczającą większość ludności, że niezbędność specjalnej maszyny do dławienia zaczyna zanikać. Wyzyskiwacze, rzecz naturalna, nie są w stanie utrzymać ludu w ujarzmieniu bez

pomocy nadzwyczaj skomplikowanej maszyny, przystosowanej do tego zadania, ale lud może zdławić wyzyskiwaczy przy pomocy bardzo prostej „maszyny”, niemal bez „maszyny”, bez specjalnego aparatu, za pomocą prostej organizacji uzbrojonych mas (w rodzaju Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich - powiedzmy, wybiegając naprzód).

Wreszcie, jedynie komunizm stwarza warunki, w których państwo staje się zupełnie zbędne, gdyż nie ma kogo dławić, - „nie ma kogo” w sensie Masy, w sensie systematycznej walki z określoną częścią ludności. Nie jesteśmy utopistami i bynajmniej nie negujemy możliwości i nieuchronności ekscesów poszczególnych jednostek, jak również konieczności tłumienia takich ekscesów. Ale, po pierwsze, do tego nie jest potrzebna specjalna machina, specjalny aparat dławienia, czynić to będzie sam uzbrojony lud z taką samą prostotą i łatwością, z jaką każde skupisko ludzi cywilizowanych, nawet w dzisiejszym społeczeństwie, rozłącza uczestników bójki lub nie dopuszcza do gwałtu nad kobietą. Po wtóre, wiemy, że podstawową przyczyną społeczną ekscesów, polegających na pogwałceniu zasad współżycia, jest wyzysk mas, ich ubóstwo i nędza. Wraz z usunięciem tej głównej przyczyny, ekscesy siłą rzeczy zaczną „obumierać”. Nie wiemy, jak szybko i w jakiej kolejności, ale wiemy, że zanikać będą. Z ich obumarciem nastąpi także obumarcie państwa.

Marks, nie wdając się w utopie, określił szczegółowiej to, co można obecnie określić w stosunku do tej przyszłości, mianowicie: rozróżnienie niższej i wyższej fazy (stopnia etapu) społeczeństwa komunistycznego.

III. Pierwsza faza społeczeństwa komunistycznego

W „Krytyce Programu Gotajskiego” Marks obala szczegółowo pogląd Lassalle'a co do otrzymywania przez robotnika w ustroju socjalistycznym „nieuszczuplonego” albo „całkowitego produktu pracy”. Marks wykazuje, że z ogólnej pracy całego społeczeństwa należy koniecznie odliczyć i fundusz zapasowy, i fundusz na rozszerzenie wytwórczości, i fundusz amortyzacyjny na zastąpienie „zużytych” maszyn itp., poza tym zaś z przedmiotów spożycia - fundusz na wydatki zarządu, na szkoły, szpitale, schroniska dla starców itd.

Zamiast mglistego, niejasnego, ogólnikowego frazesu Lassalle'a („całkowity produkt pracy - dla robotnika”) Marks trzeźwo oblicza, jak mianowicie społeczeństwo socjalistyczne będzie musiało gospodarować. Marks podchodzi do konkretnej analizy warunków życia takiego społeczeństwa, w którym kapitalizmu nie będzie, i w związku z tym mówi:

„Mamy tu do czynienia” (przy roztrząsaniu programu partii robotniczej) „nie z takim społeczeństwem komunistycznym, które rozwinęło się na swej własnej podstawie, lecz z takim, które dopiero co wyłania się ze społeczeństwa kapitalistycznego i które dlatego pod każdym względem - ekonomicznym, moralnym i umysłowym - nosi jeszcze piętno dawnego społeczeństwa, z którego łona wyszło”.

Otóż to społeczeństwo komunistyczne, które dopiero co wyszło na świat boży z łona kapitalizmu, które nosi pod każdym względem piętno dawnego społeczeństwa, Marks nazywa właśnie „pierwszą” albo niższą fazą społeczeństwa komunistycznego.

Środki produkcji przestały już być własnością prywatną poszczególnych jednostek. Środki produkcji należą do całego społeczeństwa. Każdy członek społeczeństwa, spełniając pewną część społecznie niezbędnej pracy, otrzymuje od społeczeństwa zaświadczenie, że daną ilość pracy odrobił. Na podstawie takiego zaświadczenia otrzymuje on ze społecznych składów przedmiotów spożycia odpowiednią ilość produktów. Po odliczeniu tej ilości pracy, która przeznaczona jest na fundusz społeczny, każdy robotnik otrzymuje więc od społeczeństwa tyle, ile mu dał. Panuje więc na pozór „równość”.

Ale kiedy Lassalle, mając na względzie taki ustrój społeczny (nazywany zazwyczaj socjalizmem, a przez Marksa pierwszą fazą komunizmu), mówi, że jest to „sprawiedliwy podział”, że jest to „równe prawo każdego do równego wytworu pracy”, to Lassalle popełnia błąd i Marks wyjaśnia ten błąd. „Mamy tu istotnie „równe prawo” - mówi Marks - ale jest to jeszcze „prawo burżuazyjne”, które, jak wszelkie prawo, zawiera w założeniu nierówność. Wszelkie prawo jest stosowaniem jednakowej skali do różnych ludzi, którzy w rzeczywistości nie są jednakowi, nie są sobie równi; i dlatego „równe prawo” jest pogwałceniem równości i jest niesprawiedliwością”. W rzeczy samej, każdy, odrobiwszy taką samą jak inni część pracy społecznej, otrzymuje taką samą część społecznego wytworu (po dokonaniu wyżej wskazanych odliczeń).

Ale wszak poszczególni ludzie nie są sobie równi: jeden jest silniejszy, inny słabszy; jeden jest żonaty, inny nie, ten ma więcej dzieci, tamten mniej itd.

...*„Przy równej pracy” - wnioskuje Marks - „a więc przy równym udziale w społecznym funduszu spożywczym, jeden otrzyma faktycznie więcej, aniżeli drugi, okaże się bogatszy od tamtego itd. Aby tego wszystkiego uniknąć, prawo, zamiast być równe, powinno by być nierówne”...*

Sprawiedliwości i równości pierwsza faza komunizmu wprowadzić więc jeszcze nie może: różnice w zamożności pozostaną i to różnice niesprawiedliwe, ale niemożliwy będzie wyzysk człowieka przez człowieka, ponieważ nie będzie można zagarnąć na własność prywatną środków produkcji: fabryk, maszyn, ziemi itd. Zbijając drobnomieszczański niejasny frazes Lassalle'a o „równości” i „sprawiedliwości” w ogóle, Marks wykazuje bieg rozwoju społeczeństwa komunistycznego, które zmuszone jest z początku usunąć tylko tę „niesprawiedliwość”, że środki wytwórczości zagarnięte zostały przez poszczególne jednostki, a które nie ma możliwości usunąć od razu niesprawiedliwości dalszej, polegającej na podziale przedmiotów spożycia „według pracy” (a nie według potrzeb).

Wulgarni ekonomiści, w tej liczbie również profesorowie burżuazyjni, a wśród nich „nasz” Tugan, wciąż zarzucają socjalistom, jakoby ci zapominali o nierówności ludzi i „marzą” o zniesieniu tej nierówności. Zarzut taki, jak widzimy, świadczy tylko o wielkim nieuctwie pp. ideologów burżuazyjnych.

Marks nie tylko jak najściślej uwzględnia nieuniknioną nierówność ludzi, ale bierze w rachubę także i to, że samo przejście środków produkcji na wspólną własność całego społeczeństwa

(„socjalizm” w zwykłym znaczeniu słowa) nie usuwa braków podziału i nierówności „prawa burżuazyjnego”, które nie przestaje panować, ponieważ produkty rozdzielane są „według pracy”.

...„Ale te braki - ciągnie dalej Marks - są nieuniknione w pierwszej fazie społeczeństwa komunistycznego, w tej jego postaci, w jakiej wyłania się ono po długich mękach porodu, ze społeczeństwa kapitalistycznego. Prawo nie może nigdy stać wyżej, niż budowa ekonomiczna społeczeństwa i uwarunkowany przez nią jego rozwój kulturalny”...

Tak więc, w pierwszej fazie społeczeństwa komunistycznego (zwanej zwykle socjalizmem) „prawo burżuazyjne” zostaje zniesione nie całkowicie, lecz tylko częściowo, tylko odpowiednio do osiągniętego już przewrotu ekonomicznego, tj. tylko w stosunku do środków wytwórczości. „Prawo burżuazyjne” uznaje je za własność prywatną poszczególnych jednostek. Socjalizm czyni je własnością wspólną. O tyle - ale tylko o tyle - „prawo burżuazyjne” zanika.

Zachowuje ono jednak moc w drugiej swej części, pozostaje w charakterze regulatora (czynnika określającego) podziału produktów i podziału pracy pomiędzy członków społeczeństwa. „Kto nie pracuje, nie powinien jeść”, ta zasada socjalistyczna jest już wprowadzona w życie; „za jednakową ilość pracy jednakowa ilość produktu” - i ta zasada socjalistyczna jest już wprowadzona w życie/Jednakże nie jest to jeszcze komunizm i nie usuwa to jeszcze „prawa burżuazyjnego”, które ludziom sobie nierównym za nierówną (faktycznie nierówną) ilość pracy przyznaje równą ilość produktów.

Jest to „brak” - mówi Marks - ale jest on nieunikniony w pierwszej fazie komunizmu, gdyż, nie chcąc wpaść w utopię, nie można przypuszczać, że po zniesieniu kapitalizmu ludzie natychmiast nauczą się pracować dla społeczeństwa bez żadnych norm prawnych, a zresztą zniesienie kapitalizmu nie daje od razu przesłanek ekonomicznych do takiej przemiany.

Innych zaś norm, prócz „prawa burżuazyjnego”, nie ma. W tej mierze pozostaje jeszcze koniecznością istnienie państwa, które by, ochraniając własność społeczną środków wytwarzania, zabezpieczało równość pracy i równość podziału produktów.

Państwo obumiera, ponieważ kapitalistów już nie ma, klas nie ma, nie można już przeto dławić jakiejkolwiek klasy. Ale państwo nie obumarło jeszcze zupełnie, pozostaje bowiem ochrona „prawa burżuazyjnego”, sankcjonującego faktyczną nierówność. Do zupełnego obumarcia państwa niezbędny jest zupełny komunizm.

IV. Wyższa faza społeczeństwa komunistycznego

Marks kontynuuje:

„W wyższej fazie społeczeństwa komunistycznego, kiedy zniknie ujarzmiające człowieka podporządkowanie go podziałowi pracy, a wraz z tym zniknie przeciwieństwo między pracą umysłową a fizyczną; kiedy praca przestanie być tylko środkiem do życia, a stanie się jego elementarną potrzebą życiową; kiedy z wszechstronnym rozwojem jednostek wzrosną także siły wytwórcze i wszystkie źródła bogactwa społecznego popłyną szerokim potokiem - dopiero wtedy będzie można przekroczyć ostatecznie ciasny widnokrąg prawa burżuazyjnego i społeczeństwo będzie mogło wypisać na swym sztandarze: „Każdy według zdolności, każdemu według potrzeb”...

Dopiero teraz możemy ocenić całą słusność uwag Engelsa, w których bezlitośnie wyszydzał nedorzeczność łączenia wyrazów: „wolność” i „państwo”. Dopóki istnieje państwo, nie ma wolności. Kiedy będzie wolność, nie będzie państwa.

Podstawą ekonomiczną zupełnego obumarcia państwa jest taki wysoki rozwój komunizmu, przy którym znika przeciwieństwo między pracą umysłową a fizyczną, a więc znika jedno z najważniejszych źródeł współczesnej nierówności społecznej i przy tym takie źródło, którego samo przejście środków wytwarzania na własność społeczną, samo wywłaszczenie kapitalistów od razu usunąć w żaden sposób nie może.

To wywłaszczenie stworzy możliwość olbrzymiego rozwoju sił wytwórczych. I widząc, jak kapitalizm już obecnie w niesłychany sposób hamuje ten rozwój, jak dalece można by było ten rozwój pchnąć naprzód na podstawie już dziś osiągniętej współczesnej techniki, mamy prawo z najzupełniejszą pewnością twierdzić, iż wywłaszczenie kapitalistów doprowadzi niechybnie do olbrzymiego rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa ludzkiego. Ale w jak szybkim tempie rozwój ten postępować będzie dalej, jak szybko dojdzie do zerwania z podziałem pracy, do usunięcia przeciwieństwa między pracą umysłową a fizyczną, do przekształcenia pracy w „elementarną potrzebę życiową”, tego nie wiemy i wiedzieć nie możemy.

Dlatego mamy właśnie prawo mówić jedynie o nieuniknionym obumieraniu państwa, podkreślając długotrwałość tego procesu, jego zależność od szybkości rozwoju wyższej fazy komunizmu, pozostawiając całkowicie nierozstrzygniętą sprawę terminów lub konkretnych form obumierania, ponieważ materiału do rozstrzygnięcia takich zagadnień nie ma.

Państwo może obumrzeć całkowicie wtedy, kiedy społeczeństwo urzeczywistni zasadę: „każdy według zdolności, każdemu według potrzeb”, t.j. kiedy ludzie do takiego stopnia przywykną do przestrzegania zasadniczych reguł współżycia i kiedy praca ich będzie tak wydajna, że dobrowolnie pracować będą według zdolności. „Ciasny widnokrąg prawa burżuazyjnego”, nakazujący rachować z zajądłością Sheylocka, czy aby nie pracuje się pół godziny dłużej niż inni, nie zarabia nieco mniej niż inni - ten ciasny widnokrąg zostanie wówczas przekroczony. Podział produktów nie będzie wtedy wymagał regulowania przez społeczeństwo ilości otrzymywanych przez każdego produktów, każdy będzie swobodnie czerpał „według potrzeb”.

Z burżuazyjnego punktu widzenia łatwo jest zakwalifikować takie urządzenie społeczeństwa jako „czystą utopię” i wydrwiwać socjalistów z tego powodu, że obiecują każdemu prawo do otrzymywania od społeczeństwa, bez żadnej kontroli nad pracą poszczególnego obywatela, dowolnej ilości truflí, samochodów, fortepianów itd. Podobnymi drwinami zbywa dotychczas te zagadnienia większość burżuazyjnych „uczonych”, dając tym świadectwo zarówno swego nieuctwa, jak swej niebezinteresownej obrony kapitalizmu.

Jest to nieuctwo - ponieważ żadnemu socjaliście do głowy nie przychodziło „obiecywać”, że wyższa faza komunizmu nastąpi, przewidywanie zaś wielkich socjalistów, że faza ta nastąpi, zawiera jako przesłankę nie obecną wydajność pracy i nie współczesnego mieszczaucha, zdolnego „ot tak sobie” - na wzór żaków Pomiałowskiego - niszczyć składy dobra publicznego i żądać rzeczy niemożliwych.

Póki nie nastąpi „wyższa” faza komunizmu, socjaliści żądają najsurowszej kontroli ze strony społeczeństwa i ze strony państwa nad normą pracy i spożycia, z tym jednakże, że kontrolę tę należy rozpocząć od wywłaszczenia kapitalistów, od kontroli robotników nad kapitalistami, i że kontrola przeprowadzona być winna nie przez państwo biurokratów, lecz przez państwo uzbrojonych robotników.

Ideologowie burżuazyjni (oraz ich zauszniczy w rodzaju pp. Cereteli, Czernowów i Ski) z wyrachowania bronią kapitalizmu w ten sposób, że przez dysputy i rozprawy o dalekiej przyszłości fałszują aktualną, wyrosłą z bolączek dnia dzisiejszego, kwestię polityki na dzień dzisiejszy; wywłaszczenie kapitalistów, przeistoczenie wszystkich obywateli w robotników i pracowników jednego wielkiego „syndykatu”, a mianowicie całego państwa oraz zupełne podporządkowanie całej pracy całego tego syndykatu państwu rzeczywiście demokratycznemu, państwu Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich.

W gruncie rzeczy, kiedy uczony profesor, a za nim mieszczech, a za mieszczechem pp. Ceretelowie i Czernowowie prawią o nierozumnych utopiach, o demagogicznych obietnicach bolszewików, o niemożliwości „zaprowadzenia” socjalizmu, to mają oni na względzie właśnie wyższe stadium, czyli fazę komunizmu, której „zaprowadzać” nikt nie tylko nie obiecywał, ale nie zamierzał, ponieważ jej w ogóle „zaprowadzić” nie można.

I tu zbliżyliśmy się do tej kwestii naukowego rozróżniania socjalizmu od komunizmu, którą poruszył Engels w swym wyżej przytoczonym rozumowaniu o niewłaściwości nazwy „socjaldemokraci”. Pod względem politycznym różnica między pierwszą, czyli niższą, a wyższą fazą komunizmu będzie prawdopodobnie z czasem ogromna, jednakże obecnie, w warunkach kapitalizmu uwzględniać ją byłoby śmieszne, a wysuwać ją na plan pierwszy mogliby chyba tylko poszczególni anarchiści (o ile pozostali jeszcze wśród anarchistów ludzie, którzy się niczego nie nauczyli po „plechanowskim” przeistoczeniu się Kropotkinów, Grave'a, Cornelissena i innych „gwiazd” anarchizmu w socjalszowinistów albo w anarcho-okopowców, jak się wyraził Ge, jeden z niewielu anarchistów, którzy zachowali honor i sumienie).

Ale naukowa różnica między socjalizmem a komunizmem jest jasna. To, co zwykle nazywają socjalizmem, Marks nazwał „pierwszą s albo niższą fazą społeczeństwa komunistycznego. O ile środki wytwórczości stają się własnością wspólną, o tyle wyraz „komunizm” znajdzie i tu zastosowanie, nie należy jednak zapominać, że nie jest to

zupełny komunizm. Wielkie znaczenie wyjaśnień Marksa polega na tym, że i tu stosuje on konsekwentnie dialektykę materialistyczną, naukę o rozwoju, rozpatrując komunizm jako coś rozwijającego się z kapitalizmu. Zamiast scholastycznie zmyślonych, „skomponowanych” określeń i bezowocnych sporów o wyrazy (czym jest socjalizm, a czym komunizm), Marks analizuje to, co można by nazwać stopniami ekonomicznej dojrzałości komunizmu.

W pierwszej swej fazie, na swym pierwszym stopniu komunizm nie może być jeszcze zupełnie dojrzały pod względem ekonomicznym, całkowicie wolny od tradycji lub pozostałości kapitalizmu. Stąd wypływa takie ciekawe zjawisko, jak zachowanie w pierwszej fazie komunizmu „ciasnego widnokągu prawa burżuazyjnego”. Prawo burżuazyjne, dotyczące podziału produktów spożycia, zawiera oczywiście jako przesłankę również nieuniknione istnienie państwa burżuazyjnego, ponieważ prawo jest niczym bez aparatu, mogącego zmuszać do przestrzegania norm prawnych.

Okazuje się, że przy komunizmie utrzymuje się w ciągu pewnego czasu nie tylko prawo burżuazyjne, ale nawet państwo burżuazyjne - bez burżuazji!

Może się to wydać paradoksem, albo po prostu dialektyczną grą umysłu, o co często oskarżają marksizm ludzie, którzy nie zadali sobie ani odrobiny trudu, aby zbadać jego niezwykle głęboką treść.

W rzeczywistości zaś, pozostałości starego w nowym pokazuje nam życie na każdym kroku zarówno w przyrodzie, jak w społeczeństwie. I Marks nie dowolnie wcisnął kawałeczek prawa „burżuazyjnego” do komunizmu, lecz wziął to, co pod względem ekonomicznym i politycznym jest nieuniknione w społeczeństwie, wychodzącym z łona kapitalizmu.

Demokracja posiada ogromne znaczenie w walce, jaką klasa robotnicza toczy z kapitalistami o swoje wyzwolenie. Ale demokracja bynajmniej nie jest kresem nie do przebycia, lecz tylko jednym z etapów po drodze od feudalizmu do kapitalizmu i od kapitalizmu do komunizmu.

Demokracja oznacza równość. Jest rzeczą zrozumiałą, jak wielkie znaczenie posiada walka proletariatu o równość i hasło równości - jeżeli się je pojmuje w sposób właściwy - w sensie zniesienia klas. Ale demokracja oznacza tylko równość formalną. I bezpośrednio po urzeczywistnieniu równości wszystkich członków społeczeństwa w stosunku do władania środkami produkcji, tj. równości pracy, równości płacy robotczej, przed ludzkością siłą rzeczy powstanie zagadnienie posuwania się naprzód od równości formalnej do równości faktycznej, tj. do wcielenia w życie zasady: „każdy według zdolności, każdemu według potrzeb”. Przez jakie etapy, drogą jakich zarządzeń praktycznych iść będzie ludzkość do tego wyższego celu - nie wiemy i wiedzieć nie możemy. Ale ważne jest zdać sobie sprawę z tego, jak nieskończenie fałszywy jest zwykły burżuazyjny pogląd, jakoby socjalizm był czymś martwym, skostniałym, raz na zawsze zakończonym, podczas gdy w rzeczywistości dopiero od socjalizmu zacznie się szybki, prawdziwy, naprawdę masowy, przy udziale większości ludności, a później całej ludności, ruch naprzód we wszystkich dziedzinach życia społecznego i indywidualnego.

Demokracja jest formą państwa, jedną z jego odmian. Jest więc, jak wszelkie państwo, zorganizowanym, systematycznym stosowaniem przemocy nad ludźmi. To - z jednej

strony. Ale z drugiej strony demokracja oznacza formalne uznanie równości między obywatelami, równego dla wszystkich prawa do określania ustroju państwa i zarządzania nim. A to, z kolei, związane jest z tym, że na pewnym stopniu swego rozwoju demokracja, po pierwsze, skupia przeciwko kapitalizmowi klasę rewolucyjną - proletariat, i umożliwia mu zburzenie, zdruzgotanie, zmiecie-nie z powierzchni ziemi burżuazyjnej maszyny państwowej, choćby była nawet republikańsko-burżuazyjna, armii stałej, policji, biurokracji, zastępując to wszystko bardziej demokratyczną, jakkolwiek ciągle jeszcze państwową maszyną w postaci uzbrojonych mas robotniczych, dokonywających przejścia do powszechnego udziału ludu w milicji.

Tutaj „ilość przechodzi w jakość”: taki stopień demokratyzmu związany jest z przekroczeniem ram społeczeństwa burżuazyjnego, z początkiem jego przebudowy socjalistycznej. Jeżeli naprawdę wszyscy uczestniczą w zarządzaniu państwem, to kapitalizm utrzymać się już nie może. A rozwój kapitalizmu stwarza z kolei przesłanki do tego, aby rzeczywiście „wszyscy” mogli uczestniczyć w zarządzaniu państwem. Do takich przesłanek zaliczyć należy powszechną piśmienność, urzeczywistnioną już przez szereg najbardziej czołowych krajów kapitalistycznych, dalej „wyszkolenie i zdyscyplinowanie” milionów robotników przez wielki, skomplikowany, uspołeczniony aparat poczty, kolei, wielkich fabryk, wielkiego handlu, bankowości itd. itd.

Przy takich przesłankach ekonomicznych jest zupełnie możliwe natychmiastowe, dziś-jutro, przejście do tego, żeby, obalwszy kapitalistów i biurokratów, zastąpić ich w dziedzinie kontroli nad produkcją i podziałem, w dziedzinie ewidencji pracy i produktów przez uzbrojonych robotników, przez cały bez wyjątku uzbrojony lud. (Nie należy płać sprawy kontroli i ewidencji ze sprawą naukowo wykształconego personelu inżynierów, agronomów itd.: panowie ci pracują dziś, podporządkowując się kapitalistom, jutro lepiej jeszcze pracować będą, podporządkowując się uzbrojonym robotnikom).

Ewidencja i kontrola - oto co jest najważniejsze dla zorganizowania i dla prawidłowego działania pierwszej fazy społeczeństwa komunistycznego. Wszyscy obywatele stają się tutaj najemnymi pracownikami państwa, którym są uzbrojeni robotnicy. Wszyscy obywatele są pracownikami i robotnikami jednego ogólnoludowego „syndykatu” państwowego. Rzec całą polega na tym, żeby pracowali jednakowo, ściśle przestrzegając norm pracy, i by zarobki były jednakie. Ewidencja pod tym względem i kontrola nad tym zostały niezwykle uproszczone przez kapitalizm, sprowadzone do zupełnie prostych, dla każdego piśmiennego człowieka dostępnych operacji nadzoru, zapisywania, znajomości czterech działań arytmetycznych 5 wydawania odpowiednich pokwitowań.

Kiedy większość ludu zacznie wykonywać samodzielnie i wszędzie taką ewidencję i taką kontrolę nad kapitalistami (zamienionymi teraz w pracowników) i nad panami inteligencika-mi, którzy zachowali kapitalistyczne narowy, wtedy kontrola taka stanie się rzeczywiście uniwersalna, powszechna, ogólno-ludowa, wtedy w żaden sposób nie podobna będzie uchylić się od niej, „nie będzie się gdzie podziać”.

Całe społeczeństwo będzie jednym biurem i jedną fabryką z równą normą pracy i płacy.

Ale „fabryczna” dyscyplina, którą proletariat po zwycięstwie nad kapitalistami, po obaleniu wyzyskiwaczy, rozciągnie na całe społeczeństwo, nie jest bynajmniej ani naszym ideałem, ani naszym celem ostatecznym, lecz jedynie szczeblem, niezbędnym do radykalnego oczyszczenia społeczeństwa od nikczemności i ohydy wyzysku kapitalistycznego i do dalszego pochodzenia naprzód.

Od chwili, kiedy wszyscy członkowie społeczeństwa, albo chociażby ogromna ich większość, nauczyli się sami zarządzać państwem, sami sprawę tę wzięli w swoje ręce, „zorganizowali” kontrolę nad znikomą mniejszością kapitalistów, nad paniczykami, pragnącymi zachować narowy kapitalistyczne, nad robotnikami, których kapitalizm głęboko zdeprawował - od tej chwili zaczyna znikać potrzeba jakiegokolwiek zarządzania w ogóle. Im „demokracja jest pełniejsza, tym bliższa jest chwila, kiedy demokracja staje się zbyteczna. Im bardziej demokratyczne jest „państwo”, składające się z uzbrojonych robotników i „nie będące już państwem we właściwym znaczeniu tego słowa”, tym szybciej zaczyna obumierać wszelkie państwo.

Albowiem, kiedy wszyscy nauczą się zarządzać i w rzeczy samej będą samodzielnie zarządzali produkcją społeczną, samodzielnie wykonywali ewidencję i kontrolę nad darmozjadami, paniczykami, oszustami i podobnymi im „opiekunami tradycji kapitalizmu” -wówczas uchylanie się od tej ogólnoludowej ewidencji i kontroli stanie się siłą rzeczy tak niesłychanie trudne, tak rzadkim będzie wyjątkiem, pociągać będzie, prawdopodobnie, tak szybką i poważną karę (bo uzbrojeni robotnicy to ludzie praktycznego życia, a nie sentymentalne inteligenciki, i jest rzeczą wątpliwą, czy pozwolą kpić z siebie), że konieczność przestrzegania elementarnych, zasadniczych norm wszelkiego współżycia ludzkiego bardzo prędko stanie się przyzwyczajeniem.

I wtedy otwarte zostaną na oścież wrota, prowadzące od pierwszej fazy społeczeństwa komunistycznego do jego fazy wyższej, a wraz z tym, do zupełnego obumierania państwa.

Rozdział VI Zwulgaryzowanie marksizmu przez oportunistów

Zagadnienie stosunku państwa do rewolucji socjalnej i rewolucji socjalnej do państwa, jak i zagadnienie rewolucji w ogóle, bardzo słabo zaprzętało głowy najwybitniejszych teoretyków i publicystów II Międzynarodówki (1889-1914). Ale najbardziej charakterystyczne w tym procesie stopniowego wzrostu oportunizmu, który doprowadził do bankructwa II Międzynarodówki w 1914 roku, jest to, że kiedy nawet natykano się wprost na to zagadnienie, starano się je ominąć lub wcale go nie zauważano.

Na ogół biorąc, można powiedzieć, że z tego omijania kwestii stosunku rewolucji proletariackiej do państwa, omijania bardzo dogodnego dla oportunizmu i będącego dlań pożywką, wynikało wypaczenie marksizmu i jego zupełne zwulgaryzowanie.

Po to, by pobieżnie chociaż scharakteryzować ten smutnej sławy proces, przyjrzymy się dwóm najwybitniejszym teoretykom marksizmu, Plechanowowi i Kautsky'emu.

I. Polemika Plechanowa z anarchistami

Plechanow poświęcił sprawie stosunku anarchizmu do socjalizmu specjalną broszurę: „Anarchizm a socjalizm”, która ukazała się w języku niemieckim w roku 1894.

Plechanow przy traktowaniu tego tematu potrafił zupełnie pominąć to, co jest najbardziej aktualne, palące i politycznie najistotniejsze w walce z anarchizmem, mianowicie, stosunek rewolucji do państwa i w ogóle zagadnienie państwa! W broszurze jego wyodrębniają się dwie części: jedna - historyczno-Literacka, zawierająca wartościowy materiał o historii idei Stirnera, Proudhona i innych; druga część - filisterska, z” niesmacznym rozwodzeniem się na temat niemożliwości odróżnienia anarchisty od bandyty.

Jest to połączenie arcyzabawne i arcycharakterystyczne dla całej działalności Plechanowa w przeddzień rewolucji i w okresie rewolucyjnym w Rosji. Takim właśnie okazał się Plechanow w latach 1905-1917: półdoktrynerem, półfilistrem, który w polityce włókł się w ogonie burżuazji.

Widzieliśmy, jak Marks i Engels, polemizując z anarchistami, najstaranniej wyjaśniali swe poglądy w kwestii stosunku rewolucji do państwa. Engels, wydając w 1891 roku „Krytykę Programu Gotajskiego” Marksa, pisał, że „znajdowaliśmy się (tj. Engels i Marks) wówczas w najgorętszym okresie walki z Bakuninem i jego anarchistami - od czasu kongresu (Pierwszej) Międzynarodówki w Hadze upłynęło zaledwie dwa lata”.

Anarchiści usiłowali właśnie Komunę Paryską ogłosić niejako za „swoją”, potwierdzającą ich doktrynę, przy czym nie zrozumieli zupełnie doświadczeń Komuny i dokonanej przez Marksa analizy tych doświadczeń. W konkretnych zagadnieniach politycznych: czy należy zburzyć dawną maszynę państwową? i czym ją zastąpić? - anarchizm w przybliżeniu nawet nie dał nic odpowiadającego rzeczywistości.

Ale mówić o „anarchizmie i socjalizmie”, omijając całe zagadnienie państwa, nie spostrzegając całego rozwoju marksizmu przed „i po Komunie, znaczyło staczać się niechybnie ku oportunizmowi. Bo oportunizmowi jest właśnie najbardziej na rękę, aby te dwie dopiero co wskazane przez nas kwestie wcale nie były stawiane. Jest to już zwycięstwo oportunistów.

II. Polemika Kautsky'ego z oportunistami

Literatura rosyjska posiada, niewątpliwie, o wiele więcej przekładów Kautsky'ego, niż jakakolwiek inna literatura. Nie na próżno niektórzy socjaldemokraci niemieccy żartują, że w Rosji Kautsky czytany jest bardziej, niż w Niemczech (nawiasem mówiąc, żart ten zawiera w sobie o wiele głębszą treść historyczną, niż to podejrzewają ci, którzy puścili go w obieg, a mianowicie: robotnicy rosyjscy, wśród których powstał w roku 1905 gwałtowny, niebywały popyt na najlepsze prace najlepszej na świecie literatury socjaldemokratycznej i którzy otrzymali niespotykaną w innych krajach ilość przekładów i wydań tych utworów, tym samym przenieśli w tempie przyśpieszonym, że

się tak wyrazimy, na młodą glebę naszego ruchu proletariackiego olbrzymie doświadczenie sąsiedniego, bardziej przodującego kraju).

Poza swym popularnym wykładem marksizmu, szczególnie znany jest Kautsky u nas ze swej polemiki z oportunistami i z Bernsteinem, stojącym na ich czele. Ale stawiając sobie zadanie zbadania tego, w jaki sposób Kautsky stoczył się do nieprawdopodobnie haniebnego gmatwaniny i do obrony socjalszowinizmu w czasie największego kryzysu 1914-1915 roku - nie podobna pominąć milczeniem faktu, który pozostał niemal zupełnie nieznany. Tego mianowicie faktu, że przed swym wystąpieniem przeciwko najwybitniejszym przedstawicielom oportunistów we Francji (Millerandowi i Jauresowi) i w Niemczech (Bernsteinowi) Kautsky mocno się wahał. Marksistowskie czasopismo „Za-ria”, które wychodziło w latach 1901-1902 w Stuttgarcie i broniło poglądów rewolucyjno-proletariackich, musiało polemizować z Kautskim, określać jego połowiczną, wymijającą, pojednawczą w stosunku do oportunistów rezolucję na międzynarodowym paryskim kongresie socjalistycznym 1900 r. jako rezolucję „kauczukową”. W literaturze niemieckiej zostały opublikowane listy Kautsky'ego, ujawniające jego nie mniejsze wahania przed wyruszeniem w pochód przeciw Bernsteinowi.

Nieskończenie większe znaczenie posiada jednak ta okoliczność, że w samej jego polemice z oportunistami, w ujęciu przezeń kwestii i sposobie jej traktowania zauważyć można dziś, kiedy badamy dzieje najnowszej zdrady marksizmu przez Kautsky'ego, systematyczne odchylenia w stronę oportunistów właśnie w kwestii państwa.

Weźmy pierwszą dużą rozprawę Kautsky'ego przeciw oportunistom, jego książkę „Bernstein a program socjaldemokratyczny”. Kautsky szczegółowo zbija argumenty Bernsteina. Ale oto co jest charakterystyczne. Bernstein w swoich cieszących się herostratową sławą „Przesłankach socjalizmu” zarzuca marksizmowi „blankizm” (oskarżenie powtarzane od tego czasu tysiąc razy przez oportunistów i liberalną burżuazję w Rosji przeciwko przedstawicielom rewolucyjnego marksizmu - bolszewikom). Bernstein zatrzymuje się przy tym specjalnie na marksowskiej „Wojnie domowej we Francji” i usiłuje - jak widzieliśmy, bardzo niefortunnie - utożsamić punkt widzenia Marksa na doświadczenie Komuny z punktem widzenia Proudhona. Szczególnie Bernstein zwraca uwagę na ten wniosek, który Marks podkreślił w przedmowie z 1872 roku do „Manifestu Komunistycznego”, a który brzmi: „Klasa robotnicza nie może po prostu zawładnąć gotową machiną państwową i uruchomić jej dla swoich własnych celów”.

Bernsteinowi tak bardzo „przypadło do smaku” to twierdzenie, że powtarza je, co najmniej, trzykrotnie w swej książce, komentując w najbardziej opacnym, oportunistycznym sensie.

Marks, jak widzieliśmy, chce przez to powiedzieć, że klasa robotnicza musi zdruzgotać, zburzyć, rozsadzić (Sprengung, wysadzenie- wyrażenie, użyte przez Engelsa) całą machinę państwową. A według Bernsteina, Marks miał jakoby tymi słowami ostrzegać klasę robotniczą przed nadmierną rewolucyjnością przy zdobywaniu władzy.

Bardziej wulgarnego i potwornego wypaczenia myśli Marksa nie podobna sobie nawet wyobrazić.

Jakże postąpił Kautsky w swej niezwykle szczegółowej argumentacji przeciw bernsteiniadzie?

Uchylił się od analizy całej głębi oportunistycznego wypaczenia marksizmu w tej materii. Przytoczył wyżej cytowany ustęp z przedmowy Engelsa do „Wojny domowej we Francji” Marksa, dodając, że, według Marksa, klasa robotnicza nie może po prostu zawładnąć gotową machiną państwową, ale zawładnąć nią w ogóle może - i na tym koniec. O tym, że Bernstein przypisał Marksowi coś wręcz przeciwnego rzeczywistej myśli Marksa, że Marks od 1852 r. wysuwał jako zadanie rewolucji proletariackiej „zdruzgotanie” maszyny państwowej, o tym Kautsky nie mówi ani słowa.

W ten sposób okazało się, że najistotniejsza różnica między marksizmem a oportunistem w kwestii zadań rewolucji proletariackiej została przez Kautsky'ego zatarta!

„Rozstrzygnięcie kwestii, dotyczącej zagadnienia dyktatury proletariatu - pisał Kautsky 'przeciwko „ Bernsteinowi-możemy z całym spokojem pozostawić przyszłości” (str. 172 wydania niem.).

Nie jest to polemika, wymierzona przeciw Bernsteinowi, lecz w rzeczywistości ustępstwo wobec Bernsteina, oddanie pozycji oportunistom, bo oportunistom na razie nic innego nie potrzeba, jak 'pozostawienia z całym spokojem przyszłości” wszystkich podstawowych kwestii, dotyczących zadań rewolucji proletariackiej.

Marks i Engels od roku 1852 do roku 1891, w ciągu czterdziestu lat, nauczali proletariat, że musi on zdruzgotać maszynę państwową. A Kautsky w 1899 roku, w obliczu zupełnej zdrady marksizmu przez oportunistów w tym punkcie, chwytą się wybiegu, podsuwając zamiast kwestii, czy należy tę maszynę zdruzgotać, kwestię konkretnych form tego zdruzgotania i chroni się pod osłonę „niezbitej” (i jałowej) filisterskiej prawdy, że form konkretnych z góry przewidzieć nie możemy!!

Pomiędzy Marksem a Kautskim jest przepaść w sprawie ich stosunku do zadania partii proletariackiej - przygotowywania klasy robotniczej do rewolucji.

Weźmy następną, bardziej dojrzałą pracę Kautsky'ego, poświęconą również w znacznej części obalaniu błędów oportunistów. Jest to broszura o „Rewolucji socjalnej”. Autor obrał sobie tu za temat specjalnie kwestię „rewolucji proletariackiej” i „reżymu proletariackiego”. Autor dał bardzo dużo nader cennego materiału, ale właśnie kwestia państwa została przezeń pominięta. W broszurze wszędzie jest mowa o zdobyciu władzy państwowej i nic ponadto, tj. przyjęte jest takie sformułowanie, które stanowi ustępstwo wobec oportunistów, o ile uważa za możliwe zdobycie władzy bez zburzenia maszyny państwowej. To właśnie, co Marks w 1872 roku w programie „Manifestu Komunistycznego” uznał za „przestarzałe”, Kautsky wskrzesza w roku 1902.

Specjalny paragraf w broszurze poświęcony jest „formom i orężowi rewolucji socjalnej”. Jest tam mowa i o politycznym strajku powszechnym, i o wojnie domowej, i o takich „narzędziach władzy współczesnego wielkiego państwa, jak armia i biurokracja”, ale o tym, czego już nauczyła robotników Komuna - ani słowa. Widocznie Engels nie na

próżno przestrzegał, zwłaszcza socjalistów niemieckich, przed „zabobonną czcią” w stosunku do państwa.

Kautsky przedstawia sprawę w sposób następujący: zwycięski proletariat „urzeczywistni program demokratyczny” - i Kautsky wylicza paragrafy tego programu. O tym, co rok 1871 dał nowego w kwestii zastąpienia demokracji burżuazyjnej przez demokrację proletariacką - ani słowa. Kautsky wykręca się tu za pomocą tak oto „solidnie” brzmiących banalności:

„Rozumie się samo przez się, że nie osiągniemy panowania w obecnych warunkach. Sama rewolucja ma jako przesłankę długotrwałą i w głąb sięgającą walkę, która zdoła już dokonać zmiany w naszej dzisiejszej strukturze politycznej i społecznej”.

Nie ulega wątpliwości, że to „rozumie się samo przez się” jest taką samą prawdą, jak to, że konie jedzą owies i że Wołga wpada do Morza Kaspijskiego. Szkoda tylko, że za pomocą czczego i nadętego frazesu o „w głąb sięgającej” walce omija się istotną dla rewolucyjnego proletariatu kwestię, w czym mianowicie, w odróżnieniu od poprzednich, nieproletariackich rewolucji, wyraża się „głębokość” jego rewolucji w kwestii stosunku do państwa, stosunku do demokracji.

Omijając tę kwestię, Kautsky faktycznie w tym nadzwyczaj istotnym punkcie ustępuje oportunistowi, wypowiadając mu strasliwą wojnę w słowach, gdy podkreśla znaczenie „idei rewolucji” (co warta jest ta „idea” wobec obawy propagowania wśród robotników konkretnych nauk rewolucji?), albo gdy mówi: „idealizm rewolucyjny nade wszystko”, albo obwieszcza, że robotnicy angielscy nie są już dziś „bodaj niczym innym, jak drobnomieszczanami”.

„W społeczeństwie socjalistycznym - pisze Kautsky - istnieć mogą obok' siebie... najrozmaitsze formy przedsiębiorstw: biurokratyczne (??), związków zawodowych, spółdzielcze, indywidualne”... „Istnieją na przykład przedsiębiorstwa, które obejść się nie mogą bez organizacji biurokratycznej (??) - jak kolej. Tu organizacja demokratyczna może przybrać taką postać, że robotnicy wybierają delegatów, tworzących coś w rodzaju parlamentu, i parlament ten ustala porządek pracy oraz wykonywa nadzór nad administracją aparatu biurokratycznego. Inne przedsiębiorstwa oddać można pod zarządek związków zawodowych, inne znów mogą być zorganizowane na zasadach spółdzielczych” (str. 148 i 115 rosyjskiego przekładu, wydanie genewskie 1903 roku).

Rozumowanie to jest błędne i oznacza krok wstecz w porównaniu z tym, co Marks i Engels w ósmym dziesięcioleciu zeszłego wieku wyjaśniali na przykładzie doświadczeń Komuny.

Z punktu widzenia rzekomej niezbędności organizacji „biurokratycznej” kolej nieczym bynajmniej nie różni się od wszystkich w ogóle zakładów wielkiego przemysłu maszynowego, każdej fabryki, wielkiego magazynu, wielkokapitalistycznego gospodarstwa rolnego. We wszystkich tego rodzaju przedsiębiorstwach technika nakazuje bezwzględnie najsurowszą dyscyplinę, największą dokładność przy wykonywaniu przez każdego wyznaczonej mu części pracy, pod groźbą unieruchomienia całego zakładu lub zepsucia mechanizmu, zepsucia produktu. We wszystkich takich przedsiębiorstwach robotnicy będą oczywiście wybierali delegatów, którzy utworzą coś w rodzaju parlamentu”.

Ale sedno rzeczy tkwi właśnie w tym, że to „coś w rodzaju parlamentu” nie będzie parlamentem w znaczeniu urządzeń burżuazyjno-parlamentarnych. Sedno rzeczy polega właśnie na tym, że to „coś w rodzaju parlamentu” nie tylko będzie „ustalało porządek pracy i kontrolowało administrację aparatu biurokratycznego”, jak to sobie wyobraża Kautsky, którego myśl nie wykracza poza ramy burżuazyjnego parlamentaryzmu. W społeczeństwie socjalistycznym „coś w rodzaju parlamentu” z delegatów robotniczych będzie, oczywiście, „ustalało porządek pracy i kontrolowało administrację” „aparatu”, a l e aparat ten nie będzie „biurokratyczny”. Robotnicy, zdobywszy władzę polityczną, zdruzgocą dawny aparat biurokratyczny, zburzą go do podstaw, kamienia na kamieniu zeń nie zostawiają, zastąpią go przez nowy, złożony z takich samych robotników i pracowników, przy tym przeciw przeistaczaniu się ich w biurokratów zastosowane zostaną niezwłocznie środki, szczegółowo omówione przez Marksa i Engelsa: 1) nie tylko obieralność, ale i usuwalność w każdej chwili; 2) płaca, nie przewyższająca płacy robotnika; 3) natychmiastowe przejście do tego, aby wszyscy pełnili czynności kontroli i dozoru, aby wszyscy na pewien czas stawali się „biurokratami” i aby wskutek tego nikt nie mógł zostać „biurokrata”.

Kautsky wcale nie wniknął w słowa Marksa: „Komuna była zespołem nie parlamentarnym, lecz pracującym, zarazem ustawodawczym i wykonującym ustawy”.

Kautsky zupełnie nie pojął różnicy pomiędzy parlamentaryzmem burżuazyjnym, będącym połączeniem demokracji (nie dla ludu) z biurokracją (przeciw ludowi), a proletariackim demokratyzmem, który niezwłocznie zastosuje środki, podcinające biurokratyzm u podstaw, i który potrafi doprowadzić te zarządzenia do końca, do zupełnego unicestwienia biurokratyzmu, do całkowitego urzeczywistnienia demokracji dla ludu.

Kautsky ujawnia tu wciąż tę samą „zabobonną cześć” dla państwa, „zabobonną wiarę” w biurokratyzm.

Przejdźmy do ostatniej i najlepszej pracy Kautsky'ego przeciw oportunistom, do jego broszury „Droga do władzy” (zdaje się, że broszura ta nie była wydana po rosyjsku, gdyż ukazała się w okresie, gdy u nas panowała największa reakcja, w 1909 roku). Broszura ta stanowi wielki krok naprzód o tyle, że mowa w niej jest nie o programie rewolucyjnym w ogóle, jak w broszurze 1899 r. przeciw Bernsteinowi, nie o zadaniach rewolucji socjalnej niezależnie od czasu, kiedy ta rewolucja nastąpi, jak w broszurze „Rewolucja socjalna” 1902 r., lecz o warunkach konkretnych, zmuszających nas do uznania, że „era rewolucyj” nadchodzi.

Autor wyraźnie wskazuje na zaostrzenie przeciwieństw klasowych w ogóle i na imperializm, odgrywający pod tym względem szczególnie wielką rolę. Po „okresie rewolucyjnym lat 1789-1871” dla Europy Zachodniej, analogiczny dla Wschodu okres zaczyna się od 1905 roku. Wojna światowa zbliża się z zatrważającą szybkością. „Proletariat nie może już mówić o przedwczesnej rewolucji”. „Wstąpiliśmy w okres rewolucyjny”. „Rozpoczyna się era rewolucyjna”.

Oświadczenia te są zupełnie wyraźne. Ta broszura Kautsky'ego winna służyć za sprawdzian, czym obiecywała być niemiecka socjaldemokracja przed wojną imperialistyczną i jak nisko upadła (wraz z samym Kautskim) z chwilą wybuchu wojny.

„Sytuacja obecna - pisał Kautsky we wzmiankowanej broszurze - pociąga za sobą niebezpieczeństwo, że nas (tj. niemiecką socjaldemokrację) łatwo można uważać za bardziej umiarkowanych, aniżeli jesteśmy w samej rzeczy”; W rzeczywistości zaś okazało się, że niemiecka partia socjaldemokratyczna jest bez porównania bardziej umiarkowana i oportunistyczna, niż się wydawała!

Tym bardziej charakterystyczne jest to, że pomimo tak stanowczych oświadczeń Kautsky'ego na temat rozpoczętej już ery rewolucyj, również w broszurze, poświęconej - według własnych jego słów - analizie właśnie zagadnienia „rewolucji politycznej”, pominął on znowu zupełnie kwestię państwa.

Z sumy tych wszystkich przemilczeń, pominięć i niedomówień w tej kwestii wynikło w sposób nieunikniony to całkowite przejście do oportunistu, o którym wypadnie -nam zaraz pomówić.

W osobie Kautsky'ego socjaldemokracja niemiecka jakby oświadczała: pozostaje przy poglądach rewolucyjnych (1899 r.). Uznaje zwłaszcza nieuchronność rewolucji socjalnej proletariatu (1902 r.). Uznaje nadejście nowej ery rewolucyj (1909 r.). Niemniej jednak cofam się wstecz od tego, co Marks mówił już w roku 1852, z chwilą, gdy staje kwestia zadań rewolucji proletariackiej w stosunku do państwa (1912 r.).

Właśnie tak ostro stanęła ta kwestia w polemice Kautsky'ego z Pannekoekiem.

III. Polemika Kautsky'ego z Pannekoekiem

Pannekoek wystąpił przeciw Kautsky'emu jako jeden z przedstawicieli tego „lewicowo-radykalnego” kierunku, w którego szeregach znajdowali się Róża Luksemburg/ Karol Radek i inni. Zwolenników tego kierunku, broniących taktyki rewolucyjnej, łączyło przeświadczenie, że Kautsky przechodzi na pozycję pozbawionego zasad „centrum”, wahającego się między marksizmem a oportunistem. Słuszności tego poglądu w zupełności dowiodła wojna, kiedy kierunek „centrowy” (niewłaściwie zwany marksistowskim), czyli „kautskizm”, ujawnił całkowicie całą ohydę swej nędzy duchowej.

W artykule, poruszającym kwestię państwa, pt. „Akcje masowe a rewolucja” („Neue Zeit”, 1912, XXX, 2), Pannekoek scharakteryzował stanowisko Kautsky'ego jako stanowisko „biernego radykalizmu”, „teorię bezczynnego wyczekiwania”. „Kautsky nie chce widzieć procesu rewolucji” (str. 616). Stawiając kwestię w ten sposób, Pannekoek zbliżył się do interesującego nas tematu - zadań rewolucji proletariackiej w stosunku do państwa.

„Walka proletariatu - pisał on - nie jest po prostu walką z burżuazją o władzę państwową, lecz jest walką przeciw władzy państwowej... Treścią rewolucji proletariackiej jest zniszczenie narzędzi władzy państwa i wyparcie ich (dosłownie: roztopienie ich, Auflosung) przez narzędzia władzy proletariatu.. . Walka ustaje dopiero wtedy, kiedy osiągnięte zostaje, jako ostateczny jej rezultat, zupełne zburzenie organizacji państwowej.

Organizacja większości udowadnia swą przewagę przez to, że unicestwia organizację panującą mniejszości” (str. 548).

Sformułowanie, w które Pannekoek przyoblekł swe myśli, posiada bardzo wielkie braki. Myśl wszakże jest jasna i ciekawe jest, jak ją odpierał Kautsky.

„Dotychczas - pisał on - przeciwieństwo między socjaldemokratami a anarchistami polegało na tym, że pierwsi chcieli zdobyć władzę państwową, drudzy - zburzyć ją. Pannekoek chce jednego i drugiego” (str. 724).

Jakkolwiek wykład Pannekoeka jest zawiły i nie dość konkretny (nie mówiąc tu o innych brakach jego artykułu, nie mających związku z omawianym tematem), to przecież Kautsky uchwycił wytkniętą przez Pannekoeka zasadniczą istotę sprawy i w tej kardynalnej, zasadniczej kwestii Kautsky całkowicie porzucił pozycję marksizmu i najzupełniej przeszedł na stronę oportunistów. Różnica pomiędzy socjaldemokratami a anarchistami określona jest przezeń na wskroś błędnie, marksizm został ostatecznie wypaczony i zwulgaryzowany.

Różnica pomiędzy marksistami a anarchistami polega na tym, że 1) pierwsi, stawiając sobie za cel zupełne unicestwienie państwa, uznają, że cel ten urzeczywistniony być może dopiero po zniesieniu klas przez rewolucję socjalistyczną, jako wynik ustanowienia socjalizmu, prowadzącego do obumierania państwa; drudzy chcą zupełnego unicestwienia państwa, dziś-jutro, nie rozumiejąc warunków, przy których to unicestwienie będzie możliwe. 2) Pierwsi uważają za niezbędne, aby proletariat, zdobywszy władzę polityczną, zburzył doszczętnie dawną machinę państwową, zastępując ją przez nową, składającą się z organizacji uzbrojonych robotników według typu Komuny; drudzy, obstając przy zburzeniu maszyny państwowej, mają zupełnie mgliste wyobrażenie o tym, czym proletariat ją zastąpi i w jaki sposób korzystać będzie z władzy rewolucyjnej; anarchiści odrzucają nawet wykorzystanie władzy państwowej przez rewolucyjny proletariat, jego dyktaturę rewolucyjną. 3) Pierwsi domagają się przygotowania proletariatu do rewolucji przez wykorzystanie państwa współczesnego; anarchiści to odrzucają.

W tej polemice przeciw Kautsky'emu marksizm był reprezentowany właśnie przez Pannekoeka, ponieważ właśnie Marks nauczał, że proletariat nie może po prostu zdobyć władzy państwowej w sensie przejścia w nowe ręce dawnego aparatu państwowego, lecz musi zdruzgotać, zburzyć ten aparat, zastąpić go przez nowy.

Kautsky odchodzi od marksizmu do oportunistów, ponieważ znika u niego zupełnie to właśnie zburzenie maszyny państwowej, będące absolutnie nie do przyjęcia dla oportunistów, co pozostawia im wybieg w postaci komentowania wyrażenia „zdobycie” jako zwykłego uzyskania większości.

W celu zamaskowania dokonanego przez się wypaczenia marksizmu, Kautsky postępuje jak scholastyk: wysuwa „cytatę” z samego Marksa. W roku 1850 Marks pisał o konieczności „stanowczego scentralizowania siły w rękach władzy państwowej”. I Kautsky zapytuje z tryumfem: czy nie zamierza Pannekoek zburzyć „centralizmu”?

To już jest zwykłe kuglarstwo, podobne do bernsteinowskiego utożsamienia marksizmu i proudhonizmu w poglądach na federację zamiast centralizmu.

„Cytata” przytoczona została przez Kautsky'ego ni w pięć, ni w dziewięć. Centralizm jest możliwy zarówno przy dawnej, jak przy nowej maszynie państwowej. Jeżeli robotnicy dobrowolnie zjednoczą swe siły zbrojne, będzie to centralizm, ale centralizm, powstały przez „zupełne zburzenie” centralistycznego aparatu państwowego, armii stałej, policji, biurokracji. Kautsky popełnia wprost oszustwo, pomijając doskonale znane wywody Marksa i Engelsa o Komunie i wyciągając cytate, nie mającą nic do rzeczy.

...*„Być może, Pannekoek pragnie unicestwienia państwowych funkcji urzędników?”*-kontynuuje Kautsky. - *„Ale nie obchodzimy się bez urzędników ani w partii, ani w związkach zawodowych, nie mówiąc już o zarządzie państwowym. Program nasz żąda nie zniesienia urzędników państwowych, lecz obieralności urzędników przez lud... Nie o to nam chodzi obecnie, jak się będzie przedstawiał aparat administracyjny w „państwie przyszłości”, lecz o to, czy nasza walka polityczna unicestwia (auflost - dosłownie: roztopia) władzę państwową przed jej zdobyciem przez nas (podkreślenie Kautsky'ego). Które ministerstwo z jego urzędnikami mogłoby być zniesione?”* Następuje wyliczenie ministerstw: oświaty, sprawiedliwości, skarbu, wojny. *„Nie, żadne z obecnych ministerstw nie zostanie usunięte przez naszą walkę polityczną przeciw rządowi... Powtarzam dla uniknięcia nieporozumień: chodzi tu nie o formę, jaką nada zwycięska socjaldemokracja „państwu przyszłości”, lecz o to, jak zmienia państwo współczesne nasza opozycja”* (str. 725).

Jest to oczywiste przekręcanie sprawy. Pannekoek postawił właśnie kwestię rewolucji. Powiedziane jest to wyraźnie zarówno w nagłówku jego artykułu, jak w cytowanych ustępach. Przeskakując do sprawy „opozycji”, Kautsky właśnie na miejsce rewolucyjnego punktu widzenia podsuwa punkt widzenia oportunistyczny. Wygląda to u niego tak: teraz opozycja, po zdobyciu zaś władzy pomówimy oddzielnie. Rewolucja znika. .. Tego właśnie potrzeba było oportunistom.

Mowa zaś jest nie o opozycji i nie o walce politycznej w ogóle, lecz właśnie o rewolucji. Rewolucja polega na tym, że proletariat burzy „aparat rządzenia” i cały aparat państwowy, zastępując go przez nowy, złożony z uzbrojonych robotników. Kautsky ujawnia „zabobonną cześć” dla „ministerstw”, ale czemu nie mogłyby one być zastąpione, dajmy na to, przez komisje specjalistów przy posiadających całkowitą i nieograniczoną władzę Radach Delegatów Robotniczych i Żołnierskich?

Istota sprawy wcale nie na tym polega, czy „ministerstwa” pozostaną, czy powstaną „komisje specjalistów” lub jakieś inne instytucje - to zupełnie nie jest ważne. Istota sprawy polega na tym, czy zachowana zostanie dawna maszyna państwowa (powiązana tysiącem nici z burżuazją i całkowicie opanowana przez rutynę i skostniałość), czy też zostanie ona zburzona i zastąpiona przez nową. Rewolucja nie na tym ma polegać, aby nowa klasa rozkazywała, rządziła za pomocą starej maszyny państwowej, lecz na tym, żeby tę maszynę zdruzgotała i żeby rozkazywała, rządziła za pomocą nowej maszyny - tę zasadniczą myśl marksizmu Kautsky zaciera, albo też zupełnie jej nie zrozumiał. Jego pytanie na temat urzędników wskazuje wyraźnie, że nie zrozumiał on doświadczeń Komuny i nauk Marksa. *„Nie obchodzimy się bez urzędników ani w partii, ani w związkach zawodowych”...*

Nie obchodzimy się bez urzędników w warunkach kapitalizmu, w warunkach panowania burżuazji. Proletariat jest uciskany, masy pracujące są ujarzmione przez kapitalizm. W warunkach kapitalizmu demokratyzm jest zwężony, ściśnięty, obcięty, okaleczony całokształtem warunków niewolnictwa najemnego, ubóstwa i nędzy mas. Dlatego, i tylko dlatego, w naszych organizacjach politycznych i zawodowych funkcjonariusze demoralizują się (albo, ściślej mówiąc, mają tendencję do ulegania demoralizacji) wskutek otoczenia kapitalistycznego i wykazują tendencję do przeistaczania się w biurokratów, tj. w osoby uprzywilejowane, oderwane od mas, stojące ponad masami.

Na tym polega istota biurokratyzmu, i dopóki kapitaliści nie są wywłaszczeni, dopóki burżuazja nie jest obalona, dopóty nieunikniona jest pewna „biurokratyzacja” nawet proletariackich funkcjonariuszy.

Według Kautsky'ego rzecz się ma tak: jeżeli pozostaną obieralne osoby urzędowe, znaczy to, że pozostaną również w warunkach socjalizmu urzędnicy, pozostanie biurokracja! Właśnie to jest błędne mniemanie. Właśnie na przykładzie Komuny Marks pokazał, że w warunkach socjalizmu osoby urzędujące przestają być „biurokratami”, „urzędnikami”, przestają nimi być w miarę wprowadzania, oprócz obieralności, jeszcze usuwalności w każdej chwili, w dodatku sprowadzenia ich płacy do przeciętnego poziomu płacy roboczej i w dodatku zastąpienia urzędów parlamentarnych przez instytucje „pracujące, tj. zarazem ustawodawcze i wykonywające ustawy”.

W gruncie rzeczy, cała argumentacja Kautsky'ego przeciw Pannekoekowi i zwłaszcza wspaniały argument Kautsky'ego, że także w organizacjach zawodowych i partyjnych nie obchodzimy się bez urzędników, jest powtarzaniem przez Kautsky'ego dawnych „argumentów” Bernsteina przeciw marksizmowi w ogóle. W swej renegackiej książce „Przesłanki socjalizmu” walczy Bernstein przeciwko ideom „prymitywnej” demokracji, przeciwko temu, co nazywa „demokratyzmem doktrynerskim” - mandaty imperatywne, niepłatni funkcjonariusze, bezsilne przedstawicielstwo centralne itd. Na dowód bezpodstawności „demokratyzmu prymitywnego” powołuje się Bernstein na doświadczenie trade-unionów angielskich w interpretacji małżonków Webb. W ciągu ponoć siedemdziesięciu lat swego rozwoju trade-uniony, które rozwijały się rzekomo „w zupełnej wolności” (str. 137 niem. wyd.), przekonały się właśnie o niezdatności demokratyzmu prymitywnego i zastąpiły go przez demokratyzm zwykły: parlamentaryzm, połączony z biurokratyzmem.

W rzeczywistości trade-uniony rozwijały się nie w „zupełnej wolności”, lecz w zupełnej kapitalistycznej niewoli, przy której, oczywiście, „niesposób obejść się” bez szeregu ustępstw na rzecz panującego zła - przemocy, fałszu, odsunięcia biedoty od spraw „wyższej” administracji. Przy socjalizmie wiele z demokracji „prymitywnej” niechybnie ożyje, ponieważ po raz pierwszy w dziejach społeczeństw cywilizowanych masy ludności wzniosą się do samodzielnego udziału nie tylko w głosowaniach i wyborach, lecz także w codziennym zarządzaniu. Przy socjalizmie wszyscy będą zarządzali kolejno i rychło się przyzwyczają, aby nikt nie rządził.

Marks ze swym genialnym umysłem krytyczno-analitycznym dostrzegł w zarządzeniach praktycznych Komuny ten przełom, którego oportuniści obawiają się i

którego nie chcą uznać z tchórzostwa, z obawy bezpowrotnego zerwania z burżuazją i którego nie chcą widzieć anarchiści, bądź wskutek zbytniego pośpiechu, bądź wskutek niezrozumienia w ogóle warunków masowych przeobrażeń społecznych. „Nie należy nawet myśleć o zburzeniu starej maszyny państwowej, jakże się mamy obejść bez ministerstw i bez urzędników” - rozprawia oportunist, na wskroś przepojony filisterstwem, w istocie rzeczy nie tylko nie wierzący w rewolucję, w siłę twórczą rewolucji, lecz śmiertelnie się jej obawiający (jak się boją nasi mieńszewicy i eserowcy).

„Myśleć należy tylko o zburzeniu starej maszyny państwowej, nie ma co zastanawiać się nad konkretnymi doświadczeniami poprzednich rewolucji proletariackich i analizować, czym i w jaki sposób zastąpić to, co zostaje zburzone” - rozprawia anarchista (oczywiście, najlepszy wśród anarchistów, nie taki, który w ślad za pp. Kropotkinami i Ską wlecze się za burżuazją); stąd u anarchistów wynika taktyka rozpacz, a nie taktyka rewolucyjnej pracy nad konkretnymi zagadnieniami, łącząca bezwzględną odwagę z uwzględnieniem praktycznych warunków ruchu mas.

Marks uczy nas unikać obu błędów, uczy bezgranicznej śmiałości w dziele burzenia całej dawnej maszyny państwowej i jednocześnie uczy stawiać sprawę konkretnie: Komuna w ciągu kilku tygodni była w stanie rozpocząć budowę nowej, proletariackiej maszyny państwowej, przeprowadzając w ten sposób wskazane środki dla urzeczywistnienia większego demokratyzmu i' wykorzenienia biurokratyzmu. Powinniśmy się uczyć od komu-nardów ich śmiałości rewolucyjnej, widzieć w ich praktycznych zarządzeniach wytyczną poczyną, praktycznie najbardziej palących i możliwych do urzeczywistnienia niezwłocznie, i wówczas, idąc taką drogą, osiągniemy zupełne unicestwienie biurokratyzmu.

Możliwość takiego unicestwienia zagwarantowana jest tym, że socjalizm skróci dzień pracy, podźwignie masę do nowego życia, wytworzy dla większości ludności warunki, pozwalające wszystkim bez wyjątku wykonywać „czynności państwowe”, a to doprowadza do zupełnego obumierania każdego państwa w ogóle.

...*'Zadanie strajku powszechnego - kontynuuje Kautsky - nie może nigdy polegać na tym, aby zburzyć władzę państwową, lecz jedynie na tym, aby doprowadzić rząd do ustępstw w jakiejś określonej sprawie albo też zastąpić wrogi dla proletariatu rząd przez rząd dlań przychylny (entgegen-kommende)... Ale nigdy, w żadnym wypadku nie może to' (to jest zwycięstwo proletariatu nad wrogiem mu rządem) 'doprowadzić do zburzenia władzy państwowej, lecz jedynie do pewnego przesunięcia (Yerschiebung) ustosunkowania sił wewnątrz władzy państwowej. .. I cel naszej walki politycznej pozostaje ten sam, co dotychczas: zdobycie władzy państwowej przez osiągnięcie w parlamencie większości i wzniesienie parlamentu na stanowisko panujące w stosunku do rządu'* (str. 726, 727, 732).

Jest to już najczystszy, najlichszego gatunku oportunizm, faktyczne wyrzeczenie się rewolucji przy jej uznawaniu w słowach. Myśl Kautsky'ego nie przekracza pojęcia „rządu przychylnego dla proletariatu” - jest to krok wstecz ku filisterstwu w porównaniu z 1847 rokiem, kiedy „Manifest Komunistyczny” proklamował (zorganizowanie się proletariatu w klasę panującą”.

Kautsky'emu wypadnie urzeczywistniać umiłowaną przezeń „jedność” z Scheidemannami, Plechanowami, Vanderveldami, którzy gotowi są wszyscy walczyć o rząd, „przychylny dla proletariatu”.

My zaś zdecydowani jesteśmy na rozłam z tymi zdrajcami socjalizmu i walczyć będziemy o zburzenie całej dawnej maszyny państwowej, aby uzbrojony proletariat sam był rządem. A to są „dwie wielkie różnice”.

Kautsky'emu wypadnie przebywać w miłym towarzystwie Legienów i Davidów, Plechanów, Potresów, Cereteli i Czernowów, zgadzających się w zupełności walczyć o „przesunięcie ustosunkowania sił wewnątrz władzy państwowej”, o „osiągnięcie większości w parlamencie i całkowitą władzę parlamentu nad rządem” - nadzwyczaj zacy cel, w którym wszystko jest do przyjęcia dla oportunistów, wszystko pozostaje w ramach parlamentarnej republiki burżuazyjnej.

My zaś zdecydowani jesteśmy na rozłam z oportunistami; i cały uświadomiony proletariat będzie z nami w walce nie o „przesunięcie ustosunkowania sił”, lecz o obalenie burżuazji, o zburzenie burżuazyjnego parlamentaryzmu, o republikę demokratyczną typu Komuny albo Republikę Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, o rewolucyjną dyktaturę proletariatu.

* * * *

W socjalizmie międzynarodowym bardziej na prawo od Kautsky'ego są takie kierunki, jak „Miesięcznik Socjalistyczny” w Niemczech (Legien, David, Kolb i wielu innych, wraz ze Skandynawami Stauningiem i Brantingiem), żeresiści i Vandervelde we Francji i Belgii, Turati, Treves i inni przedstawiciele prawego skrzydła partii włoskiej, fabiańczycy i „niezależni” („Niezależna Partia Pracy”, która w rzeczywistości zawsze była zależna od liberałów) w Anglii i tym podobni. Wszyscy ci panowie, odgrywający ogromną, często dominującą rolę w pracy parlamentarnej i w publicystyce partyjnej, po prostu odrzucają dyktaturę proletariatu, uprawiają oportunizm bez obłonek. Dla tych panów „dyktatura” proletariatu „jest sprzeczna” z demokracją!! W gruncie rzeczy, nie różnią się oni poważnie niczym od demokratów drobnomieszczańskich.

Biorąc tę okoliczność pod uwagę, mamy prawo wyciągnąć wniosek, że Druga Międzynarodówka w przytłaczającej większości swych oficjalnych przedstawicieli stoczyła się zupełnie do oportunizmu. Doświadczenia Komuny zostały nie tylko zapomniane, ale i wypaczone. Nie tylko nie wpajano w masy robotnicze, że nadchodzi czas, kiedy będą one musiały wystąpić i zdruzgotać starą maszynę państwową, zastępując ją nową i przekształcając w ten sposób swe panowanie polityczne w podwalinę socjalistycznej przebudowy społeczeństwa - w masy wpajano coś przeciwnego, przedstawiając „zdobycie władzy” w taki sposób, że oportunistom pozostawiano tysiące wybiegów.

Wypaczanie i przemilczanie kwestii stosunku rewolucji proletariackiej do państwa nie mogło nie odegrać olbrzymiej roli w czasie, kiedy państwa, ze spotęgowanym wskutek rywalizacji imperialistycznej aparatem wojskowym, zamieniły się w potwory wojenne, tępiące miliony ludzi po to, żeby rozstrzygnąć spór: Anglia czy Niemcy - ten czy inny kapitał finansowy - ma panować nad światem”.

Pracownicza Demokracja - kim jesteśmy?

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się

militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Zapraszamy na spotkania:

Warszawa:

ul. Długa 29, I piętro, sala 107

(blisko stacji metra linii M1 „Ratusz Arsenał”)

Środy, godz. 18:30

Więcej informacji: tel. (022) 847 27 03

Nasz adres:

PO BOX 12

01-900 Warszawa 118

tel.: 697 054 040 e-mail: pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja na facebooku:

facebook.com/pracdem

Strona internetowa Pracowniczej Demokracji:

pracowniczademokracja.org

Posiadamy również inną literaturę:

Państwowy kapitalizm w Rosji, Tony Cliff

Koniec socjalizmu? Co się stało w Rosji po 1917 r.? Czym jest stalinizm? Na te odpowiedzi, oraz szereg innych pytań stara się odpowiedzieć ta książka Tony Cliff.

W jaki sposób przegrano rewolucję?, Chris Harman

Analiza rewolucji rosyjskiej 1917 roku oraz kontrewolucji stalinowskiej.

Kapitalizm zombie, Chris Harman

Chris Harman w swojej książce analizuje oraz tłumaczy skąd się biorą kryzysy, oraz dlaczego są nieuchronne w kapitalizmie.

Marksizm w działaniu, Chris Harman

Broszura pokazuje, że marksizm nie jest czymś trudnym. Daje analizę historii ludzkości, walki klas, dyskryminacji kobiet itd. Pokazuje jak walczyć z kapitalizmem.

Marksizm i historia, Chris Harman

Nauczano nas na historii, że to faraonowie, królowie i inni władcy zmieniali historię. Harman udowadnia, że to działania mas ludzi wpływają na jej bieg.

List otwarty do partii, Jacek Kuroń i Karol Modzelewski

Rewolucyjna analiza ustroju stalinowskiego w Polsce za którą autorzy zapłacili pobyt w więzieniu.

Czym jest socjalizm oddolny? John Molyneux

W jaki sposób można zmienić świat? Co myślą socjaliści o religii, wojnie, klasach, terroryzmie, przestępczości, dyskryminacji, rodzinie itp. O przyszłym socjalistycznym społeczeństwie.

Solidarność: Od Gdańska do stanu wojennego, Ewa Barker i Colin Barker

Książka analizująca NSZZ "Solidarność" 1980-81 - korzenie i klęskę ruchu.

Rozwój socjalizmu od utopii do nauki, Fryderyk Engels

Broszura Fryderyka Engelsa jest obok *Manifestu Komunistycznego* najlepszym, krótkim wprowadzeniem do marksizmu.

Czym jest faszyzm i jak z nim walczyć?, Zbiór artykułów Pracowniczej Demokracji i Lwa Trockiego

Analiza faszyzmu: jego powstawania, historii oraz taktyki działania jak z nim walczyć.